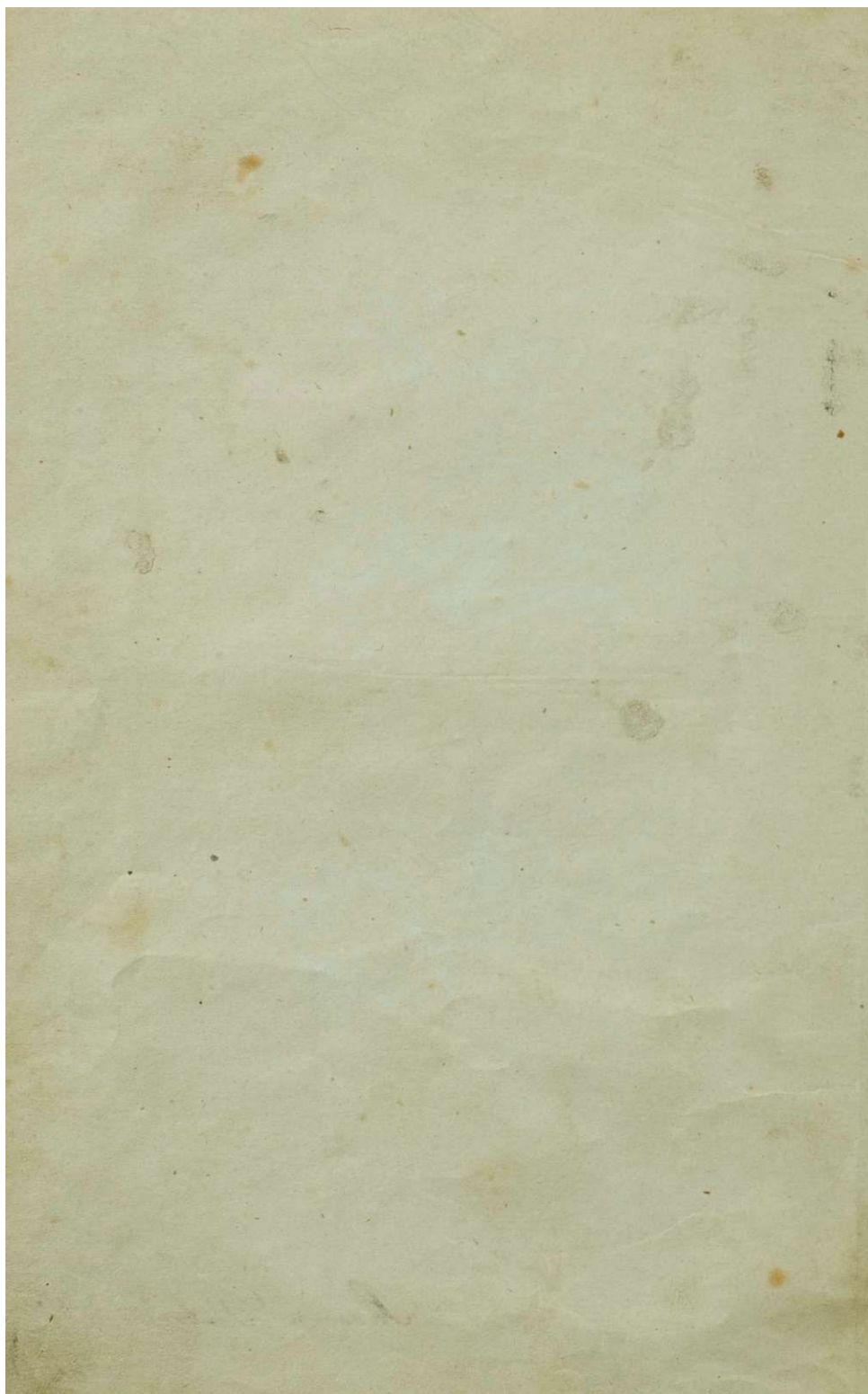


Richard Fox
Harvard University

Severin Dubrovnik

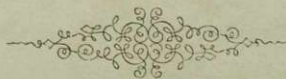


MARGIER

POEMAT
Z DZIEJÓW LITWY

PRZEZ

WŁADYSŁAWA SYROKOMLE,



WILNO.

NAKŁADEM KSIĘGARNI P. F. RUBENA RAFAŁOWICZA.

1855.

Pozwolono drukować z obowiązkiem złożenia w komitecie Cen-
zury prawem oznaczonej liczby egzemplarzy.

Wilno 11. Sierpnia 1854 roku.


(L. S.)

Cenzor **Paweł Kukolnik.**

Centrum Dokumentacji Kultur Pogranicza
OSRODEK
POGRANICZNE SZTUKI KULTUR KAROBÓW
ul. Piłsudskiego 37, tel. 189
16-500 SEJNY
skr. poczt. 15

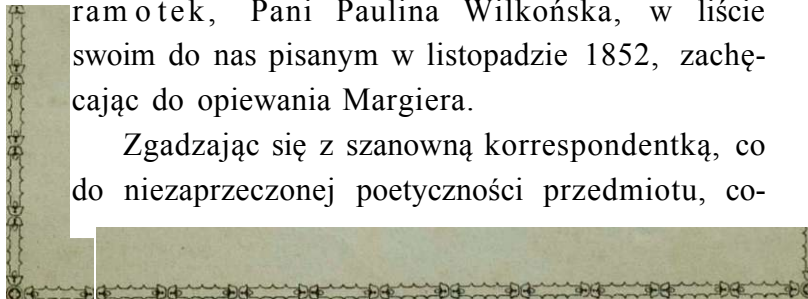
4484V

SŁOWKO OD AUTORA.Ł
C*0

 litewscy i Pruscy kronikarze zapisali pod r. M
 napad Krzyżacki na zamek Pullen,
 e
 bohaterską jego obronę przez wodza Margiera,
 5 i zgon Litwinów, którzy niechcąc się żywo od-
 I dać w ręce nieprzyjaciół, sami się na stosie na
 ofiarę swym bogom pozabijali.

Na ten wypadek, jako na wyborny przedmiot
 do poematu, pierwsza zwróciła naszą uwagę mał-
 żonka nieodżałowanej pamięci Autora Ramot i
 ram otek, Pani Paulina Wilkońska, w liście
 swoim do nas pisany w listopadzie 1852, zachę-
 cając do opiewania Margiera.

Zgadząc się z szanowną korespondentką, co
 do niezaprzeczonej poetyczności przedmiotu, co-



n L fnęliśmy się z razu przed wielkością zadania. Bra- fe
jj kło nam odwagi na stworzenie uroczystego Epos, U
Ę i, co ważniejsza, do porwania się na kreślenie du- \$
U cha starej Litwy, której nieposiadamy języka, i co \$
fj za tern idzie, nieznamy gruntu obyczajów.
Ę Ale pokusa pozostała silną — a ilekroć prze- \$
jj rzucając kroniki natrafiliśmy na zdobycie Pullen, U
0 wyznajemy, że nam serce było jakimś tajemniczym -
jj niespokojem, aż nim stanowczo nieodważyliśmy się ®
jj na urzeczywistnienie śmiałego zamiaru. Niedosyć ff
jj wtajemniczeni w ducha Litwy, niemogąc obrać p
 formy homerycznej i puścić się drogą wskazaną 4
 przez zasłużonego śpiewaka Anafielas, obraliśmy
 formę Wirgiliuszowską, której okrągłe konturna,
 przyzwoite poważnemu Epos, uwalniają od dro-
 biazgowych studjów. Niemając nadziei trafnego
 skreślenia Litwy i Litwinów, na tle danych histo-
 rycznych kreśliliśmy ludzi w ogólności, starając
 się wszakże zgłębiać warunki miejsca i czasu. **J**
 Margier, stara wróżbiarka litewska, W. Mistrz
 Krzyżaków, są to postaci historyczne, które stara-
 liśmy się oddać wedle wzoru skreślonego w kroni-
 kach; Kausdorfowi Warner także wspomnianemu
 w dziejach, nadaliśmy charakter drugorzędnego

bohatera powieści; Egle i Liltas postacj. imaginacyjne, miały być odbiciem dziewic i bojaków starej Litwy. Co do miejsca wypadku, lubo jedni w Pullen Pruskich kronikarzy chcą widzieć dzisiejsze Punie w powiecie Trockim, drudzy wieś Pilluny nad Szeszupą — zdawało się nam, że kwestya tego rodzaju jest podręczną dla poematu. A iż potrzeba było coś jednego wybrać — zdecydowaliśmy się za Puniami, i w letniej naszej wobecnym roku przejazdce, obejrzelśmy miejscowość, na której tle malował się wypadek.

Już po napisaniu naszej wierszowanej powieści, postrzeżliśmy, że ta odpowiada, co do swej powierzchnowości, wszystkim warunkom, wymaganym przez dawną krytykę od poematów bohaterkich. Jest tu wezwanie (*invocatio*), jedność akcji, dostateczna odległość czasu, z której uważane wypadki olbrzymiej, jest nawet tak zwana machyna, czyli wpływ siły nadprzyrodzonej [*deus ex machina*]. Oświadczamy uroczyście, że to dopełnienie warunków zgasłego klassycyzmu stało się całkiem przypadkowo, żeśmy się nigdy niekusili o stworzenie Epopei, którą starożytność słusznie uznała za najwyższy szczyt poezyi.

1
&r
1^
aii r
Uf>
%ą
H
\$

W

\$
U
O
%n
¥

Cokolwiek łaskawy czytelnik wyrzeczce o Margierze, uważamy go za najlepsze z dzieci naszego ducha. Wyznanie podobne niemoże być uważane za samochwalstwo w autorze: Stopień roskoszy i boleści, jakich doznawał tworząc, może mu ponie- kąd służyć za skalę wartości utworu. Nieofiaruję Margiera żadnemu w szczególności z moich przy- jaciół; kto podzielał z autorem jego twórcze ro- skosze i boleści, kto witał z współczuciem każdą pieśń nowo-narodzoną, ten ma prawo do naszej ofiary, do naszej rzewnej podzięki.

1

11

U

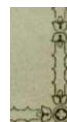
\

a

^

jj

≠



•Kł- esc^BSCwW • : ? ; -o-
J>
>
r
te
U

6?

1
£
1

PIESN PIERWSZA.

M
n

i.

'r

H

v dzitj ty święta przeszłości macierzystej ziemi
twojemi bohalery z bogami twojemi?

U

• Z pieśnią dzielnych lirników synów twego łona'
Przeminęłaś na świecie jakby snem prześniona.

> Któż cię potrafi dzisiaj wyezytywać biegle

Na staroświeckiej książce lub na starej eegle i

J;

Kiedy twoją pamiątkę znajdzie w poln chłopię

Albo ciekawy rydel w kurhanie odkopie,

Ze szkieletu, z okruców żelaza lub gliny

Któż zdoła wypowiedzieć los całej krainy

Kto wyssać świętą prawdę z podaniowych b a s n i ^

Kto w literze zamknięte życie nam objaśni? -[


Kto mrok zapadłych czasów odświetli choć trocha?]

Chyba sen e pobożne;, co praojców kocha,

::wre:

^mztzśb

	Chyba dusza pieśniarska odgadnie, wyśpiewa	&
	Przy harfie wyciosanej z litewskiego drzewa,	
V	Na czas wywoła z „rohu” cmentarzowe rzesze	®
	I z gruzów rumowiska skrę życia wykrzesze. —	W
't	O! w jakim cię kurhanie zagrzebali starzy,	2s
	Stara a święta harfo Litewskich pieśniarzy?	W
		u
	Poważnym głuchym szmerem zabraknij z mogiły	
	Aby się nasze piersi w twój takt dostroiły.	
	Zrodzony w nowych ezasiech i w inszej nauce,	
»	O twoich dawnych bogach ofo pieśń zanóć,	jj
	Nie świętokradzką ręką, lecz w dobrej otusze	
	Święty popioł praojców z mogiły poruszę.	»
	Drużyną zakrwawioną, w niedźwiednie przybraną,	
	Przed oczami potomków praojcowie staną,	#
	Dzicy, jak dzikie puszcze, w których Litwa żyje,	jj
	Czyści, jak czyste rzeki, z których wodę pije,	
:r	Rzewni, jak wiatr jesienny, co huczy po lesie,	
/;	Jak piosenka żniwiarska, którą echo niesie —	H
	Lud co się przeniewierstwem nie zhańbi, nie skazi	
j>	A szanuje swych bogów, kapłanów i kniazi;	
J	A bogi, przed którymi na twarze się ściele	ul
	Srodzy, dobrzy i prości, jako ich czciciele; —	
	A książęta, co Litwę trzymają pod władzą,	
i	Za jej zdrowie swój żywot, swoją krew oddadzą	
	A podzielą się z ludem i serca połową	
	I chlebem i zdobyczą i sławą bojową	
	I śmiercią bohaterską gdy idzie o życie, —	
»		

R	3	P
l		^
k	C) takim to plemienu powieść usłyszycie.	%
jj	A gdy słabemi dłońmi po stronach uderzę	
\$	Czyli zapieję pieśnię o chrobrym Margierze, Czy zdaleka ukażę krwią zalane zgliszcze,	
7x	Czy w stronach zagrzmie Perkuu, czy wicher zaświszcze,	%
i >	Czy ziemie Olgierda mój głos upamiętni,	
H	Czy jęknie płacz dziewiczy, lub serce zatętni, Czy zabrmi łoskot mieczów i bojowych młotów — Stara harfo Litewska, harfo wajdelotów!	W
>7	Strony zarczewiałemi od grobowej pleśni Odezwił się z pod ziemi, dodaj hart mej pieśni; Przyuczeni od wieków słuchać głos twój święcie,	& i>
fi	Wstaną ojce na wnuka limicze zakłęcie. Synowie młodszych czasów, rówiennicy moi! Przyjdźcie do nas posłuchać jak się harfa stroi,	< >
M	A otoczcie lirnika serdecznie a pięknie, A wybaczcie, gdy czasem zbyt słabo zabrząknie, A przyjmijcie z łaskawym uśmiechem na twarzy	
»	Gdy wam powieść o wiekach dawniejszych wygwarzy.	
i w		
	II.	I
i	Olgierd władał na Litwie, a Kiejstut na Żmudzi. Litwa słynęła strachem i częścią u ludzi; Od Euxynu po ziemię Krzyżackich rycerzy, Od Karpat po Ladogę swe podboje szerzy,	IV
	1 *	
		mt

n
<
v
\$
3 f

4

Rozlewa się po Ruskiej i po Lackiej ziemi,
f utrwała swą władzę księztwy udzielnymi.
X Na stolicach gdzie dojrzeć niemoże z oddali,
Książę mieści swych braci i swoich wassali,
I Imieniem hołdownictwa powierza w ich ręce
i miecz sprawiedliwości i prawo książęce,
Prawo żyć i umierać dla dobra narodu.
\$ O dwa dni pieszej drogi od Trockiego grodu,
W lesie nad krętym Niemnem od Krzyżackiej ściany,
* Wznosił się zamek Pullen stary a drewniany;
(idy Kiejstut posiadanie tej strony odbiera
\$ Swoje prawa książęce przelał na Margiera.
• Więc jako hołdowniczy książęcej korony
i mieczem uzbrojony i prawem wzmocniony,
Margier na zamku Pullen wpośród leśnej dzicy
Nad Litwą od Niemeńskich czuwał pograniczy.
U
u
F III.
I
•s Na niwach Nadnieieńskich bujne rosły żyta,
Zieleniła się łąka kwiatami pokryta;
Lecz przyszły Niemcy z krzyżem, w nieszczęśliwej chwili,
u Łąlu spaśli, a zboża spalili, stłoczyli;
r. A ich bardysz stalowy, a ich miecz szeroki,
Nazarł się ciał Litewskich, napił się posoki.
Wyzwano ich na rękę — krwawy bój się sroży,

*A

n

»

• j

jj

^

U

W

2

-A

te

1
TE

!!

w

ta

te

1
te

r

jjt

f

%

W

|,

ta

!

i

t

w

f

y

fj

U

U

Litwa chobrze walczyła cały dzionek Boży,
I kamiennymi młoty uderzając szczerze
Rozbijała Niemieckie piersi i puklerze.
Nieprzebić głową skały — cofnęły się wrogi,
Wziąwszy łup, zostawiwszy trupy i pożogi.
Z dymów palonych wiosek jak się widzieć może,
Krzyżacy szlak swej drogi wzięli na Pomorze.

A tu na bojowisku, pod Pullen wałami,
Zrozpaczeni Litwini zostali się sami;
Załamane ich ręce, żałośna postawa,
A ze źrenic sokolich łza sączy się krwawa.
Czy wracać do swych wiosek? och, niema już po co!
Bo te łuny pożarne, co zdała migocą,
Ten dym, co po nad Niemnem, nad lasem się ściele,
To goniec od ich rodzin: że nieprzyjaciele
Wszystko, czem dusza żyje, co kocha najczulej,
Srodze zamordowali lub więzami skuli,
I powiedli w Niemczyznę.

Serce się rozrywa;
Po żalu przyszła rozpacz zajadła i mściwa;
te Litwa wydała okrzyk i hurmem się ciska
Rąbać trupy Niemieckie wśród pobojuwiska,

si

fi

w

u

^

SI

I

< f

u

w

ft

n

®

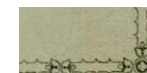
tf

if

y

j\

fg



; ã	1 z ciał pokaleczonych, odartych do naga, Ułożyć stós ofiarny, co bogów przebłaga.)l M ®
y h	V.	U i
i li	Straszny był widok pola: na zdeptanej ścierni Leżą martwe Litwiny i Niemcy pancerni;	f jii
£	Na jednych lniana odzież i osłony rysie,	U
]f	Na drugich jasna blacha promieniami lśni się.	
£	Owdzie silne ramiona zakute żelazem	M; Jl
u	
}	Dławiąc wroga — w uścisku zastygły z nim razem;	
]j	Na jednej twarzy boleść — na drugiej z poblizka Szatan swój śmiech szydyczy na wieki wyciska,	*
fi	Na inszej taka srogość, że zda się widocznie	
'4,	Bój przerwany za życia po śmierci rozpocznie. A wszystko krwią zbryzgane — a przy każdej twarzy, Zagładając w źrenice już kruk gospodarzy,	»
];	Szary wilk Nadniemeński z za jodeł się skrada,	
u	Tam się brytan z brytanem o zdobycz ujada, A tam z piersi rozbitej ciosami bardyszy	
II	Jeszcze się jęk boleści lub zgonu posłyszysz, Albo ostatkiem siły przyczajonej w łonie Ktoś modlitwę wyszepce, ktoś przeklęstwem zionie.	
n		
i>		
W		

ii
n
u
*
< i
u

7

VI.

j

ii
i
ft

Litwin zemstą kipiący, a na jęki głuchy,
Odziera z szyj rycerskich złociste łańcuchy,
Odziera miecz od boku, szarpie hełm bogaty,
I płaszcz z krzyżem Pańskim rozdziera na szmaty;

te

Albo żylaste ręce, jako sępie szpony,
Zapuszcza w trupią brodę, we włos utreńony,
I targa i znieważa ostatki człowieka,
Gdzie słyszy bicie serca, pierś na pół rozsieka.

W

&

ta
4

VI

Pod jedlinowym cieniem przyczajony zcicha,

®
ta
&

§ Krzyżak, młode pacholę, pełną piersią dycha;
; £ Cios Litewskiego młota, co mu zmysły głuszy
& Niezdołał młodocianej wykołatać duszy.

Młodzieniec czasem stęknie, zawróci oczyma,
Prawicą nieprzytomnie głównię miecza ima,
Woła o kroplę wody — choć w niemieckiej mowie,

I

:t Lecz dźwięcznym jego głosem wzruszeni wrogowie

i/ Stanęli jakby wryci — choć pogańcza zgraja :

ii

Och, bo serce Litewskie łącno się rozbraja!

I Litewski oprawca najdzikszej postaci

Spojrzał niepewnym wzrokiem dokoła współbraci,

•
¥

¥

•o*:

m . m . . ; w.: m: H :.ft*.

fr		u
Ø		
n		
a	I hvła jedna chwila w tom sercu ze skały,	4
	Miłosierdzie i zemsta że się zawahały;	U
	Lecz się wnet opamiętał — i uśmiechnął zdradnie :	↔
	»Na Perkuna! to Niemiec — niech marnie przepadnie!«	
	I już podnosił topor, co piersi rozłamie,	
j	Gdy mu silna prawica pochwyciła ramie.	
Jh		ty
I		I
	VIII.	
n~		ii
	Oprawca wstecz się cofnął i obejrzał skoro,	
^	Spuścił topor i oczy ku ziemi z pokorą:	\$
	Przed nim stał dzielny Margier — odgadniesz mu z twarzy	
\$	Bohaterską latorośl Litewskich mocarzy.	
	Krzepkie dęby w Romnowe, gdzie Litwa cześci bogi,	
fj	Grom w prawicy Perkuna straszny i złowrogi*);	
ji	Lecz silniejsze od dębu ramiona Margiera,	W
S	Strasniejsza od piorunu bojowa siekiera,	
•	Gdy błysnie w jego rękach — z Wileńskich ołtarzy	
£	Znicz podsyccon oliwą ogniście się żarzy ;	} {
Ę	Lecz ogniściej wybuchu i goręcej płonie	®
ij	Serce wodza miłością ku rodzinnej stronic.	
x	On tu nad zamkiem Pullen jako księżę włada,	
^	Pana i bohatera wielbi w nim gromada:	
f	Bo też kołpak soboli na książęcej głowie	

*) Romnowe święty gaj — Perkun bóg piorunów u dawnej Litwy.

H

ii		¶	Li
fs			ii
Ci,	I hełm z pierzastą kłtą, co noszą wodzowie,		<
-	Co je Margier wysłużył rycerskimi dzieły,		
	Nigdy na dostojniejszym czole niespoczęły.		
	Piękne niebo gdy jutrznia ozłoci je młoda,		
E	Ale w dusz [^] książęcej piękniejsza pogoda;		
	Jedna tylko — dla Niemców nienawiść w nim żyje,		
ft	Ale to taka straszna, jakby wszystkie zmije,		I
	Jakby wszystkie potwory i piekielne siły		
	W ogniste jego serce swój jad wysączyły,		
r-	Dziś, widząc krwią zbryzgane Nadniemnowe pole,		\$
	Cierpiał za całą Litwę wszystkimi jej bole,		
	Jak gdyby w jedno serce, ile tylko zmieści,		I'
	Wszystkie miecze Krzyżackie wbił do rękojeści;		T
	Cierpiał za bogów Litwy, za ujmę ich chwały,		«
	Nie dziw, że mściwe żądze w jego piersiach grały.		H
	O! jeżeli w tej chwili nad Niemiecką głową		1!
	Cofnął rękę siepacza do mordów gotową,		
	To snadź, młody Krzyżaku, w niedobrym zamiarze:		
	Gwoli straszliwszej zemście zachować cię każe.		

i x .

i
i

Zawołał głosem straszonym, aż drgnęli Litwini
(Niebył to ryk zwycięzki tygrysa w pustyni,
Ale raczej jęk lwice po głębokiej knieje,

-37

ii

n

•

n

t

ff

f

s

-ii

Gdy po dziatwie wydartej załośnie boleje):

»Stój ! zabijając bezsilnych to dla nas ohyda!

»Nam na swietszy uzytek ten jeniec się przyda:

»Bo na nowiu za miesiąc od dzisiejszej chwili

» Wielki dzień Ziemiannika będąc^bbchodzili.

»Dobry bóg urodzajów! — wielkie jego święto

»Od czasu gdy na Litwie siać niwę poczęto:

..

k

» Ho z laski Ziemiannika i pod jego wodzą

»Miód, mleko i owoce i kłosy nam rodzą.

aj

»Niegdyś, za naszych ojców, w Litewszczyźnie starej

»Z miodu, z mleka, z owoców brał swoje ofiary;

»Lecz nam dzisiaj niestarczy na chleby i miody:

; >

i*

»]5o Krzyżak zdeptał pola, wypenił ogrody,

y> Pozarzywał dobytek i miód wydarł z barci —

«Cóż my bogu przyniesieni z ostatka odarci?

»Lecz bóg niegardzi sercem ni darem ochoczym:

wf,

»Mamy tu kręć Krzyżacką — a więc krwi utoczym,

»I ołtarz, zawieszony tajemną zasłoną,

?>

>[!] Zamiast czerwonych kwieci, zlejemy krwią czerwoną.

»Ziemiannik przebłagany yv ofiarnym puharze,

< f

»Może niyvom obficie rozrodzić się każe,

i »

J w chlebie pożywanym bez łez i goryczy

»Nowa siła do piersi yystąpi bojowniczej. —

U

" Weźcie żywego jeńca! okuć go należy;

t

»Niech czeka dnia ofiary na zamkowej wieży !«

i

Tak mówił srogi Margier — a głos jego mowy

-fi

Naprzód grzmiący piorunem, a potem grobowy,

fi

M

Jl

it

£

y

\$

\

r

φ

ß

f

tt

1

i

w
i
ta
T
i
I'
4 Tr v
(I ;j
1 y

"

Oslabnął kiedy książę rozkazy wydawa,
A usta były drżące, a powieka łzawa.

ta X.

Tedy Litewscy męże rzucili się żwawie
I podjęli młodzieńca, co leżał na trawie;
A Margier zapalczywie do boku mu sięga,
Oderwał miecz aż stalna zabrzękła poprega,
I odpiął mu z pod szyje płaszcz rycerski biały,
Krzyż wyszyty na płaszczu poszarpał w kawały
I podeptał.

Na groźne skinienie książęce,
Dwaj Litwini Krzyżaka ujęli na ręce.
A młodzian ledwie oddech wydobywa z łona,
Bezwładna jego głowa zwisa na ramiona,
A kiedy mu odarty i hełm i kolczuga,
Po jasnych jego włosach krwi pociekła struga,
Ale jej żadna ręka nieotarła z czoła.

Nienawistne przeklęstwa zawrzały dokoła:
»Ho! pieszczone pacholę niezwykło do zbroi!
»Miękką czaszka Niemiecka kto wie czy się zgoi!
»Kto wie czyli dożyje o chlebie i wodzie,
»Nim mu nóż ofiarnieży serca nieprzebodzie (! «
Tak niosąc do warowni rannego młodzieńca
Litwa jeszcze się nad nim urąga i znęca.

w

i
1 i
^

i

H
ta
I

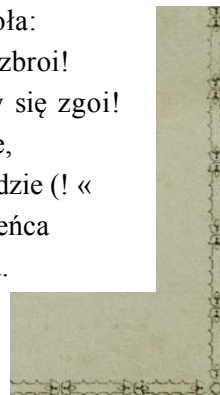
j

ta

E

i;

A



«
 p — »Iaj pokój! — mówił drugi — choć to młode szczenię,
 A »Czart Niemiecki umacnia swoje pokolenie;
 jg »Choć spłynął krwią nieczystą, choć zawraca oczy,
)I »Trzymaj krzepko poliańca: bo wnet ci wyskoczy, —
 j? »Jeżeli go bezpiecznie masz trzymać w jassyrze,
 »To mu z szyje oberwij te blaszki i krzyże,
 »Które mi pierś obwiesił: bo tam czart się chowa !«
 I ręka świętokradzka już była gotowa
 ~X Znieważyc mały krzyżyk na Niemieckiem łonie,
 77 Co go Papież z odpustem święcił w Awenjonie*);
 Lecz orli wzrok Margiera zabłysnął tak srogo,
 | Że Litwin aż pobladnął i cofnął się z trwogą.
 U »Wara! — zawołał książę na zgraję swawolną —
 A » Nad wrogiem rozbrojonym pastwić się nie wolno !«
 S

XI. '

ii
 U
 \$ Otwarto wrota zamku — więźnia w głąb ponieśli,
 j f Twierdza prosta, drewniana; tylko topor cieśli
 2- -Ponad Niemnem, na górze, na ubitej ziemi,
 \. Piętrzył dębowe kłody jedne nad drugimi
 fy Wysoko aż pod chmury — a przy ścianach w okół -
 Pozabijał warowny sosnowy ostrokół; —
 Tylko rydel kopacza wkrąg całej budowy

*) Papieże Itzymscy mieli swą stolicę w Awenionie odr. 1309 do 1370.

\$

Ponajeżał wałami wąż Nadniemnowy,
I ryjąc w głębi ziemi, w tajemnym zamiarze,

Powydrążał pieczary, sklepił korytarze,
Co ciągną się do lasów, do wiosek, nad wodą;
Bóg tylko wie i Margier, gdzie te lochy wiodą,
Jak gdyby nory lisie, lub kryjówki węże,

Których brytan niezwierty a człek niedosięże.
; Ocli! bo walczyć na zabój z Niemieckimi syny
t Trzeba mieć cbytrość lisią i żądło gadziny,
t Niedowierzać sojuszom, być zradnym jak oni,
I we śnie nieupuszczać toporu ze dłoni.

I Pcrkunie ! groźny bożc Litewszczyzny starej !
Któremu krew i ogień najmilsze ofiary,
Czemu twoi czczyciele tak miękcy, tak prości?
Czemu wiecznie twa srogość w ich piersiach niegości?
Dzisiaj — rzeż, krwawa uczta dla mieczów i młotów,
A jutro Litwin sercem podzielić się gotów,
I przy czarce ałusu ściska swe siepacze,
I nad własną srogością najpierwszy zapłacze.
Przez Margier — co Krzyżowców w nienawiści chowa
ą> I cały kipi groźbą jak chmura gromowa —
Za chwilę łagodniejszym przemawia wyrazem ?
Rozbroił czoło z hełmu i ze gniewu razem,
I westchnieniem ochłodził pałające łono
I poszedł do wieżycy, gdzie więźnia złożono?

i
I
u

w

k
&

i >

«

P
te

^

*,
,,

ii

XII.

	A po ciemnej wieżycy jęk przebiega głuchy.	i
< j	Leży młodzian Krzyżacki zakuty w łańcuchy;	n
tg	Krew mu leje się z czoła mimo szmatę zdartą,	ui
A	Broczy kamień, na którym głowę mu oparto;	Z;
	On miota się, jak gdyby chciał odpędzić ręką	is
	Promyk słońca, co na twarz pada przez okienko.	
	Margier stał nad młodzieńcem oparty o ścianę,	®
	Wlepił w jego oblicze oko zadumane:	
Y	»Ty cierpisz ... żal mi ciebie — niewierny Krzyżacze!	2;
fi	»Żal twej matki, co może gdzieś po tobie płacze,	JrJ,
ii		
p)> Żal młodości; lecz bogi sprawiedliwe widzę:	jj
	» A małoż w waszych twierdzach w Malborgu i Rydze	
	»Jęczy Litewskiej młodzi — w łańcuchach niewoli?	
^	»A i tutaj są matki — i tym serce boli!	
i i	»Tam umierają zwołna od swoich dalecy,	^ I
I f		
\$	'»Dźwigając głaz i cegłę na mury fortecy;	
•\	»Tobie przynajmniej tutaj prędko zgon się zdarza,	
jt	» Legniesz, jak młody kłosek pod sierpem żniwiarza.	S
j i	»Ty cierpisz ... żal mi ciebie, o! żal w samej rzeczy !	
%	»Lecz odegrzeć godzinę przy piersi człowieczej,	\$
u	»To, jak skoro odzyska siłę utraconą,	H
f]	»Kolnie najpierwszym jadem w dobroczyńcy łono;	
r	»Niewyrwiesz z niego żądła, chyba strzaskaj głowę,	
	»Niechaj światu nieszkodzą plemiona wężowe! «	
		ii
te		

W

15

n

w Tak Margier to się płonąć, to blednąć jak ściana,
Mówił raczej do siebie, niżli do młodziana:

te } i Ho był pewień , że Krzyżak jęczący w boleści
1 niezna i nieśłyży słów Litewskich treści.

Ś. Lecz Niemiec w Nadbałtyckiej urodzony ziemi,
Od dziecka igrał piaskiem z chłopięty Pruskiemi,

Nauczył się i dobrze ich mowę pamięta,
Co z Litewską podobna, jak dzieci bliźnięta;

Więc zajęknął w tej mowie : »Zwycięzco Litwinie !

X »Krew zanadto waleczna w twoich piersiach płynie,

; i »Abyś nieczuł, zarówno jak siepacze prości,

E »Ile wróg pokonany ma praw do litości.

Wi »Mówisz, żeśmy Krzyżacy podobni wężowi,

• fi »Do piersi dobroczyńcy rzucić się gotowi,

P »Niebłuzuj nawet gadom — wszak w Litewskiej chacie

n »Widziałem jako węże święcone chowacie,

»Czyliż żmij, gdy go ludzka uprzejmość rozbroi,

{ j »Ukąsił kiedy rękę, co go mlekiem poi ?

^ »A jam człowiek ...jam rycerz!.. miałbym działać zradnie!

• f »Niewiesz jaką powinność ten krzyż na nas kładnie!

ta »Nicinyślę ci wdzięczności zaprzysięgać podle,

i »Lub czołgać się w nadziei, że życie wymodlę;

te »Gdybyś jednak rycersko oszczędził mi zdrowie,

A » Litwinie! Chrześcijanin godnie ci odpowie!«

®

te

n

te

W

H

te

"r

^

W

*

'

j f

W

ta

^

J

,

te

\$

i

I

u

/

te

XIII.

Margier nie dzisiaj walczy z drużyną Krzyżaczą,
 I słyszał jej przysięgi, i wie, co te znaczą; ➤
 Uśmiechnął się . . . podumał . . . i uwierzył zwolna,
 f: Czy szczerocie młodzieńczej, co kłamać niezdolna,
 ta Albo słowa Litewskie cud działały na nim, ta
 {(Które w uścieni Niemieckich brzmiały pojednaniem:
 ta- lio w słowach macierzystych jest urok nielada, »
 q- > Wróg zawsze nas rozbroi, gdy niemi zagada, ä
 > Zawsze zdoła przygasić niechętnie żarzewie — S
 fi. Ocli, i dobrze, że o tem czarodziejstwie mewie !
 i Tak wódz podumał w duchu i skinął na strażę,
 I krwawe rany więźnia opatrywać każe,
 ta I z baszty murowanej ciemnego sklepiska
 k Przenieść w insze komnaty, kędy słońce błyska. v
 ta Więc wzięli go na barki silni wojownicy,
 z? I zanieśli do długiej wesołej świetlicy, \$
 .> Tam w środku stół z kamiennej wyciosany płyty, U
 W Na nim ałus rozlany, i miód niedopity, \$
 jj Snadź że chrobra drużyna Litwy bohatera
 ta Tutaj się na obrady i na ucztę zbiera. ta
 Na ścianach wbite rogi od żubrów i łosi,
 Porozwieszany oręż o zwycięztwach głosi:
 j; Tam przyłbice odarte z Połowieckich twarzy,
 •: Orle skrzydła ze zbroje Sarmackich hussarzy,
 P
 ta
 ii

«
1 f
T'

IBS

17

W
?

!'

I różnych barw turbany — głów Tatarskich plony,
Iz cerkwi Nowogrodu złociste ikony.

li
s

2

Obaczył tutaj Krzyżak, pomiędzy innemi,
Sławne herby Małbarga i Chełmskiej ziemi:

«
a

Orła na białem polu z koroną na szyi;
Obaczył swe proporce z imieniem Maryi,
Obaczył bratnie płaszcze — a myśl jego świeża
Na piaszczyste Bałtyku niosła się wybrzeża.
Przypomnił fale morskie, co bawiły oko,
I domek rodzicielski nad morską zatoką,
I komandorstwa mury z niebielonej cegły,

£

• te
*

'I

I jeszcze coś przypomniał: bo mu łzy pobiegły.

Ez.

T{

te te

§

W
fi

XIV.

ts
J\

Ho duch ludzi rycerskich kształci się za młodu:

te

Krzyżak już kochał dziewczę swojego narodu,
Zmienne koleje uczuć już grały w młodzianie:

ts

I szczęście i cierpienie i odczarowanie,
To uwielbiał, to szydził, to znów gonił mary,
Czuł miłość, jak młodzieniec, rozumiał, jak stary.

&

Mógłby już opowiadać swego serca dzieje :
I!o zakuta pancerzem pierś prędko mężnieje.

te

Ho w obozie Krzyżowców wkrada się zniecka
I szlachetność rycerska i gminność żołdacka.

te

®"

w

te

18

^,

Od dziecinnej kolebki, z matczynego Jona
Wysysał chrześcijańskich wielkich cnót nasiona;

iy,

g

Siwy ojciec bywało na konia go bierze,

||

•

I uczy robić włócznią i mówić pacierze,

fr
iA

I powieścią turniejów zabawia chłopaka,

®

5
te

Gdzie najpiękniejsza z dziewic, jakby święta jaka,

te

Z wysokiego krużganku pogląda ku ziemi

m

~~I rozdziela nagrody między walczącymi.~~

1

Cóż za dziw, że powieściami rozmarzone dziecię,
ty Uczyło się po Bogu dawać cześć kobiecie ?

Ze, nim w piersiach zagrała namiętności burza,

X

Wierzył w ziemskie anioły, jak w anioła stróża?

\$

i:

Że marzył o dziewicach promiennie i świetnie? —

ta A

kiedy serce młode, osiemnastoletnie,

Zadrgało lubym dreszczem, co się zwolna wkrada,

U

I zapukało silnie ku córce sąsiada —

O! wtedy błogich myśli tak wiele . . . tak wiele!

U

;j

A w duszy taka świętość, jak w Pańskim kościele,

p

A dumki takie piękne, tak czyste jak złoto!

£

j;

Czy był wzajem kochany? — ani pytał o to!

&

Choć lubego współczucia mógł dopatrzeć trocha,

®

te te

Lękał się jej znieważyc — niemówił, że kocha;

ij.

ta

Tylko czuje pacholę, że mu coś uroczej,

f]

Gdy patrzy w święte niebo, lub w jej piękne oczy.

te

Ale niewinność serca, to, jak pył na kwiecie,

te

Pierwsza burza żywota obenie i zmiecie.

ff

Ledwie włócznię udźwiga, ledwie pancerz spina,

te

1 1
 K Poszła na dwór Krzyżacki niewinna dziecina;
 <] Tam starszyzna i młodzież, wśród hucznej swawoli,
 te Z najdroższej jego wiary odarli powoli;
 ta Tam gdy ucho ciekawe bluźnierstwom otworzy,
 a Zawahał się w swej wierze i miłości Bożej,
 *h Zakosztował z pułaru — przed rumieńcem z wina
 \$ Rumieniec wstydlivosti już pierzchać poczyna;
 ta A[^]ntwarych zalotów raz zostawszy świadkiem,
 Wstydził się świętych westchnień, co ronił ukradkiem,
 te Wpółśród wesółych wdziękiń na dworze i w mieście,
 Zapomniał cześć rycerską, co winien niewieście.
 i' Śladem idąc, gdzie droga skażenia ubita,
 < >
 Sam kłamliwie przysięga, o prawdę niepyta,
 A za godło rycerskie przybrawszy motyla,
 Nowemi uczuciami bawi się co chwila.
 i' Miłość, wiarę, nadzieję, wszystko brał za baśnię;
 ta Choć przypłaci niewiarę, choć serce zadraśnię;
 ; t Udawał sam przed sobą, że nieboli rana,
 Zdobywał się na uśmiech z przesadą młodziana;
 < I przyszły namiętności — ugięty ich próbą
 Młodzian począł morderczą walkę z samym sobą.
 ta Bo dusza gdy się bożych napije promieni,
 ta Szatan zbawienne ziarno niełacno wypleni.
 U Jedno święte westchnienie kiedy pierśmi ściśnię,
 f] Jedna łza uroczysta gdy z oczu wytryśnie,
 te Już dusza odrodzona, ognista i młoda,
 ta Na długo się na długo zwątpieniu niepoda;

,r-

te

1

te

j%

JE

^

4>

^

te

w
n

'20

Jeszcze nieraz w zapasach grot piersi rozłamie,
Lecz do ciosów odbicia liartowniejsze ramie.

\$

XV »

»

W takiej to walki ducha uroczystej chwili
Krzyżowcy na Litwinów wojnę ogłosili,
I pod murami Pullen pobici na głowę,
I młodzieniec się dostał w więzy Margierowc,
I zanesion w komnatę, gdzie łupy i zbroje,
Kędy obaczył płaszcze i chorągwie swoje,
Kędy stare proporce i podarte krzyże
Uniosły na brzeg morski jego myśli chyże,
I przypomniały sercu swobodę dziecinną
I chatę rodzicielską i miłość niewinną,
I duch jego uniosła tajemnicza władza,
I zapłakał — łzą świętą, co duszę odmładza.

j|

®

u

}|

XVI.

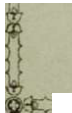
Dziwna jest kolej czasów, gdy nam serce boli:
Ko lata płyną prędko, ale dni powoli;
Miesiąc przemknie nad głową, jak chmurka niestała,
A godzina, a chwila, to jak wieczność cała ;
A gdy dusza znękana orzeźwić się życzy

\$

M

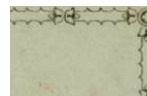
l c

k



I wspomnieć całą kolej przebytych goryczy,
 To całe ciężkie lata, całe dni boleści,
 W jednym tylko wrażeniu, w jednej chwili zmieści.
 Takie życie wiódł Krzyżak w niewoli Litwina;
 Przeboleł cały miesiąc — i już zapomina,
 I cierpienia i myśli przeminęły marnie;
 Ale dzień do przebycia, to cięższe męczarnie.
 On niecierpliwą dłonią zasłoniwszy oczy,
 Przeklina słońce Boże, że leniwo kroczy;
 Na swem łożu boleści targa się i zrywa,
 Zabija go bezsenność i drzymka leniwa; —
 Przebiegł myślą swej całej przeszłości obrazy
 Po drugie i po trzecie — może ze sto razy;
 Przedumała już wszystko rozmarzona głowa,
 Co się w serca tajnikach najzakrytych chowa,
 I już go unużyła, jak najcięższa praca,
 Myśl, która bez przestanku kołem się obraca.
 Ho dla młodego serca, to jeszcze za wcześnie
 Przeszłemi wspomnieniami napawać się we śnie:
 Przed tym, kto drogę życia ledwie rozpoczyna,
 Jest kraina przyszłości, nadziei kraina,
 Jak ziemia obiecana piękna i bogata, —
 Choćbyś marzył dni całe, marzył całe lata,
 Jeszcze trafisz co chwila na ścieżkę nieznaną,
 Niezbierzesz wszystkich kwieci, co tam rozsypało,
 Niezliczysz wszystkich skarbów, które tam ukryto.
 Ale Krzyżak w niewoli i z piersią rozbitą,

te
 u
 te
 fi
 te
 ta
 ta
 te
 ^
 \$
 §
 ta
 te
 I
 I
 *
 U



g Wie dobrze, że się jego przyszłość niepromieni:
 /L Bo śmierć nad^tjego głową, jak miecz na włosieni,
 te Zawiesił srogi Margier — przez nienawiść starą,
 Krzyżak bogów Litewskich ma zostać ofiarą ;
 ai Każdy dzień, każda chwila powołać go może
]l Przed ołtarz ofiarniczy, pod kapłańskie noże.
 A Krzyżak był obdarzony bohaterską duszą:
 ;s Niezadrzałby przed śmiercią, kędy włócznie kruszą,
 Ległby mężnie od miecza, lub od samopału;
 V Ale umierać codzien, umierać pomału,
 I liczyć ziarnka piasku w żywota klepsydrze,
 S To piersi obezsili i odwagę wydrze.
 ; G d y wszedłszy na wieżycę, nad zamkowe wrota,
 Uderzy w róg bawoli stary Wajdelota,
 By dać hasło po Litwie rankiem, lub z wieczora,
 fi Ze jutrznia na niebiosach, że modlić się pora,
 M~~X~~ Lub gdy stara wróżbiarka w zamkowej podziemi
 Bozpocznie swój rozhovor z bogi piekielnemi,
 I śpiewa drżącym głosem i krzyczy i płacze,
 j I echo jej powtórzy, i jękną puhaćze —
 Krzyżak zrywa się z łoża i oddech przyczaja,
 i • I mniema, że Litewskich ofiarników zgraja
 fr Pozapalała stosy, wyostrzyła miecze,
 U I schwyci go za chwilę i na śmierć powlecze.
 U Ale wszystko umilka ... i młodzian zadrzemie,
 j I znów niesfornym wrzaskiem zajękło podziemie,
 I znów go przerażenie ogarnia i mami

W

 W
 i

 I \\
 n

^

I	I męztwo z jego piersi wysysa kroplami.	i
ta	Gdy fatalna godzina przed jeńcem ukryta,	ty
\$	Sto razy żegna życie, sto razy je wita.	te
		U
te		te
	XVII.	n

jI	A rany jego ciała już się pogoily: —	
te	Litwin siwy, jak gołąb, zgrzybiały, pochyły,	
J}	Z cudownemi balsami i we dnie i w nocy	p
	Czuwał z woli Margiera w młodziana niemocy.	
	Imie starca jest Lutas (lew w Litewskiej mowie):	
	Jso siłę i odwagę dali mu bogowie;	
te	Z jego piersi głos silny gromem się odzywa,	
#	A długi włos i broda, jak gdyby lwia grzywa,	ta
y	Spadały mu poważnie na piersi i plecy, —	
fi	I poblizcy Lachowie i Niemcy dalecy	&
V	I Ruś i Tatarszczyzna i dziś jeszcze pomną	
te	To oblicze wspaniałe, tę postać ogromną,	te
	I siłę jego ramion i potęgę młota,	
	Gdy się w boju nasroży i karki gruchota;	
} I	Wiedzieli jego głosu potęgę złowrogą,	#
te	— Która serca umacnia, lub napęlnia trwogą,	
	Która swoich zapala do bitwy junaczej,	
	A na wrogi uderza zwątpieniem rozpaczy,	
te	Mnogie lata przebiegły, przyszła wieku zima,	
	Zgarbiły się potężne ramiona olbrzyma,	

I!	-esom . Si' .	i
----	---------------	---

A długa czarna broda i włos jego głowy
Pobielwały, jak mleko, jakby śnieg grudniowy;
A głos, co ryczał w boju, jak piorun wśród burzy,
Dziś tylko do piosenek bohaterskich służy:
Po starcom dano przenieść w pieśni i powieści
Chwałę starych praojców do potomnej części,
Aby niezaginęło w najpóźniejszej chwili,
Co widzieli, słyszeli i eżem sami byli.
Jako świętych kapłanów, co pilnują Znicza,
Tak i starców na Litwie władza tajemnicza:
Po jedni na ołtarzu ogniska bożego,
Drudzy ognia, co w sercach, pilnują i strzegą

XVIII.

Dzięki lekom Krzyżacka zasklepia się rana,
Tylko srodze pobledniał: bo krew u młodziana
Nadto hojnie płynęła i z piersi i z głowy,
A myśli rozpaczliwe, niespokój grobowy,
Nadto go obezsila, nadto serce bodzie,
Aby więzień orzeźwiał, jako na swobodzie.
Przygodą zanesione czasem kraśne róże
Zakwitną w ciemnym lochu na wilgotnym murze;
Lecz żal się Boże kraski — tak wątła, tak blada,
Jeszcze kwiat nieprzekwitnął, a już liść opada;
Wije się ziemny robak około jej łona,

A na bladej purpurze siada pleśń zielona; —
 ta Tak młodociany jeniec więdnije i ginie.
 Lutas odgadł cierpienie — iw starym Litwinie
 Ozwało się współczucie, co wstręt przewycięża,
 \$ (Clioc rodu Niemieckiego niecierpiał, jak węża.)
 Bywało ledwie raczy spojrzeć nienawistnie,
 p Albo żwawo ofuknie, lub przeklęstwem ciśnie;
 ta Czy mu ranę namaści, czy uwarzy ziela,
 ta Znaczno, że leczy boleść, lecz jej niepodziela.
 k Szydził z jęków: bo długim zahartowali bojem,
 u) Tyle ran widział w ciele i cudzem i swoim,
 k Tyle broczył się we krwi przez całe swe życie,
 Ze go ciała boleścią niełacno zmiękczycie,
 ta Lecz dostrzegłszy po jeńcu, że mu dusza boli,
 H) Srogie serce Lutasa rozmiękło powoli,
 H I mordercze spojrzenie złagodził'widocznie,
 I łagodniejszym głosem pomrukiwać pocnie,
 i; Spytał go o nazwisko — i wspomnienia zbiera,
 ta Ze znał dawnemi laty Rausdorfa Warnera,
 ; f Co mu bliźnę brzeszczotem wypisał ha twarzy
 (Był to ojciec Krzyżaka, wódz Toruńskiej straży).
 I Potem słówko po słówku — tylko patrz na dziada:
 Kiedy oko roziskrzy, kiedy się rozgada,
 ta To się tak wspomnieniami rozigra, rozświetli i,
 Jakby z pleców garb zrzucił sześćdziesięcioletni;
 Zda mu się, że odmłodniał, że wskrzesnął na sile,
 Ze wie dzie rówienniki — co już śpią w mogile,

Ze mu hełmem bojowym najeża się głowa,
Ze rozbija toporem wieżycę Kijowa !

H Kiedy się rozpromieni, gdy rozżarzy ducha,
te Czasem Margier przychodzi i powieści słucha,
Milczący, zadumany, słowa nieuroni;
te Tylko mu krew rycerska uderza do skroni,
Tylko z pod chmurnych rzęsów, na czarnej źrenicy
Błyśnie mu jakiś ogień nakształt błyskawicy,
I oczy ku tej stronie obróci znieńacka,
Q Kędy morze Bałtyckie, gdzie ziemia Krzyżacka,
I ścisza gniewne pięścic, jakby pocisk mierzy,
Którym złamie potęgę Niemieckich rycerzy.

n

&

«

te
?

XIX.

tr- Lecz nad młodym Rausdorfem niepastwi się zgoła,
; | Ani go na ołtarz przed ołtarz niewoła,
te Niewkłada mu łańcuchów, nienagli do pracy,
• 1 Lubo w boju na Litwie pojmani Krzyżacy
te
\$ Kopia lochy podziemne w robocie zadanej,
\\ | Albo znoszą kamienie i murują ściany,
Lub skuci kajdanami, w pocie i mozole,
Ciosają twarde kłody, albo orzą pole.
Krzyżak od prac swobodny — czy srodzy wrogowie
Sznują jego młodość, czyjego niezdrowie,
Czy może niezachwiana wola Margierowa

		1
		te
		1
		< >
	Oszczędza niewolnika: bo na męki.chowa?	
	Któż zgadnie? — ale cała Litewska starszyna	
	Przyjmuje Krucygiera, jak brata, jak syna,	j
	Jak gościa, co zdaleka przybywa w te kraje —	
	Stary Lutas mu śpiewa i powieści baję;	
< >	A nawet srogi Margier przy książęcym stole	T
te	Wskazał miskę i łyżkę, gdzie jada pacholę,	
ta	I z Niemcem, jakby z dzieckiem swego pokolenia,	U
ta	Podziela elileb swój żytni i ałus z jęczmienia,	
te-	I nigdy przy nim klątwy na Niemców niemiota; —	r
i	Pozwala mu wychodzić pó za twierdzy -wrota,	
L	Gdzie po całych wieczorach z zamglonej oddali	E
tf,	Młodzian patrzy k' Niemnowi, i po jego fali	w
W	I po wietrze wilgotnym, co nad rzeką płynie,	
[Posyła swoje dumki dalekiej rodzinie,	
ta	Pozdrowienie rycerstwu i pokłon Mistrzowi,	te\
te	I pyta się u wiatru: czy żywi? czy zdrowi?	ta
ta	'	te

X X .

n	Choć marzy o rodzinie i śni Pruskie miasta,	
^	Rzecz dziwna, że do Litwy serce mu przyrasta.	
ta	On polubił Lutasa pieśni wojownicze,	U
^	Lubi jjatrzyć w rycerskie Margiera oblicze,	^
ñ	Polubił Niemna brzegi i zielone błonie,	
t	Pobratał się z chmurami, co błędzą w tej stronie,	
ta		
te		

er:-., : : ^ x; m^mssomc^seacc^sc^sacccsio

B

- ii I z powietrzem Litewskiem — i czuł w samej rzeczy,
Ze zimny wiatr Niemnowy piersi mu uleczy,
- j: Och! to nie wiatru cuda, nie chmur, ani błoni,
Nie piosenek, co stary burtynikas dzwoni,
Nie powietrzem Litewskiem, ni chlebem, ni wodą,
Lecz inszem czarodziejstwem jego duszę młodą
- f Przykowano do Litwy, przykowano zdradnie:
Egle, córka księżęca, swój urok nań kładnie, —
Widział ją u kądzieli, przez okno z za kraty,
Potem widział na łące, jak zbierała kwiaty;
Uczuł w sercu niespokój, w snach odmianę błogą,
Dziwił się, że poganki tak piękne być mogą,
- i 1 Źe z ich oczu kupido swe postrzały miota,
W Źe tyle ma powabu ich leśna prostota,
- ta 150 co insza dziewica lub niewiasta Pruska,
ta Gdy się w strój pozłocisty na ucztę wymuska,
, I strzelistem spojrzaniem uderzając śmieie,
Liczne u drobnych stopek hohlowniki ścieie.
Nietaka dziewa Litwy — pokorna, nieśmiała,
Strojna tylko rumieńcem, co w jej licach pała,
- ta Ozdobna jasnym włosom we dwoiste sploty.
Niepostał na niej hatłas, lub strój szczerozłoty;
Śnieżysta biała szata jej kibić obwija,
Sznurem kraśnych korali uwdzięcza się szyja,
- fj A na głowie stalowych ogniwek przewłoka
- j; Niezdoła zgasić blasku błękitnego oka.
- i Ej ! niedarmo na Litwie piosenka rzewliwa

11

k.

: -mz •: -Baczmezs m zz&ttz: mczz^mzcmzzz^^-zzz\$&zz-:

29

I jagódką i kwiatkiem dziewczynę nazywa:
Ho łagodne spojrzenie, bo oblicze młode,
Piękniejsze niżli kwiaty, słodsze nad jagodę.

XXI.

Po nad Niemnem na błoni szeroka a długa
Ciągnęła się zarośli niedostępnych smuga,
Tam nad gęstemi krzewy rozciągał konary
Dąb przedwieczny, jak gdyby patryarcha stary,
Co błogosławiąc dziatwie **W**^t ich życia jutrzence,
Nad młodemi głowami rozpościera ręce.
A czoło dębu suche, nienbrane w liście:
Ho go piorun przed łąty roztrzaskał ogniście,
I popisał **TU** u czoło pręgi szerokiemi;
A wróżbiarka, co mieszka w zamkowej podziemi,
Wyrzekła uroczyście, że to znak niełada
Że sam Perkun wśród dębu mieszkanie zakłada.
Odtąd gaj Nadniemnowy był świętym dla Litwy,
Miłym uchronein bogów i miejscem modlitwy;
Na gałęziach i w szczybach, które piorun czyni,
Ustawiono bożyszczka, jakby we świątyni.
Co ranka, co wieczoru, w tej gęstej zaciszy,
I Potrymbos i Milda, co miłością dyszy*)

*) Potrymbos, bóg pierwszych potrzeb; Milda, bogini miłości.

o.i *-mc:* *seK^mczmczczmcczt* 0
W ®

30

I
T I Ziemiannik. co plonem błogosławi jesień*),
Odbierali swe hołdy z modlitew i piosień. **i**
^ A święcone u Litwy jaszczurki i węże, ©
rf Czując, że tu żarłoczny bocian niedosiężę
Zwijają się po trawie secinami kroci, .T
Pośród wonnych przyłasczek i bujnych paproci,
Kopią nory wśród liści i suchych badyli.
II A pobożni Litwini od chwili do chwili 7
• Przychodzą tu się modlić — jak pora nadarzy,
rr Ofiarnicy, dziewczęta, lub mężowie starzy, %•
H I dąbrowa, w południe samotna, milcząca,
Kipi gwarem o wschodzie i zachodzie słońca,
; i; Aż się echo kołysze w lesie i nad wodą,
W To cichym starców szmerem, to piosenką młodą. ^

* **I**
U ; ;
tt y r

XXII.

Tara dziewica książęca kwiatami przybrana *rr>*
; [Szła na czele rówiennic modlić się co rana.
P? Głos ich dźwięcznej piosenki rozplywa się z rosą.
U \ f
A dziewy konwie mleka, albo kwiaty niosą,
f Kwiatami opasują dąb święty, pochyły,
te A mlekiem poją węże, co tak się zoczyły,
• j| — Że byle na rozdrożu zapał głos dziewiczy,
fe
i> *) Ziemiannik, bóg urodzajów.
;

To z pod każdej jagódki, z każdej trawy syczy
Tysiące głodnych żądał — i nieraz gadzina
Czołga się aż do ręki, aż do szyi wspina,
I pieści się u łona niewinnej dziewoi
I czeka
 nim przemówi a mlekiem napoi.
Raz Krzyżak, zaczajony wśród krzaków i ziela,
Widział Eglę gadzinom jak pokarm rozdziela,
I mówił sam do siebie: »0, ślepi Litwini!
»Tutaj nie wąż jest bogiem — tu ona bogini;
»Jedno skinienie oczu — och, skinienie święte! —
»Działa na podłym płazie cuda niepojęte.
»Piękno!! to wielkie słowo! potęga nielada!
» Po najbrzydsze potwory u stóp swoich składa.
>> Móg jest Pięknem i cuda swoje złożył w Pięknie,
»Przed niem wdzięczy się niebo, a ludzkość uklęknie,
»A piekło na twarz pada i w prochu się wała!«
Tak rycerz turniejowy, patrząc z oddala,
Hołdował dziecku Litwy, niewinnemu dziecku.
Raz ją spotkał — raz w oczy spojrział po zdradziecku;
Ale córka Margiera, jakby ostrym grotem,
Skarciła go spojrzeniem, ani wiedząc o tein ;
Ani się domyślała jej dusza dziecięca,
Ze skażono pacholę na nowo poświęca,
Ze to jedno spojrzenie — jakby chrzest uczucia,
Omywał jego duszę ze skaży zepsucia,
Kryżak szul się odrodzon — o, duszo ty młoda!
Miętkość twoja każdemu wrażeniu się poda,

U

.iii

.L

te

]i

W

te

te

H

W

O

«

U

te

I

c - e s : w f c ś z t & z z z m z e z s o

i

n

32

Czemuż pieczęć na łobie kładą na przemiany
Dziś Pańscy aniołowie, a jutro szatany?

i

9

ty

XXIII.

U.

n

ta

•i7

ft Egle często Rausdorfa spotyka na błoni;

ta

v Czy polubiła Niemca? — »0, niecli Perkun broni!

ta

jj »Wszak to wróg zaprzyśięgły Litewskiej swobody;

^

7 »Szkoda tylko, że cierpi ... taki jeszcze młody!

ta »A tutaj go tęsknota zgnębi do ostatka.

3 »U niego pewno siostry, u niego jest matka,

I!

j »On od swojego boga musi żyć w oddali —

>

f »A czy dobrze ... naprzykład ... gdyby nas skazali ta

ta »Zyć kędyś w Niemieczyźnie, na Krzyżackiej ziemi,

oNicwidzieć nigdy Niemna, niegadać ze swemi?

»Toby człeka najpewniej zabiło boleśnie!

»Biedny Krzyżak! on ze snu zrywa się tak wczesnie,

^ »Chodzi po watach — cierpi — zwyczajnie w niewoli ...

] «Ja muszę z nim pomówić, spytać, co go boli?

»Może zdęjmę choć trochę trosków z jego głowy!«

X

Tak wracając z modlitwy ze świętej dąbrowy

Mówiła sama w sobie Litewska dziewczyna. — te

O, córko Margierowa! biedna główka twoja!

Żałujesz, że w niewoli cierpi Krzyżak młody:

Pożałuj twego serca — już niema swobody! ta

ii

t/

0

i
u

PIEŚŃ DRUGA.

te
ta
i
te
•M

I.

a,

i A\i^|r-amek Pullen uśpiony — piękna noc na dworze: t
 \ta' Księżyc hula wśród gwiazdek w błękitnym prze- ta
 t h ^ta > stworze, ^{•tatata:} ta
 • Iskrzy Niemen złocistą miotłą swych promieni, ta
 • Po dolinach rozrzuca długie pasma cieni,
 • Ozłaca stare baszty i dalekie knieje,
 X Których cień na błękicie czarno wybilnieje.
 ' W ruchoinem jego świetle, jak gdyby na fali -i
 Pływaia nocne widma i ducliowie biali, te
 • A z po za każdej baszty, z za każdego wzgórza
) Jak gdyby tajemnicza postać się wynurza; i
 te H To tylko mgły z nad Niemna zwisły na krawędzi,
 te Które wietrzyk po błoni rozbija i pędzi. te
 Rzewnym oddechem niebios natchnieni ptaszkuje,

1

te te
0-1

h: • , fcs .; ee . &3 : es . f9 ' •fsec; -o

Po zarosłych wiszarach na każdym ostrowie, ^
 ta Gwarne pieją przyśpiewki i rozhovor wiodą,
 ^ Aż się echo serdeczne rozlega nad wodą. ta
 Zamek Pullen uśpiony — tylko straż na wale
 £ Czasem brząknie na trąbce sygnał po sygnale:
 i(Po choć spokojne czasy, trzymaj się na wodzy,
 Któż wie, co teraz myślą najeźdźnicy srodzy ?
 Kogut zapiał ... to północ ... śpi cała gromada,
 ta Zkądże ten blask od ognia, co na bramę pada?
 •T Przedziera się, migoce blask żywy iskrzaty
 Przez okienko podziemia, z za żelaznej kraty,
 i To przygaśnie, to buchnie, to znów się zaciemni;
 Znać, że ludzie przy ogniu snują się tajemni,
 ta Zebrali się tak późno, tak cicho, gromadnie...
 Litwa czary wyrabia ? a któż ją tam zgadnie ?

II

f,

O ! zaprawdę to jakieś czary czy ofiary !
 W głębi zamkowych sklepisk loch ciągnie się stary;
 Tam się nigdy przez okno słońce niepromieni,
 Zapleśniał od wilgoci stary mur z kamieni;
 1 Krwawy blask od ogniska uderza na ścianę;
 Poczerniały od dymu sklepienia ceglane:
 Ho tutaj bóg Litwinów zamieszkał widomie.
 Pała we dnie i w nocy niewygasłe płomie, <

^ To Znicz, co się z przed wieków uroczyście chowa,
 O Co go niegdyś do Wilna unieśli z lłomnowa,
 t I co z małej iskiej zapalanej w Wilnie
 Pielęgnyją ognisko troskliwie a pilnie.
 || Niejeden żubr, zabity w łowieckiej zdobyczy,
 Napoił swoim tłuszczem ten stós ofiarniezy,
^{y7}
 ta Nieraz tutaj Niemieckie Hanzyatów posły
 Pełne stągwie oliwy dla Znicza przyniosły, ta
 I nieraz plecy jeńca Lacha, lub Germana,
 Dziwigały tutaj z lasu jodłowe polana x
 Ń Na pożarcie Zniczowi — ale u ołtarza : {
 Wciąż jedna tylko ręka ognisko rozżarza,
 j Ręka sucha, jak trupia, jakby szkielec z kości,
 f: Opalona od ognia, drżąca ze starości: ?
 Marti, kapłanka Znicza, jakby mech zgrzybiała v
 a Od sześćdziesięciu wiosen tutaj zamieszkała.
 Było to młode dziewczę, jak róża w rozkwicie, m
^{4:}
¹
 ta Tu zakwitło, kraśniało, tu zeszło jej życie, [
 Tu dźwięczny głos niewieści przybrał dzikie tony,
 Tu blask pięknego oka wygryzł dym święcony,
 Tutaj wszystkie uczucia, czem dusza bogata,
 Wszystkie dumki i wszystkie namiętności świata,
 Wszystko, czem żyje głowa, czem się serce żarzy
 Marti oddała bogom — a do ich ołtarzy
 > 'Przyrosła, jak kolumna: I cóż więc za dziwa: ®
 t f Ze dziś natchnienie bogów jej piersi rozrywa? ta
 u 3' !j

ar.:; Ki•

cwf*⁵ .α.*.-?

M

36

i
H

Że widzi nawskrós niebo ciemnymi oczyma?
Że Znicz w zgrzybiałym łonie swój ogień rozdyma?
Że słyęła wróźbiarką ofiarnica ciemna
Od wybrzeży Połagi, aż do źródeł Niemna?

III.

Lecz żadne bóstwo wiosny, miłości, młodości,
Niebierze od niej ofiar, w jej sercu nie gości;
Tylko Poklus, bóg piekieł, ma hołd u ogniska,
Tylko Perkun straszliwy, co gromami ciska,
Tylko lubi przy Zniczu kłęby dymu ciemne,
Tylko pieści jaszczurki i gady podziemne,
Tylko podziemne bóstwa rada przywoływa;
A każda jej piosenka złowroga, straszliwa,
Jakby wycie puhacza na wioskowej strzesie,
Co zwiastuje nieszczęście, albo śmierć przyniesie.

ii

o

w

IV.

Dziś wszyscy wajdeloci i wszyscy kapłani
Tylko strachem i częścią przejmują się dla niej;
Nawet Krywekrywejcie z Wileńskiej świątyni
Przysyła posłanniki i ofiary czyni
Bogom, co w zamku Pullen, pod wróźbiarki strażą:

r

li
r

W

te

Bo Poklus, bożek piekieł, z zagniewaną twarzą
 Stał przed nią widomie — a Litwini dzicy
 Przynieśli mu ofiarę z krwi synogarlicy,
 I przed jego posągiem padając na lice,
 Kadzili Pruski bursztyn i wschodnią żywice,
 Mniemając, że krew ptasza, albo wonność droga
 Przebłąga zagniewanie straszliwego boga.
 Lecz Poklus, niedowolen takową ofiarą,
 We trzy dni znowu stanął przed wróżbiarką starą;
 Na strasznych jego uściech gniew trzęsie się bladszy,
 A ognista źrenica jeszcze srożej patrzy.
 Widząc, że tu krwi ludzkiej wymaga bożyszcze,
 Lutas przebił swą rękę — a ze krwi, co świszczę,
 Czynił całopalenie, modlitwę, zakłęcie,
 A naród zgromadzony już uwierzył święcie,
 Żc krew, co z ręki męźnej wysączona tryska,
 Gdy się spali, niebios a i piekło pozyska.
 Buchnął płomień podsycon rycerską posoką,
 Ucieszyła się Litwa; ale Marti oko,
 Co zamknięte dla świata zna tajniki piekła,
 Niezajaśniało blaskiem.

V.

Wróżbiarką wyrzekła:
 »Za trzy dni w tein podziemiu zbierzcie się, Litwini,

I
t

U

n

pf

ii
o

TW

n

U

w

ta

«

» Poklus ostatnie jeszcze zjawisko uczyni.

ta

» Obaczę, czy spokojne, czy wzdyma się łono,

¥

» Czy llllll oczy litością, czy gniewem zapłoną,

5 [

» Czy już się ze swej groźby rozbroiły nieba,

<£

» Czy jeszcze krwawszych ofiar na ołtarz potrzeba.

) i

» Za trzy dni o północy niecli się naród zbierze,

K

» I ty, szlachetne książe, rycerski Margierze,

l|

» Bądź tutaj ze swem dzieckiem — los się nieodmienia

ta

» Może trzeba krwi twojej, lub twego plemienia,

te

» Może trzeba łez czyich — więc bądźcie ochoczy,

j I

» Kto może łzy wyleje, albo krew wytoczy,

» Niech pomni, że to bogom staje się zadosyć,

ta

» I że warto dla Litwy ofiarę ponosić.

VI.

i

l

H

S

Za trzy dni o północy, nakształt białych cieni,

Zeszli się znów Litwini trwoźni, przerażeni:

Bo przed strasznym zjawiskiem niezmiernego świata

ta I

w najmężniejszym sercu święty strach kołata.

ta

Każdy żegna się z życiem: bo któż zgadnąć zdoła,

:

Kogo krwawe bożyszcze przed ołtarz powoła?

:

i

C z y j e piersi rozpląta święcona siekiera?

te

Więc się każdy z Litwinów jak na śmierć ubiera;

W lnianych szatach, z orężem od srebra i złota,

o		n
		te
o	Co kto miał, co kto lubił za swego żywota,	^
y	AV to się wszystko przystroił. Ilzędami stanęli Mężowie jak do boju, a niewiasty w bieli, A dziewice zielono z wieńcami na głowie, Kapłani przyszli z harfą i z lirą starcowie. Margier w bobrowym szłyku a w żelaznej zbroi,	
fr	Wsparty na dzielną włócznię, nieruchomie stoi;	
ii	Choć mu tajemnych myśli niewyczytać z twarzy, Pewno, że nie o sobie, lecz o Litwie marzy; Chętnie dostojną głowę pod topor położy, Pyle tylko nad Litwą uśmierzyć gniew boży, Byle Poklus ujęty, kiedy krwią opłynie,	4v X
	Wyrwał mordercze żądło Krzyżackiej gadzinie. Zna że ze swoją twierdzą i z pierśmi mężnemi Chroni jak mur od Niemna macierzystej ziemi,	\$ jj
a	Czuje dobrze, że tarcza w jego rękach święta, Pod nią Litewskie strzechy, pod nią niemowlęta,	•t
i	Pola chlebem zasiane i rodzinne bogi, Spoczywają spokojne, wolne od pożogi, —	
j •	Więc pyta sam u siebie i wyroki bada :	
J;	Kto jego tarcz udźwignie? kto mieczem zawłada? Kto czujniej będzie pełnić Nadniemnowe strażę?	
'	A zresztą gotów na śmierć, jeżeli Poklus wskaże, Gotów umrzeć za Litwę, lub dać własne dziecię.	k
i		i
		i
		te

VII.

Cóż Egle w obcc śmierci? — jej serce kobiecie
Czyż liiezadrg.a obawą? — o! to wielkie serce!
Zdoła umrzeć jak słuszna dzielnej bohaterce;
Niezhańbi krwi książęcej nikczemną obawą;
Ależ do niej i życie i młodość ma prawo.
Od niejakiego czasu, gdy oczy otworzy,
Tak coś dobrze na sercu, popiękniał świat Boży:
»Co to za szczęście młodość ! (tak się w duszy* chwali)
»Jacy dobrzy bogowie, że nam życie dali! «
Bo na powaby życia, na uczucia święte
Przejrzało oko duszy aż dotąd zamknięte,
Otworzyło się serce na radość bez końca,
Jako młody pierwiosnek dla pięknego słoica.
I teraz trzeba umrzeć ... na ofiarę zową,
Spojrzeć z pięknej jutrzeńki na otchłań grobową
Nie dziw, że dreszcz ogarnął bohaterkę śmiałą,
Głowa się zamroczyła, a w oczach ściemniało,
Dreszcz bojaźni po sercu przebiegł mimo chęci:
Zna już wartość dni młodych, które bogom święci,
I głowę przystrojoną w młody wianek z ruty
Zwiesza ku drżącym piersiom, i żalu wyrzuty
Stara się wyższą myślą wyprowadzić z łona,
A na licu jej bladość, w oczach łza tajona.

VIII.

i Już północ. Lud w podziemiu zebrał się gromadnie,
n Milczy, jak w obec- śmierci, i stós łomów kładzie,
l A wróżka je zapala i kropi oliwą.
u Krwawe blaski po ścianach odbiły się żywo,
 Zaiskrzyły w pancerzach, co noszą mężowie,
 Zaświerkały w koralach na niewieściej głowie,
 Zajaśniały na twarzy siwego brodacza,
 I czarny cień rozliczne gromady otacza;
 A tu cisza, jak w grobie . . . ledwie posłyszycie
 Huk płomieni, trzask polan i serc trwożne bicie,
 i Wtedy wróżka obrządek rozpoczyna wieszczy:
] I Skinęła na kapłanów — i sto trąb zawrzeszczy;
 Płaczą się w jeden rozgwar najsprzeczniesze tony
 I rożek chrapowaty i flet wypieszczony,
 A wszystko przerażliwe, gwarliwe, niestrojne,
 Aż od echa zadrgało sklepienie spokojne.
 A nad wszystkimi wrzaski, nad wszystkie rozgvary,
 ® Przemaga krzyk natchniony czarodziejki starej ;
 ♯ Na oczach ociemniałych błysnął wyraz wściekły,
 w Włosy się najeżyły, a usta zapiekły;
 ' Nie niewidzi, niesłyszcy, ebyba w głębi ducha,
 j Tylko ostatkiem głosu straszną pieśń wybucho.
 Skinęła — ustał rozgwar — znów"cisza grobowa.
 l Stós pali się powoli — już tylko połowa;

»

Ogień jaśniej i równiej oświeca sklepiska. ^

Wróżka garściami żywicę do płomieni ciska;

Wybuchnął zwawszy ogień, dym rozwiął się smolny, ®

i { I zagrzmiało zdaleka — przestrasz mimowolny

\$ Ogarnął serca Litwy, upadli na twarze. ®

Marti trąbom na nowo odezwać się każe, M

ft I mierzonymi takty z całej siły krzyczy : ®

ja » Poklusie ! czarnych piekieł boże tajemniczy! ^

^ »Ublągany, czy groźny, w płomieniu, czy w gromie,

te »Wśród twój lud objaw się widomie, te

U »Powiedz: za co nam pomstę zapowiadasz nieba?

»Jakiej dla cię ofiary, czyjej krwi potrzeba? T

^ »Wskaż na kogo uderzyć, daj mordercze hasło! « W

* Umilkła ... dopalone ognisko przygasło;

^ Więc bierze garście siarki i na węgle rzuca, ta

ta A jak gdyby wołanie zerwało jej płuca,

t Padła pierśmi na ziemię i w prochu się tarza. te

]c A ze stosu, co płonie, węgla się, rozżarza, If

^ Buchnęły kłęby dymu, buchnął płomyk sini,

I trupi blask uderzył po ciemnej jaskini.

Znowu grom wstrząsnął gmachem z potęgą olbrzymią... Hi

Cudo! ! z siarczystych kłębow, co ze stosu dymią, 37

Ukazało się bóstwo! tak straszliwej twarzy,

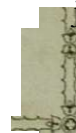
1, Jak tylko senna zmora w gorączce wymarzy ! u

^ Postać naga, koścista, włosy ta, brodata,

A ze źrenic spojrzenie, jak płomień wylata, j?

A na czole, na ustach i na wzdętem łonie,

	Trzęsie się dzika groźba, gniew straszliwy płonie.	H
	Była cisza: bo ludzie upadli bez siły, Zdaje się wszystkie piersi oddech przytały.	w
	Tylko Margier nieklęknął, choć twarz jego pała, Choć znaczo, że bożyszczę na serce mu działa,	
	Niespuścił nawet oka — oczami mężnemi	P _y *
	Zmierzyli się bóg piekiel i bohater ziemi.	W
U	Ale ogień śiarczysty gaśnie, dógorywa,	w _g
	I nadziemskie widziadło z dymem się rozplywa.	
ta	Wróżka powstaje z ziemi i ogień roznieca;	t-
	Poklus zniknął z podziemia — tylko twarz kobieca	
	Pobladła, posiuiiała, jakby konająca;	J
v	Zwraca się ku ludowi — i z piersi wytrąca	J*
S	Słowa ciche, powolne, jak gdyby kaskada,	ta
	Jak strumyk, co do Wilji z gór Ponarskich spada:	ta
	» Poklus objawił wolę ... drzyj, księżę Margierze!	j;
l,	»Nad baszty twego zamku wnet chmura się zbierze:	
	»Chowasz dziecię z krwi obcej, co Litwę wyniszcza.	
t;	»Własna krew przygotowuje płomienia i zgliszcza,	tg
] [» Które dom twój zagubią — zagubią cześć bożą,	
ij	»Wrogom bramę do Litwy na oścież otworzą.	\$
te	» Nieukoisz inaczej wyroków srogości,	te
fy	» Chyba krwią pacholeńca, co w twym domu gości.	f,
	/I nie dalej, jak jutro w północnej godzinie	ta
	»Niech krew młodego jeńca na ołtarz popłynie,	
te	»A ciało jego spalić w ofiarnej pożodze,	j
j f	•» A proch rzucić na wiatry przy rozstajnej drodze!«	f



fi**f**

Tak mówiła wróżbiarka znękana i blada,
 Słania się wysilona i na ziemię pada.

IX.

ii

Margier rycerskie czoło uchylił w pokorze :
 Szanuje wiarę ludu i wyroki boże.
 Puścić wolno Eausdorfa księżę miał w zamiarze;
 Lecz wyższy obowiązek poświęcić go każe.
 Czy bogowie zaprawdę pragną krwi młodziana,
 Czy się tylko nań sroży wróżka zagniewana,
 Zawsze zgon Krucygiera w ostatecznym kresie

§

Znakomite dla Litwy owoce przyniesie:
 Po dla bogów rodzinnych więcej wiary doda,
 A w tej wierze dla Litwy siła i swoboda,
 Bo na serca Litewskie wciąż działać należy,
 Jątrzyć wieczną nienawiść dla Pruskich rycerzy,
 To do śmiertelnej walki posłuży najlepiej

j

I miecze zahartuje i serca pokrzepi,

al

Margier westchnął i kazał kapłanom, ludowi,

1

Aby jutro stanęli do ofiar gotowi,

A on sam, wierny bogom, jak wróżbiarka radzi,

**g
ii**

Niemieckiego rycerza pod cios przyprowadzi;

jj

Lecz dodał: » Kiedy człeka pod topór już kładniem,

te

»Niewolno po zbójceku urągać się nad nim;

i<

»A biada temu z Litwy i śmierć jego głowie,

te te**fi**

*

iv

&

¥

ii

t;



»Kto rycerza znieważy, albo kto mu powie,
 »Jaki nań zapadł wyrok — niecli ma spokój we śnie;
 Na co wieścią złowrogą zabijać przedwcześnie?

] f »Niemasz korzyści bogom, ani Litwie gwoli,
 •fj »Że ktoś w męczarniach ducha cały dzień przeboli!
 \l Taki rozkaz wydawszy pokłon bogom czyni
 te I z poclnurnem obliczem wychodzi z jaskini.

o
xI
1
¥
I

X.

<<
II
<<
ii

»Straszne są bogi Litwy, którym hołdy święcę!
 (Słowiła młoda Egle załamując ręce)

%
::
te

, ^ »Jakie dzikie wyroki ... jak przemocne prawa!
 if i) Bóstwa, co żyje śmiercią, a krwią się napawa,
 ta »Czyż dla zbawienia Litwy potrzebna jest zbrodnia?
 »Na co im krew niewinna obcego przychodnia?
 ta » Czy przeto wzniosą wielkość i potęgę swoją,
 te »Kiedy ludzi na ludzi w nienawiść uzbroją?
 :: »Srogi Poklus — gdy z ojca chce czynić zbrodniarza,
 j! »Brzydka Marti — gdy takie wyroki powtarza. ..
 \ »Co im szkodzi ta głowa? zabijać ją ... po co?
 fj »Czy w niej całą potęgę Krzyżacką zgruehoczą?
 ta. »A może ta dziecina, taka dzisiaj młoda,
 »Kiedyś rękę Litwinom przyjacielską poda,
 te »I powstrzyma meprzyjaźń, co dwa ludy plami,
 •> I złączy swoje bogi z naszymi bogami. ..

y

• ta

↖

i]

te te

u Nic, Marti, czarodziejko! próżna twa podmowa!
 » Na insz; \ krew niecli Poklus pragnienie zachowa:
 » On nieumrze ... przysięgam! że nieumrze wcale;
 » Ja go mojem ramieniem zasłonię, ocalę,
 » Ja wezmę miecz ojcowski — znacie miecz Margiera!
 » On niechybi w zamachu, on pancerz rozdziera,
 » On w rozpacziwem ręku — biada waszej głowie !
 » Kapłani i wróżbici i sami bogowie ! .

u

» Ja bluźnię waszej sile i waszej dobroci. ..
 » Jutrznio! której blask święty na niebie się złoci,
 » I ty, który mię słyszysz, święty wietrze wschodni,
 » I wy, bogowie niebios i ziemni i wodni,
 » I ty, krwawy Poklusie, co zatrząsas piekła,
 » Przebaczcie nieszczęśliwej, co w^r żalu wyrzekła,
 » Ocalcie niewinnego z pod oprawcy młota,
 » Ja wam ołtarz zbuduję, dam srebra, dam złota,
 » Dam krwi mojej na ołtarz ! «

Tak bólem złamana,
 Biedna Egle ze łzami pada na kolana,
 Wzrusza niebo rozpaczą, miękczy przez pokorę,
 Nieukrywa przed sobą, co w jej sercu gore.

te
je

U

1

XI.

Było jeszcze nad rankiem — daleko wschód słońca.
 Na wale, gdzie klęczała Egle bolejąca,

!

te
1 >

r. Niewidziany, chcąc użyć porannej pogody, ^
 Siedział w myślach posepnych Lutas siwobrody.
 Wysłuchał jej bluźnierstwa, modlitew, rozpaczy, te
 , I z razu niepojmował, co to wszystko znaczy;
 Lecz zrozumiał ... popatrzył ... i z oczu mu znaczo, I
 > Ze przebaczył dziewicy jej miłość dziwną: .
 TE On sam dumął boleśnie nad Rausdorfa losem. v
 ff
 ij »Słuchaj, córko Margiera — rzekł do niej półgłosem — ^
 j • »Bądź mężna — niech się twoje męczarnie ukoją.
 te » Podśluchałem boleśną tajemnicę twoją. te
 »Czyś powinna pokochać wroga twojej wiary?
 ^ »Niebu tylko wiadomo — jam zanadto stary,
] f »By sądzić wedle siebie dusze młodociane,
 te te i) Albo w boleściach serca dać balsam na ranę.
 »Może i prawdę rzekłaś: za lepszych dni świata
 i Może miłość dwa ludy niezgodne pobrata,
 V »Dla Litwy i dla Niemca będzie Bóg jednaków; »
 »Ja niechęć tego dożyć — niecierpię Krzyżaków.
 te i> Ale całą nienawiść, co mcm sercem miota, te
 » Chciałbym dowieść toporem, lub ostrzem brzeszezota,
 »Jak dawniej, gdy truchleli na blask mojej zbroi...
 »Ej, pomarli, pomarli towarzysze moi!
 »Oniby powiedzieli, niechaj grób ich powie:
 »Czy doznali mej ręki Niemieccy wrogowie? ^
 i> Lubiłem krew ich sączyć, i dziś, gdyby siła,
 »Jeszcze stara, nienawiść w piersiach by odżyła; u
 » Ale to z równą bronią, gdy do walki zową,
 jf



ii

»Lecz brzydę się morderstwem nad bezbronną głową.
»Wiem, że własnej srogości pożałuję sami,
»Gdy pamięć takich mordów naszą cześć poplami.
»U mnie droga cześć Litwy, jam chlubny jej chwałą:
»Trocha się za nią potu, trocha krwi wylało,
»Zwyczajnie stary żołdak, co mam, tein się drożę.
»Inaczej o tem myślą ofiarniki boże;
»Oni hełmu niedźwigną, pod mieczem niestaną, ta
»Im trzeba wieść przed ołtarz ofiarę związaną,
j »By swą wściekłość pobożną wywarli do syta! « x
Tak mówił stary Lutas, i zębami zgrzyta
I żelazną prawicą uderza po czole. X
n u »Nie! ! przysięgam na bogów! że ja niepozwolę,
ta »Aby zginął bezbronny — jak wróżka wymaga
u Młodzian, któremu z oczu iskrzy się odwaga,
»Którego kiedyś w boju obaezą Litwini,
»A którego pokonać — to chlubę przyczyni! «

XII.

§

Lutas to zwolna gwarzy, to już w zapał wpada,
ta A Egle zapłakana, nieprzytomna, błada,
Przypada mu do kolan i błaga przyjaźni:
a »Ocal, szlachetny starcze! ocal go od kaźni!
fj »Obaezysz . . . będzie mężnym, jak tyś był za młodu,
fji »Pędzcie druhem wieczystym naszego narodu,
\,

1

mc z : • : m : ta

»Jego nikt niezwycięży, on wszystkich pokona!«
 Lutas gorzko się zaśmiał: » Szalona! szalona!
 »Szkoda mi twej miłości, szkoda twej rozpaczy...
 » Któż wic, na co go niebo dla Litwy przeznaczy !
 »Może na czele hufców znowu tu się zjawi
 »Dopuszczać się za Niemnem morderczych bezprawii,
 »Zapalać nasze chaty, pastwić się nad dziatwą —
 »Ha!! ale Litwa chrobra niepoda się łatwo!«

- Starzec westchnął ... podumał i coś szepce do niej ;
 Spłakana twarz dziewicy radością się płoni j te
 On wskazał ku niebiosom, ku Niemnowej fali,
 Snadź przyrzeka nieszczęsnej, że więźnia ocali.

1

i

XIII.

Słońce wieki płynęło po niebios obszarze.
 Niespokój wszystkie w zamku wypiętnował twarze:
 Margier smutny, ponury słowa nieprzemówi;
 Egle od ranka patrzy wciąż ku zachodowi,
 c Jakby mierzy od słońca niebiosów błękity,
 Pły się skończył dzień długi — ocli! dzień nieprzebyty;
 Lutas potrząsa głową, sam ze sobą gwarzy;
 U A niewiasty i dzieci młodzieńcy i starzy
 Krzątają się po zamku, patrzą na Krzyżaka,
 te I niejedno spojrzenie, jak zła wróżba jaka,
 | Zatrzymało się na nim — lecz w ciźbie prostaezej

■

fi

f

\$

g

te

li
I

^

W

r'

Rzadko wyraz niechęci, częściej łzę obaczy.
 T dziwi się pacholę, co się w zamku stało,
 Czemu wszyscy nań patrzą boleśnie, nieśmiało?
 Czemu zdała go mija Litewska gromada,
 A żaden niepozdrawi, słowa niezagada?
 Zresztą, mało go troszczy ich trwoga nieznana;
 O jedno chciałby spytać: dla czego dziś zrana,
 Wedle swej pobożności, wedle obyczaju,
 Nicszła córka książęca do świętego gaju?
 Och! nie tak węże z gaju upragnione mleka,
 Jak on spojrzenia Egli — czy przed nim ucieka?
 Czy odgadła płomienie, co mu w duszy gorą?
 Czy może zatrudnioną, czy może jest chorą?
 Czy może dziki Litwin — o biada mu, biada! —
 Nadniemnowej bogini swe ofiary składa?
 Bausdorf na takich myślach przebył dzionek Hoży,
 I on cierpiał — któż zgadnie? może cierpiał srożej:
 !lo biedne młode serce, kiedy w niem zagości
 Szatan niedowierzania, lub piekło zazdrości!

XIV.

Słońce zaszło. . . Na wałach, o wieczornej porze,
 Jak zwykle — Rausdorf marzy . . . a tam ostrzą noże,
 Gotują stós ofiarny, rozpalają płomie.
 Ściemniało . . . postać w bieli zbliża się widomie;

- ' • Krzyżak oko wytężył ... to postać niewiasty
Skrada się po za wały, po za dzikie chwasty;
- V Przybliża się ... to ona przed jeńca oczyma...
i' Pokraśniała ... chce mówić, lecz oddechu niema —
Zdobyła się na słowo: »Cudzoziemcze młody! ^
- j »Uchodź ztąd ... uchodź prędko ... złamane przeszkody,
' »Ułatwiona ucieczka ... przez Niemen ... po błoni ...
»Uciekaj nieszczęśliwy! śmierć za tobą goni!«
I chwyta go za rękę, i jak młode sarnię,
u. Bieży z walu, — to dzikie zarośle odgarnie,
To przeskoczy przez kamień — »spiesz się, spiesz, mło-
† dzianie!«
Aż serce jej kolące, aż oddech ustanie,
A oczy jej tak iskrzą, jakby słońce we dnie,
! A lice to skraśnieje, to znowu poblednie;
Rausdorf tuż za nią dąży, lecz zgadnąć niczdoła,
!; Jaką śmiercią mu grozi i dokąd go woła;
Jedno tylko rozumie: że tak dni i lata
Leciałby z nią i leciał aż na koniec świata.

XV.

Na błoń, pod starą olchę biegli zadyszani. ^
Tutaj Lutas ich czekał u brzegu otchłani:
Bo już odwalił kamień z pod olchy korzeni, j
A loch nieogarnionej, dalekiej przestrzeni

*

te te

?>.

i

V Ukazał się ich oczom. — Tu się Lutas spuści, 4
•Tak do ciemnej i strasznej piekielnej czeluści,
te I zawołał: »Rausdorfie! chwila uroczysta!
»Przysięgnij na twych bogów, przysięgnij na Chrysta: ii
% Że choćby przyszło płacić życiem lub swobodą,
) »Nieodkryjesz nikomu, gdzie te lochy wiodą !
"Tam już w zamku spragnieni widzieć krwi twej fale;
»Ja przysięgam ocalić, ja ciebie ocalę!
»Temi lochy do Niemna droga niedaleka,
j;
ta _ s A przy Niemnie twój rumak i łódka cię czeka, te
u »A przez Niemen do swoich dostaniesz się snadno;
»Lecz przysięgnij niewydać przed potęgą żadną 2
*: v Tajemnicy tych lochów!«
4 Rausdorf ugiął szyję:
»Przysięgam na Chrystusa, na świętą Maryję!
, »Rycerz Krzyża statecznie tych przysięg dochowa.
»Egle! szlachetna Egle! bądź zdrowa ! bądź zdrowa!
i• »Wspomnij czasem Rausdorfa, o dziecko swobody!
M " Weź ten krzyżyk — to Póg mój! « te
I Krueygier młody
I Wskoczył do lochu, poszedł kędy Lutas każe.
X A Egle pozostała przy ciemnej pieczarze, te
A Odechnęła swobodnie, zapłakała rzewno,
I bada fale Niemna źrenicą niepewną,
" I (Aż wiatr zimny ochłodził gorące oblicze, f
A z zamku doleciały śpiewy ofiarnicze. •»
/ ii
n
te_

u

7F
U
it

PIESN TRZECIA,

©

' \ AJuj; Malborga wielkiej sali zbiera się obrada.

~ ' Dwódziestu czterma okny blask słoneczny wpada
-./Na kamienną podłogę, na gotyckie ściany

© I na orszak Krzyżaków gromadnie zebrany,

Złoci ich białe płaszcze, zaiskrza się, pali

Na hartownych pancerzach, na hełmach ze stali.

A wszyscy niemal bracia jednakiej urody,

Jednako noszą płaszcze, pancerze i brody,

Jednostajna nad hełmem rozwiewa się kita;

Tylko na każdym licu inna myśl odbita.

Ówdzie twarz siwobroda, znojem ogorzała,

Rozognionym rumieńcem bohatersko pała;

Owdzie lica wybladłe, pieszczone, jak cacko,

Uśmiechem zalotności, swobodą hulacką

ty
!£

li
w
ft

i
/

Odnaczają czcicieli łacha i rozpusty;
 Insze zasiej oblicza, z zaciętymi usty,
 /,o spuszczonej żrenicą, poczerniałe, chude,
 Znaczą dziki fanatyzm, lub świętą obłudę.

§ Ale na żadncin czole i na żadnej twarzy
 Piętna cnót chrześcijańskich spotkać się niezdarzy:

Ł I.o kościelni rycerze zapomnieli mnie
 Wzoru swych patryarchów, którzy w Palestynie

-v Nieśli chorym w szpitalach ratunek najżywszy,

⦿ Albo świętej Maryi swój uiccz poślubiwszy,
 O głodzie i o chłodzie w Chrystusowe imię

E Zabezpieczali w stepach gościńce pielgrzymie;

ł Od nich miał wspomnienie ubogi i słaby,

W (idy o żebranym chlebie walczyli z Araby.
 Dzisiaj nad grobem Pańskim już niepełniąc warty,
 Usiadł mnich na książęcej stolicy rozparty;

Wypróbował miecza na świętej posłudze,
 Zatopił chciwe szpony w posiadłości cudze,

Ⓜ A nad sąsiednią Litwą, Prusakiem i Lachem
 Wywiera swoje wpływy krzyżem i postrachem.

'A Nienasycona żądza, nieugięta pycha,
 Zagnieździły się w sercu bogatego mnicha;

⦿ Komu ślub przysiężony pokornym być każe,

y Chce potęgą prześcignąć króle i cesarze;

\ Potworną jego piersią niespokojnie miota

> Tylko pragnienie władzy, rozkoszy i złota.

u.

)c
i?

Nieskładny gwar rozmowy przebiega po sali.
Ze wszystkich miast i zamków tutaj się zebrali
I komtury i wodze i kapłani starszy
I od Króla Polskiego posłannik monarszy
I z pismem Apostolskiem goniec od Papieża
I goniec od Cesarza: bo rozterka świeża
Krzyżowców z Królem Polskim o miasta i kraje,
Niemale w Chrześcijaństwie trudności zadaje. —

te,»

te

Po sali mnoga ciżba snuje się i gwarzy.
Rozmawiają półgłosem komturowie starzy
O traktatach i jaka należy im wiara?
O prawie kanonicznem i władzy Cezara,
I o prawie podbojów co sądzili dawni,
I jako się trzymana posiadłość uprawni?
Po dzisiaj z Królem Polskim spór toczy się żwawy
O stare posiadłości Dobrzyń i Kujawy.

I

T,

gj

Zasię młodsza gromada rycerzów i młodzi
O turniejach Niemieckich rozhovor zawodzi,
Wenecką karacną lub mieczem się szczyci.
Wychwała oczy dziewic i kształt ich kibici,
Śmieje się huczny śmiechem, przechwała w bezwstydzie,
Albo noci rokoszne piosnki o Cyprydzie.

u



Ej)

III.

Wtem weszli heroldowie poważnie do sali
] I przybycie Wielkiego Mistrza obwołali,
 f Ucichnął szmer, i wielkie otwarto podwoje,
 i] I starzec wynędział przez trudy a znoje, **H**
 g Ubrany w płaszcz i pancerz, jak rycerze prości, **U**
 Wszedł poprzedzon znakami swojej dostojności:
 Wielkim krzyżem i mieczem — ukłonił się braci,
 i I wszyscy się skłonili w pokornej postaci;
 Skinął i wedle stołu zasiadł tron monarszy.
 Poklękli obok Mistrza komturowie starszy,
 I zakonny kapelan zcicha a pomału
 Począł mówić modlitwę wedle rytuału,
 < \ Prosząc Ducha świętego, który serca świadom,
 § . Bv udzielił natchnienia Krzyżackim obradom. **w**
 § ~~Gorzkie uągowisko!~~ bo świętego Ducha, **..**
 Boskich natchnień oddawna Krzyżactwo niesłucha, **•**
 A Duch Pański niegości w mordach i pożodze, **jr**
 ¥ Nieudziela porady na bezbożnych drogach. **i**

Od czasu jak go Mistrzem obrała gromada,
 Teodor z Altenburga już siódmy rok włada,
 jf Więcej duchem Marsowym niżli Bożym płonie
 J> T chwałę bojowniczą pomnożył w Zakonie.
 v Ale szczęściem wojennem próżno się zasłania,
 o Kto karty historyczne swego panowania
 if

	Przed obliczem obecnych i potomnych ludzi	n
j	Obryzga krwią niewinną, lub zdradą zabrudzi.	
47	Potężny Wielki Mistrzu, hrabio Teodorze!	ję
	Twój wawrzyn bohaterski niewielec pomoże :	
1 "	Kto rozlał krew niemowląt, co pod Gnieznem płynie,	w
I	Kto w Kaliszu odzierał Chrystusa świątynie,	ą
	Kto w kłęsce Chrześcijaństwa swoją wielkość kładnie,	u
	Kto z mową z Szamotulskim zaprowadził zdradnie,	
	Kto ośmielił Sarmatę (o zbrodni nieznaną!) Zaprzedać kraj rodzimy i swojego pana*) —	
	Próżno w laury wojenne przyozdabia głowę,	
	Przeklęstwo nań współczesne, przeklęstwo dziejowe;	
	A z tej klątwy ni Cezar, ni Książęta Ezeszy,	
	I choćby chciał rozgrzeszyć — Papież nierozgrzeszy!	

IV.

Ukończono modlitwę — poczęta obrada.
Wielki Mistrz na swym tronie książęcym zasiada;
Siedli panowie radni na dębowej ławie;
A szlachetne rycerstwo stanęło ciekawie,
Otoczone giermkami i orszakiem pazi,

*) Alluzya tu do zdrady którą za podraową Teodoryka z Altenburga uknował Wincenty Szamotulski r. 1331 do wyrznięcia w pień miast i wiosek przez tegoż w. Mistrza i innych Krzyżackich bezprawi.

k Czekając, co Król Polski przez posły wyrazi,
 !: Czy z pokojem, czy z wojną do Mistrza przybywa
 M Sławny rycerz z Mielsztyna, Jan herbu Leliwa.
 U wchodowych podwojów zaciągnięto strażę;
 i' Mistrz rycerstwu w półkole szykować się każe.
 Słychać tentent rumaków przed bramą, na moście,
 Słychać łoskot, w dziedzińcu — przybywają goście.
 Wrzaski trąba heroldów aż zadrgały ściany,
 I męzny Leli wita jak na bój przybrany,
 \ Otoczon gronem giermków i Sarmackiej młodzi,
 i' Ze spuszczoną przyłbicą na pokoje wchodzi, —
 I przeciąga przez salę pochód uroczysty,
 j¹ Poseł idzie k' Mistrzowi, podaje swe listy,
 f I odkrywa przyłbicę i dumnie się kłania:
 k< Znać rycerską swobodę z tego powitania,
 °L Z męznej ^{lH} twarzy i ^{X gj} z oka, ^{V-U JiiHOLVWQJ^IACU!Aa^} co nawskroś przenika,
 Wyczytać wielkie serce w piersiach posłannika,
 fj Że Król jego potężny, że kraj jego kwitnie,
 iij Że nieprzychodzi o nic błagać czołobitnie.
 Spojrzał po całej sali, po całej gromadzie,
 4? I na rękajeść miecza dłoń rycerską kładzie,
 • I w takowej postawie stanąwszy zdaleka,
 ?' Muskając sute wasy, na odpowiedź czeka.

A
U

U

jń

S

M

M

M-

w

HL

I

I

* i/

59

|

V.

w
u

w

Polskiej ziemi króluje od dwóch lat bez mała
Kazimierz, co go Wielkim potomność nazwała,
Dzielne plemie Łokietka w cześć ludzką urasta,
Panując nad wszystkimi dzielnicami Piasta.
Z młodu przy boku ojca z wojną obeznany,
Wslawił się pod Dobrzynem, zdobywał Kościany;
Krzyżacy go doznali jeszcze z tamtej chwili
I pana Sarmackiego nielekce wazyli.

Lecz wiedząc, że Łokietek niewskrześnie z mogiły,
A młodego orłęcia jeszcze słabe siły,
Podnieśli hardą głowę mnisi wiarołomni:

to Po któż się za bezprawia rachunku dopomui ?

Po w Krakowie niewiasta i pacholę włada,
Kilku starców zgrzybiałych w obradzie zasiada;

ty

A ościenni książęta, patrząc zazdrośnie,
Cieszyli się, że Polsce nieprzyjaciel rośnie,

ty

<£

I sprzyjali Krzyżakom z niechęcią dla Polski
Król Węgierski, Król Czeski, Cesarz Apostolski,
Słowem wszyscy panowie chrześcijańskiej ziemi,
Wszyscy przeciw Sarmatom — a któż był za niemi!

£

i

Jakiego sprzymierzeńca mieli na widoku ?
Tylko Boga, co w niebie, i miecz, co przy boku!

H

H

I!
4
:1
te

)} \$ w ji u

® j'

te "

|ę

&]]

\$

taj

,4

te

|i

I
te

W
60 te

VI.

S

«

ta

ta

®

te

te

I
II

I
k

Mistrz pisanie królewskie przeczytał i chowa,
A poseł w te ku niemu odzywa się słowa:
»Dostojny Wielki Mistrzu i wszyscy rycerze!
o Pan i Król mój przeze mnie pozdrawia was szczerze,
»I prosi Pana Poga chrześcijańską modłą,
Aby wam w łasce Jego fortunnie się wiodło.
»Przy czym wam przypomina o świeżym traktacie,
»Iż Dobrzyń a Kujawy nieprawnie trzymacie,
nże za starego Króla zbici pod Płowcami,
»Gdy warunki przymierza podaliście sami,
o Gdy Zakon pokonany miłosierdzia żebrze,
Mieliście tysiąc grzywien opłacić we srebrze —
<i Gdzie skutki tych przyrzeczeń, opisów, umowy?
" Gdzie wiara utwierdzona rycerskimi słowy?
«Gdzie kapłańska uległość wyrokom Kościoła?
o Kiedy spełnicie rozkaz, co Nuncyusz woła,
BI co Papież potwierdził w Apostolskim liście?
»Król i pan mój rozkazał spytać uroczyście.
»Oto wasi żołdacy, jakby horda dziczy,
»Zakłócają spokojność naszych pograniczy;
»Po miastach i po wioskach trwoga się rozniosła,
k Rolnik odbieżał pług, mieszczanin rzemiosła,
»Pozabierane trzody, spustoszone zboże,
»Czyż Król na tyle klęski nieczułym być może?

»Niedarmo jego barki purpura osłania,
 Niedarmo jego czoło gwoli królowania
 Namaścił Arcybiskup oliwą chryzmatu,
 I przypasał do boku miecz wiadomy światu,
 Miecz Chrobrych, Krzywoustych niedarmo zadzwoni,
 Świeżo jeszcze w⁷ Łokietka zahartowan dłoni;
 Krzyżacy ! ostrze jego oświetlone chwałą,
 Od Płowieckiej potrzeby jeszcze niestępało!
 Ale pan mój szanując powołanie wasze,
 Niepierwej wdzieje pancierz i miecz swój przypasze,
 Chyba, że wasza pycha otwarta widocznie
 Wyroki Apostolskie lekce ważyć pocznie.

»Oto świeżo obleczon w poselstwa zaszczyty
 Jan ze Słupca, Krakowski Biskup znakomity,
 Jeździł w imieniu Króla w Apostolskie progi,
 I przekładał uciski, morderstwa, pożogi,
 Wszystko, czemeście Polskę krzywdzili zdradziecko,
 Odkrył Głowie Kościoła, jako ojcu dziecko.
 A Ojciec Chrześcijaństwa usłuchał wołania,
 I ku naszym uciskom swoje ucho skłania,
 I odprawę posłowi miłościwą daje,
 I szle swoich legatów na północne kraje.
 Posłanniki Papieża, jak sędziowie czuli,
 Piotr Prałat Aniceński i Gerard z Tituli,
 Umocnieni powagą i zupełną władzą,
 Żaloby wysłuchają i wyrok wydadzą,
 Dopomną się krzywd Polski na waszym Zakonie

S

C

®

Jr.

&

\$}

U
/

»

I

- ii »I powrócą zabory uciśnionej stronie,
 jj »Juz tedy ci legaci do Polski przybyli,
 fs »I z ramienia Papieża wydają w tej chwili
 •^f »llozkaz, byście stanęli dla słuchania sprawy,
 Ę »Do stolicy Mazowsza, do miasta Warszawy,
 »Gdzie na dniu pierwszym Sierpnia zasiądą w urzędzie
 al sąd nuncyatury przywołanym będzie.
 »A Kazimierz, Król Polski, z uprzejmymi słowy
 o Przysyła wam zapozew na termin sądowy,
 V- a Abyś sam, Wielki Mistrz, lub przez towarzysze,
 .j »Stanął na czas i miejsce, jak w tych liściach pisze —
 »Tam niechaj nas rozsądza sprawiedliwość Boża.
 11 »A mistrz w prawie uczonj^t, Bartold z Raciborza,
 »Wyłuszczy naszą sprawę dokładnie i szczerze,
 i; »I obrony wysłucha, i wyrok odbierze :
 A. »Bo przyjmujemy chętnie z uchyleniem czoła
 :v »Wszelki wyrok od Głowy widomej Kościoła.«

ń
 y
 i
 ®

•
 - *

 1

VII.

- u Rycerz skończył poselstwo — a Wielki Mistrz mówi:
 Ą »Szlachetny Leliwito! odpowiedz Królowi,
 'j »Że się sądy rycerskie odbywają krwawo,
 "Ze trąba bywa woźnym, a bar dysz rozprawą,
 Ę »I żeśmy nieprzywykli staroświeckim torem
 ;J » Trudzić Ojca świętego marnym rozhoworem.

- » Lecz je/li taka wola, niech zadość się stanie,
 »I dwa bitne narody, jakby dwaj mieszczanie,
 »O kawał spornej miedzy, o niedobre słowo,
 »Pójdziem do pana Wójta na sprawę sądową —
 » My dopełnimy wszystko, co Papież rozkaże:
 »Niech zatargi rycerskie sędzą bakałarze,
 »Nasz Zakon, jak posłuszne Kościołowi dziecię,
 "Przyjdzie na czas i miejsce, jako wskazujecie.
 »I w cesarskiem i w boskiem prawie wyćwiczony
- w
 n
 • (» Ojciec Jakób z Arnoldu stanie z naszej strony,
 & » Pędzie przekładać prawa, na których my stoim,
 » A które obelżywie nazwałeś rozbojem.
 ' » Lecz niemyślcie, Polacy, że sąd jaki zdoła
 » Uszczuplić posiadłości Pańskiego Kościoła;
 » Co dzierzym w imie Poże, albo prawem miecza,
 » To nam Kościół zapewnia, Cesarz zabezpiecza :
 » Po wszystkich krajami Chrześcijańskiej ziemi
 » Władca Cezar Niemiecki z prawami swojemi,
 » I ja mnich w swej pokorze i twój Król w swej chwale
 » Jesteśmy tylko jego pokorni wassale.
 » A Dobrzyń i Kujawy, Prusy i Pomorze, ®
 » Co się wzięło na Litwie walcząc w imie Poże,
 » Kraje nadane dawniej, lub zdobyte świeżo, <7
 » Nie do nas, lecz do władzy cesarskiej należą. A
 » A gdy Cesarz do siebie należące kraje
 » Kościołowi Bożemu wieczyście nadaje,
 » My pokorni szafarze, służebnicy prości,

h

ii

ł

^

»Niemamy praw uszczuplać kościelnej własności;

?{

»A ktoby coś zamierzył, lub działał w tym względzie,

»

» Wedle świętych kanonów niech wyklętym będzie,

.J

»A na kogo włożone takie anatliema,

aj!

» Nawet w mocy Piotrowej rozgrzeszenia niema.

j i

» Dochować z wami przyjaźń trwam w ciągłym zamiarze

^

» Ale moje sumienie jeszcze więcej ważę.

» Niechcę, aby mi klątwa ciążyła nad głową,

o

» Rycerzu Leliwito! masz ostatnie słowo.« —

,V

Umilknął — twarz rycerza szlachetna i śmiała

Z oburzeniem pobladła i znowu skraśniała;

&

Na rękojęść szablicy oparta dłoń posła

i i

Ścisnęła się gwałtownie, jak gdyby przyrosła

¥

Do srebrnej rękojęści — jakby jednym razem

Miała błysnąć przed oczy hartownem żelazem.

Ale Jaśko z Mielsztyna, posiwiały w radzie,

Pamięta, że poselstwo obowiązki kładzie,

Że temu nie przystoi okazać gniew żywy,

Kto przychodzi z pokojem i różczką oliwy;

Więc chociaż oburzony aż do głębi ducha,

Choć mu gniew pała w oczach i z twarzy wybucha,

Odpowie cichym głosem z łagodną postawą:

»Szlachetny Wielki Mistrzu! czy oręż, czy prawo

»Ma dochodzić słuszności — ja się tem nietrudnię;

f\

»Lecz po co imię Boże wspominać obłudnie?

> Czyż Kościół Chrystusowy wspomagać należy

» Owocem wiarołomstwa lub chciwej łupieży? —

!!
..

»Król Polski, panujący w potędze i chwale,
 »Nieliczy się pomiędzy cesarskie wassale;
 »A jeżeli, jak mu każe Chrystusa nauka,
 »Przez pobożność w podwoje Apostolskie puka,
i » Wy się przeto niekarmcie daremną otuchą,
 »Ze miecz jego do pochew przyrosnął na głucho.
 ® »Dziś przybyłem na sprawę wezwać zohopolną,
 u »Dziś rękawicy boju ciskać mi niewolno;
 » Lecz gdy Króla mojego wywołacie zgrozę,
 iv »Insze może poselstwo w te mury przywiozę.«

li**VIII**

|| — »Przyjmiemy was, przyjmiemy, rycerzu z Mielsztyna,
 f, »Spełnim, czego sie po nas wasz Król dopomina ;
 ^ »W świętej kościelnej sprawie za pierwszym wołaniem
 i 'r »Czy orężem, czy piórem do rozprawmy staniem:
 te »Kto jest Bożym rycerzem, tego w żadnej chwili
 | »Ni prawo niepokona, ni miecz nieomyli. «
 ŹE "Rzekł Rudolf księżę Sasaki z Komturów najstarszy,
 '<> Zalecony orężem i ze krwi monarszej,
 -r; # Co mu w piersiach płynęła — Krzyżacy go zową
 ^ Starego Altenburga ramieniem i głową,
S A raczej zwaćby duchem nienawistnym w radzie,
 i Co złe myśli do głowy i do serca kładzie.
 — » Bóg — odrzekł Leliwita — Bóg słuszność wymierzy,

» Bóg wskaże, kogo uznał za swoich rycerzy,
 » Kto cześć Jego imienia pielęgnuje lepiej,
 » Kto świętą jego wiarę obszerniej zaszczepli.
 > Tymczasem, Wielki Mistrzu, starszyzno i wodze,
 3 Spełniłem rzecz poselstwa w polubownej drodze,
 » Czyńcie jak wasza wola, jak wasza uwaga.
 » Król mój pragnie pokoju, ale go niebłaga.
 " Chcecie wojny, toć na was upadnie jej wina.
 » Bóg was żegnaj, Krzyżacy!«

1 Jaśko z Mielsztyna

Otoczon gronem giermków i Sarmackiej młodzi
 Ze spuszczoną przyłbicą z komnaty wychodzi. —
 Za nim szmer dał się słyszeć — mężny Leliwito ! —
 Wzbudziłeś niechęć jawną, ale cześć ukrytą:
 Bo cnota i w występny znajdzie hołdownika,
 A szlachetna odwaga i wrogów przenika;
 Czy idzie z mieczem boju, czy z różczką przymierza,
 Wróg-nienawidzi wroga, lecz uczi rycerza.

IX.

Za posłem wyszła młodszych Krzyżowców drużyna.
 Wielki Mistrz ze starszyzną radę rozpoczyna.
 » Złe wieści! — rzekł po chwili — nieprzyjemna sprawa
 » Powiedz, książę Rudolffie, jak ci się wydawa:
 » Czy liż przed całym światem mą słabość obwieszczę?

Oddam Dobrzyń, Kujawy, i opłacę jeszcze ? ^
Co powie Chrześcijaństwo i wszyscy mocarze,
Jeżeli wolę Papieża marnie zlekceważę ? &
Kędy obrócę oko, naokoło baczę,
Dokoła słyszę zawiść na szczęście Krzyżacze, }
Ze my zbieramy kłosa, kiedy inisi chwasty; te
I byle tylko skinął Benedykt dwónasty, \$
Wnet od Gallów, Brytanów, ze wszystkich stron świata, U
Na krzyżowych rycerzów spadnie krucyata.
Żartuję z klątw Papieża, ale ich się boję. ni
Mów, książę, jaka rada ? jakie zdanie twoje ?« ; f
— » Wielki Mistrzu! — rzekł Rudolf — krótka moja rada: ^
Po za mury Kościoła ukryć się wypada,
I przez ojca Arnolda oświadczyć Królowi,
Ze jest świętem, co własność kościelną stanowi,
Ze Dobrzyń i Kujawy są już w ręku Bożem,
Ze my pod ciężkim grzechem wrócić ich niemożem, ^
Niech je odbiera siłą, to sam się ugmatwa.
A iż się Papież gniewa — i tu rada łatwa:
Niech widzi naszych czynów dowód niezachwiany,
Ze służym Chrześcijaństwu, że walczym z pogany,
A starzec nasze winy rozgrzeszy z roskoszą.
Każ, Mistrzu, niechaj pochód na Litwę ogłoszą;
Piękne tameczne ziemie, zyskamy je skoro,
Może w zamian tych krajów, co Lachy odbiorą:
Wiele się w Litwie zyska a mało utraci. U
A kiedy nas przypozwą papiezcy legaci,

- »Niebędziem mogli stanąć inimo szczyrych chęci:
o Bośmy świętą wyprawą na Litwie zajęci.
» Papież skargi Polaków poczyta za baśnie,
»I z opoki Piotrowej jeszcze nam przykłaśnie.
»Skończyłem.«
- » Wielki Mistrzu! co się do mnie ściąga —
Mówił z kolei komtur Fryderyk z Elbląga —
- »Dzielę księcia Rudolfa doświadczone zdanie:
»Pragnę widzieć nad Litwą nasze panowanie,
»Pragnę poniżyć rogi Sarmackiej potędze,
»I miecza nieposkapię i krwi nieoszczędzę,
>i I może się do dzieła przyczynię potrosze,
» Mo wam z Litwy szczęśliwą wiadomość przynoszę.
»Gdyśmy obecnej wiosny w naszych sił ogromie
»I w zdłuż i w szerz po Litwie roznosili płomie,
» Gdyśmy samego Wilna byli niedalecy,
»Musieliśmy uciekać z pod małej fortecy.
»Kiedy Litwa pustkowieciem stała w jednej chwili,
»Gdyśmy zboża stłoczyli, wioski popalili,
»Kiedy pierzchał przed nami cały kraj przelękły —
»Na jednym zamku Pullen nasze siły pękły.
»Pomiędzy wybrzeżami Niemna i Puniały
»Seciny krzyżowego rycerstwa zostały,
»A ze stósu ich kości, co się wiatrem bieli,
»Dotąd jeszcze niewskrzesa drużyna mścicieli.
»Ale Margier, dowódca barbarzyńskiej rzeszy,
»Niedługo się owocem zwycięstwa pocieszy:

4 »W tej chwili z jego więzów, na łono swobody
 » Przybywa Rausdorf Warner mój dowódca młody.
 »On na polu bojowcm kiedy obumiera,
 »Został wskrzeszon do życia staraniem Margiera;
 »Sądzony bogom Litwy pod nóż świętokradzki
 » Potrafił dziwnym cudem uniknąć zasadzki.
 »Trzymany cały miesiąc w niewoli złowrogiej,
 »On przeznał wszystkie ścieżki, wszystkie zamku drogi:
 » Litwini zdadzą twierdzę radzi czy nieradzi,
 »Gdy na pewne zwycięstwo Rausdorf poprowadzi.
 » A gdy się zamek Pullen od Niemna zawładnie,
 » Reszta Litewskiej ziemi ukorzy się snadnie,
 » Pęd naszego rycerstwa chyba wstrzymać może
 »Olgierd w Wilnie, a Kiejstut na Trockiem jeziorze.
 »Olo są, Wielki Mistrzu, z poza Niemna wieści.
 »Każ, niech trąba Litewską wyprawę obwieści,
 »A gdy ziemia Litewska nasz sygnał postyszy,
 »Ręczę za dobre żniwo Krzyżackich bardyszy.
 »Nad pogańską ziemcią już się słońce żarzy,
 »Już tam kłosie dojrzałe czeka na żniwiarzy.«

O
 ic
 te
 ta
 te
 ta
 M
 J

X.
 v

Waleczna Fryderyka i Rudolfa rada
 K' sercu Wielkiego Mistrza najsnadniej przypada.
 On podumał i skinął — i do stopni tronu

p

Przybliża się najstarszy Chorąży Zakonu —
 »Pójdź, mówi, każ wyprawę otrąbić przed rzeszą,
 » A chorągiew bojową niech z okna wywieszą,
 »Niechaj w sercu Papieża wszelka niechęć uśnie,
 »Niech wrogowie niemówią, że my drzemiem gnuśnie.
 » A kiedy w naszych rękach część Litwy zobaczy
 O Sarmacki Król — pacholę przemówi inaczej,
 » Zapomni świetnych bitew, co wygrali starzy,
 »O Dobrzyń i Kujawy spytać się nieważy. —
 »Idźcie z Bogiem, rycerze! «

w

g

T

*

v

k

I]>owstała tłuszcza;
 Teodor z Altenburga świetny tron opuszcza;
 Sala głuchnie — a tylko, jak rycerstwo życzy,
 Zagrał z Malborskich wieżyc sygnał bojowniczy.
 I tłumią się żołdacy chętni do oręża
 I sławetni mieszczanie i wielebni księża,
 I każdy po swojemu nowinę tłómaczy,
 I każdy zapytuje, co ten sygnał znaczy?
 I lecą chyże wieści od grona do grona,
 Ze znowu na niewiernych wojna uchwalona.

r-

Ⓜ
0

XI.

Czekając zmiany warty u narożnej wieży,
 O północnej godzinie czuwa trzech rycerzy.
 Światło smolnej pochodni uderza na ścianę,

f

n

q

g
W
S!
^

- Na przyłbice i miecze w rząd porozwieszane,
I na twarze Krzyżowców siedzących przy stole,
® Na stągiew pełną wina i rogi bawole
<, (Ho polubiła w Litwie Krzyżacka natura
Zwyczaj pijania z rogu bawołu lub tura
ji I u siebie go chowa), Rozliowor się toczy:
9 — »Rausdorfie! — mówił starszy — te pogańskie oczy
jj »Urzekły cię, jak widzę, takiś smutny, blady,
»Ani do pogadanki, ani do biesiady;
<T »Milczysz, jak Harpokrates, wśród naszego wrzasku,
jf »Zeskromniałeś na Litwie jak święty w obrazku.
jK »Prawdę mówiąc, w więzieniu niewiele słodczy,
)- »Głodno i niewygodno, wiadomo wśród dziczy;
*• »Ale, zresztą ... na Litwie spotykałeś może
U »Stary Kowieński lipiec i dziewczęta hoże,
\$ »A z takimi pociechy i na sercu słodziej,
... »A nawet i w więzieniu prędzej czas uchodzi.
p »Litwa — mówcie co chcecie — to kraj niezły wcale;
»Choć mówi Pismo Święte w którymś tam rozdziale,
»Ze ze wszys-tkich dóbr ziemskich, ile tylko stanie,
»Mają prawo pożytku sami Chrześcijanie,
T »A jednak dziki Litwin, co w Ijoga niewierzy,
»Smakuje stary miodek godzien ust rycerzy,
»A w kraju otoczonym lasami i wodą
U »Rodzą się czarnobrewki, co aż duszę bodą.
»Ej, Rausdorfie, Rausdorfie! wiem, żeś zawsze gotów *
t' »Do pełnego puliara i pustych zalotów.

w

w

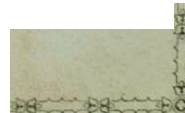
i
i
y

I.
ij

M

W

** p*



n

» Pogdaj nademną gromy Perkuna zawisły!
» Bogdajbym nie niepijał oprócz wody z Wisły,
»Jeżeli nieodgadłcm, co ci w serce kole,
»I że po całej Litwie głośne tve swawole.
»Niewstydz się ... toż młodości prawa i zasługi.«
— »Odgadłeś go, Wilhelmie — rzekł mu Krzyżak drugi —
»Pojmała go w swe sieci Cypryjska bogini;
»Ale miłość na Litwie dziwactwa z nim czyni:
»Po anielsku coś brzęczy w jego sercu struna,
»Gotów czcić, węże święte, kłać się na Perkuna,
»I nad wszystkie ziemianki, nad wszystkie boginie,
»Eglę, córkę Margiera, ukochał jedynie;
»A ślubom swego serca chcąc czynić zadosyć,
»Ołtarz bogini Egle chce w Malborgu wznosie.
»A chociaż cały miesiąc pod jej dachem gości,
»Nic do niej nieprzcmówił — niewyznał miłości;
»Tam — samym jej widokiem napawał się zdała,
» A tutaj jej szlachetność, jej piękność wychwala.
»I słuchaj : już tam było gotowe dlań zgliszcze,
»Już go miało pożerać Litewskie bożyszczce,
» Kiedy zjawia się Egle, zadyszana, blada,
» Porywa go za rękę, o śmierci powiada,
»Uprowadza przez góry, przez tajemne lochy
»I ocala od zguby — a nasz Kausdorf płochy
- Tak uczuł bicie serca, taki zawrót głowy,
»Ze kochankę pożegnał tylko czterma słowy,
»I popłynął spokojnie na Litewskiej łodzi. «

— »A nawet nieściskał? — och, to się niegodzi! —
 Mówił Wilhelm ze śmiechem — ach, dziecino młoda!
 »Wszak tani Krzyżacka grzeczność na pośmiech się poda. ta
 »Jeśli się o tem dowie Rudolf księżę Sasi,
 »Toś już na wieki wieków wypadł z jego łaski, X
 / » A dowództwo łuczników, coś dostał tak skoro,
 a Wierz mi, młody Rausdorfie, zaraz ci odbiorą.
 »Komtur Elblązki Mistrza oszukał zdradziecko:
 »Wmówił mu, żeś ty rycerz — a ty jeszcze dziecko,
 »Dziecko — bo taka miłość niewiele ci wskóra;
 »Dobra w książce Platona, w pieśni trubadura,
 »Lecz w życiu tyle warta, co w zbroi dziecina, ^
 j[»Co włócznia bez żelaza, co puhar bez wina.« te

XII.

— »Bracia moi! — rzekł Rausdorf z zapalem i skoro —
)) Poszanujcie uczucia, co mi w piersiach gorą!
 ta »Czy mnie, com skłonił szyję do zakonnych jarzem,
 oCom już wykonał śluby przed Pańskim ołtarzem,
 »Czy mnie wolno otwierać dla miłości łono,
 "Pokochać córkę Litwy, pogankę nicclirzconą?
 ta » Tego niewiem — lecz w Pożem miłosierdziu tuszę:
 ta »Ho czuję, że ta miłość uświęca mi duszę. If
 »Ale za cięższą zbrodnię, za gorszą ohydę v

u

- »Snadź mi Tan Bóg poczyta, że na wojnę idę
 f] »Jak dowódca łuczników: — czyż postąpię godnie
 » Wiodąc miecze mordercze, pożarne pochodnie?
 »I rozbijając piersi, zapalając ściany,
 »Gdzie byłem nieprzyjaciel, jak brat powitany?
 » Gdzie mię srodzy Litwini przyjęli, jak swoi,
 »Gdzie Margier chlebem karmi, Lutas pieśnią poi,
 »Gdzie Egle, boska Egle zbawia Krucygicra,
 »I rękę mu podaje, i serce otwiera...
 » Szatan chyba nie człowiek miałby w poniewierce
 »Co najdroższe na świecie: chleb, pieśnie i serce!
 »Niemcy! ja kocham Litwę — niezhańbię me ramie;
 » Ja mój pancerz podepcę, ja mój łuk połamię,
 »Lecz niepójdę na wojnę, jak zbójca z jaskini.
 »To cóż, że księżę Saski dowódcą mię czyni?
 n » Ja lękam się . . . nie tego, że mi złamię szyję;
 V »Lecz Margier niewdzięcznika spojrzeniem przebiję,
 fj » Lub w piersiach pęknie serce, co tak się rozżarza,
 2? » Albo Bóg strasznym gromem ciśnie na zbrodniarza.
 ff
 || »Odpowiedzcie Mistrzowi, on na to ma władzę,
 \$ » Niech mi życie odbierze — ja Litwy niezdradzę! «
 11 Tak mówił młody Rausdorf z rumieńcem na twarzy,
 ® A w orlich jego oczach aż iskra się żarzy,
 Drga mu serce, jak fala gdy ją wicher wzruszy.
 '»Wilhelmie! wara bluźnić uczuciom mej duszy!
 » Choćbyś stokroć był starszy i wiekiem i zdaniem,
 »Ciskam ci rękawicę z bojowem wyzwaniem;

»Choćbyś stokroć wprawniejszy do miecza, lub młota,
» Doświadczysz, czem jest ramie, którem zapał miota! «

XIII.

n

Wilhelm wstał i wychylił wina róg bawoli. —
»Szlachetny zapaleńcze ! powoli, powoli!
» Starszy wskażę ci drogę — tu droga jedyna
» Rycerza i kochanka i Chrześcijanina:
» Prowadź przed wojskiem naszym twych łuczników strażę.
» Krzyż albo miecz pod Pullen swe cuda dokaże.
» Kochasz Egle, więc dołóż chrześcijańskiej chęci,
» Niechaj chrzestne polanie jej czoło uświęci.
» Zdobądźcie zamku Pullen, wojownicy śmiali,
» I niech się władza krzyża nad Litwą ustali,
» A ty z ramienia Mistrza będziesz tam jak książę.
» Papież chętnie twe śluby zakonne rozwiąże,
» I poczniesz z twoją Egle piękne dni wesela;
» Ona wskrześnie przez ciebie w imie Zbawiciela,
» Jakiś przez nią od śmierci doczesnej ocalał. «
Wilhelm skończył, i znowu róg bawoli nalał,
I wyszedł: bo już zegar wybił zmianę warty.
A Rausdorf długo dumał na dłoni oparty;
Czoło jego chmurnieje, to błysnie pogodą,
Znać myśli, co weselą, co mu serce bodą,

W
j>
U
W

76

Znaczno nadzieję niebian, lub zwątpienie ziemian;
j c Z aniołem, to z szatanem bawi się naprzemian,
• r I rzekł cisnąc we dłoniach czoło niespokojne:
| i »W imie niebios, czy piekiel ja idę na wojnę?
5 »Czy zbawię, czy potępię, czy Litwę czy siebie?
jj »Czy się wzniosę w obłoki? czy w przepaść zagrzebię?«

i]
6
ff

U
§
i

ii

I

rj
H

U

j>

i ' '
n
u

i
ff

a

i!

n

i
Afi

U

O
I*

ft

I
h

PIEŚŃ CZWARTA.

w

1

u
u

i.

U

« /z ^Jigilsrodzona z wyziewów w nadmorskiej krainie
I -:V V- Straszno gdy czarna chmura swe skrzydła rozwinie,
 > A lecąc po niebiosach w niewstrzyniany in pędzie
 v Z gniewnej piersi straszliwy łoskot wydobędzie,
 I z gniewnej paszczy ciśnie błyskawiczną żmiję,
 A żądłami z piorunów w starą puszcę bije,
 A kędy skrzydłem wionie, kędy okiem błyska,
 Już tam bucha żałobny dym pogorzeliśka. ψ
 Szalony pęd jej lotu gruzami położy ǻ
 Czy to chatkę poziomą, czy to kościół Boży.
 Ucieka przed nią zwierząt i ptasząt gromada, b
 A syn człowieczy błednie i na twarz upada.
 Ale trwożliwiej Litwin patrzy ku Bałtydzie, &
 Kiedy czarny jak chmura buf Krzyżacki idzie.

d



Nie tyle straszny piorun, co błysk ich puklerzy,
 Nic tyle wściekły wicher spustoszenia szerzy:
 Bo tutaj ani zboża, ni wioski, ni miasta,
 Ni starzec siwobrody, ni kraśna niewiasta,
 Ani dziecię w^r pieluchach, ani mąż we zbroi, ®
 Nigdzie się nieukryje, nigdzie nieostoi.
 Na strzechy mają płomień^t, a na starców noże, r te
 Na niewiasty rozpustę i chrzest w imie Boże, W
 A na mężów Litewskich, gdy do boju zową, y
 Mają strzelby siarczyste i chydrość wężową. te
 W imie twoje mordują pustoszą nam niwy
 O, Jezu Chrześcijański, jakiś ty straszliwy!

II.

Nad strzechy Litewskimi słyhać jęk puhacza:
 Oto wojsko Krzyżowe po nad Niemen wkracza.
 Śmierć liczy pewne żniwo po niedługiej chwili:
 Bo rzadko tyle siły Niemcy zgromadzili.
 Dziesięć straszliwych hufców ciągnie się kolejną,
 Dziesięć wielkich proporców nad ich głową wieją,
 O milę ich pancerze migocą się jaśnie,
 A przy blasku ich włóczęń błyskawica gaśnie.
 Gromem tętnią po błoni rumaków kopyta,
 Jękiem piekiel ich trąba wojownicza zgrzyta,
 A gdy trąby ucichną, zdaleka ich wyda

To piosenka rozpusty, to psalmy Dawida:
Bo tu szatan rachuby i niewiary zimnej
Umie w jedno zespolić bluźnierstwa i hymny.

Wielki Mistrz z gronem wodzów i starszyzny samej,
W białej szacie jedwabnej ze złotemi lamy —
Przed nim niosą chorągiew wielką, znakomitą,
Na której w białem polu złoty krzyż wyszyto —
On na dzielnym rumaku przodkowanie bierze,,
Przy nim jadą przybyli w gościnę rycerze.
Po Niemieckie książęta, hrabiowie, barony,
Jako błędni rycerze przychodzą w te strony;
Po jedni pięknej chwały, drudzy przygód życzą,
Insi chcą się zapomódz pogańską zdobyczą,
Insi, czując za zbrodnie sumienia wyrzuty,
Spieszą dopełnić ślubów, lub jakiej pokuty :
Po w krainie Giermana, Brytana i Galla
Mnich rycerzy do walki z pogaństwem zapala,
I chętnie rozgrzeszenia każdemu udziela,
Kto idzie szczepić w Litwie wiarę Zbawiciela, —
Przyrzeka, że kto zgasi Zniczowe ogniska,
Ten odpust całkowity i niebo pozyska,
Zjedna dla się Chrystusa i świętą Maryję,
Kto sto pogan nawróci albo ich zabije —
A więc każdy z bojaków te słowa pamięta
I w szeregach Krzyżackich stawają książęta.
Dzisiaj Belgijjski Nemur z ich hufcem się wiąże,
I mężny Iłannebergier, z ponad Renu książę,

i

g

80

g

i

*

u

:T

I Ludwik, pan udzielny Brandeburskiej ziemi,
Stają do boju z Litwą z zastępy mocnemi.
Mistrz ocioezo przyjmuje Chrześcijańskich gości,
Sprasza kruków do Litwy na żer jej wnętrzości,
Wkrótce z krwawemi dzioby do jej serca wpadną;
Tylko piersi skalistej rozwalić niesnadno.

k

\i;

ft

»

III.

ii

Płyną straszliwe hufce bez końca, bez miary,
Lecą na ciężkich koniach Niemieckie raj tary,
I mieszczanie z Elbląga, z Torunia i Gdańska,
I chorągiew zaciężna Szwajcarska, Słowiańska,
I Niemieckich łuczników idzie zastęp chyży,
I burzące tarany i działa ze spiży
(Niedawny wynalazek ogniopalnej broni,
A Litwini za ledwie zasłyszeli o niej,
A Niemcy, uzbrojeni w siłę gromowładną,
Tem pewniejsze nadzieje w swein zwycięztwie kładną).
W straży Wielkiego Mistrza niektóre oddziały
Noszą grzmiące rusznice, ręczne samopały;
Ale jeszcze niewprawna strzelecka gromada
Lepiej łukiem i bełtem niżli strzelbą włada,
.1 jeszcze wielkie dla się poważanie ściąga
Stary, waleczny hufiec łuczników z Elbląga. •

¥

*;

te

IV.

iż

j f Rausdorf został ich wodzem — ten zaszczyt mu dany

W nadziei, że tem dzielniej sprawi się z pogany,

Że świadom ich zwyczajów, obeznan z ich mową,

W wiedzy do twierdzy Pullen potęgę Krzyżową.

On dochował przysięgi danej Lutasowi

'A I o lochach tajemnych nikomu nicmówi,

te I za najświętszy dla się obowiązek kładnie,

Ze ufności Litwinów niezawiedzie zdradnie,

Że wdzięczen za gościuność, co mu w Litwie dali,

;[Nigdzie zboża niestłoezy, nigdzie chat niespali,

i Że spokojnych mieszkańców nigdy nieugniecie,

Że poszanuje starca, niewiastę i dziecię,

i Taką wykonał AV duchu przysięgę dostojną,

ta Przyjmując Przenajświętszy Sakrament przed wojną.

Y Lecz choć serce umocnił prawowierną modłą,

Choć go wezwanie starszych na wojnę powiodło,

j f I choć wojnę z pogaństwem za zasługę liczy,

ta Uczuwa na sumieniu wyrzut tajemniczy,

j A gy jego walecznych łuczników drużyna

* Dawną pieśnię pochodu chórem rozpoczyna,

Kiedy starym się snują pogadanki, żarty —

¹ Ich wódz milczy na łęku u siodła oparty,

te Spuszcza oczy, jak zbrodzień gdy u sądu stanie,

ta A na pochmurnem czole znać przykre dumanie ;

W

6

,r. Tylko swego rumaka zażywa ostrogą,
 1 f Chciałby pędzić, jak strzała, ile siły zmogą. w
 ve Nadzieja doń się wdzięczy i szepce mu zcicha, w
 Że odetchnie powietrzem, co Egle oddycha. —
 \$. Ale niegodzien doznać swobodnej radości, ^
 / Kto do domu swej lubej jak wróg idzie w gości,][
 f, Kto zamiast upominków, zamiast czystych kwieci, w
 Naci jej głową pożarną pochodnią zaświeci, j|
 ' Kto niesie łuk i kołczan pełny ostrych grotów,
 k Którymi pierś jej braci poprzeshywać gotów,
 j Kto na głowę jej ojca, na święte jej bogi,
 jg Wyostrzył miecz morderczy i topór złowrogi.
 5| Taki kochanek potwór — ludzkości zakąła, j|
 » Błuznierstwo taka miłość, co mu w sercu pała.
 y Czuje Rausdorf, że idzie, jak leśny bandyta,
 fj I nieraz miecz od boku rozpaczliwie chwyta,
 X Targa się przebić własne wiarołomne łono; ^
 ; i Lecz wiara, co od dziecka w serce mu wpojono, ;•
 Rozpaczliwe dumania w pogodniejsze zmienia, w
 ; f I szepce mu o dziele wiecznego zbawienia:
 ? ~~Że jako mycerz Boży w chrześcijańskiej walce~~ j
 U Nawróci lub pokona dzikie bałwochwalcę,
 fr Że przezeń może ujrzeć światło wiekuiste
 Synowie odrzucenia, Twoje wrogi, Chryste!
 Że w bogach Litwy szatan zamieszkał widomie,
 Że Znicz, to z iskry piekieł rozniecone płomie,
 : ' Że kto tylko na Litwie wytępi bożyszczca,
 ®
 y y

i Kto bezbożne świątynie obróci na zgliszcza —
H Będzie wielkim w niebiesiech, siłę piekieł wydrze,
ft Jak niegdyś święty Jerzy, co łeb strzaskał hydrze.
I Ale nad wszystkie myśli, myśl święta, jedyna
ty Wdzięczy się do kochanka i Chrześcijanina:
ty Że lube czoło Egli przez chrestne polanie
I Zaświeci aureolą i godnem się stanie
u Tego nieba, co dzisiaj przeczuwa pierś drobna,
3; Tych aniołów, do których jak siostra podobna.
I O ! jak to będzie błogo, wesoło i świetnie!
11 Papież kordem Piotrowym jego śluby przetnie;
te A ona, dziecko niebios — Chrześcijanka młoda,
ii Drobna rączkę przed ołtarz tak samo mu poda,
ty Jak niegdyś w owej strasznej i szczęśliwej chwili,
H Kiedy tam ofiarnicy już stós rozpalili;
te Tylko na pięknej twarzy nie przestrasz, nie bladeść,
n Lecz się dola uśmiechnie, zakraśnieje radość,
li I nastaną dni piękne w szczęściu i swobodzie.
I
ty
ii
<S
\$

Tak marzył młody Rausdorf, i rumaka bodzie,
 I woła: »hej do Pullen, drużyno Krzyżacka!«
 Ale rumak ostrogą draśnięty znienacka,
 Wysłupił się i spotknął i klęknął na ziemię;
 Lecz Rausdorfa żelazne niezawiodło strzemie,

6*

i
 te

<t
H
ft

ty
I

u

11

te

ii
ty

it

li

i!
w
<£
te

ty

84

W, Spiał trędzłą z całej mocy i znów rumak stawa,
ta Zbiegła się doń łuczników drużyna ciekawa,
te Winszują, że ze szwanku wycofał się zdrowo ;
ty

lj Ale starzy wojacy potrzęsają głową,
\$ A Wilhelm siwobiody szepnął do kamrata:
te »Wolałbym niepić wina przez całe dwa lata,
ty »Niż widzieć, jak się rumak przed wojną spotyka:
U »Bo to niedobrze wróży szczęściu wojownika.
 »Młody wódz!.. zła nadzieja po takim wyborze,
te »I sam zginie do licha i nas zgubić może.
ty »Co nas spotka na Litwie, krew, czy miodek stary,
i »Na odwagę, łucznicy, zatrąbmy w puławy !«
ta ; I ze skórzanej sakwy nasączył w róg wina,
; te
ta Wychylił, i wesołą piosnkę rozpoczyna.
 Za Wilhelmem łucznicy wypili, zapieli;
ta Ale coś i po winie sercu nieweselej,
p Ale huczna piosenka w pół taktu się utnie,
/ A echo gór Litewskich odpowiada smutnie.

ty

VI.

Ġ

Ł Litwa krząta się w polach, jak mrówka, jak pszczoła.
Ł Po niwach płynie pieśnią żniwiarki wesoła,
 Po lasach się rozlega róg myśliwski kręty,
 Po świątyniach modlitwa i głos ofiar święty,
 Pod błękitem niebiosów szczebioce chór ptaszy,

I
 ft
 rf
 k A bojowe rumaki hasają na paszy.
 ; Czemu ich niesiodłacie? czemu niecuglicie?
 i
 r Komu miła swoboda, komu drogie życie,
 Kto pragnie zdrowia dziatwy, kto pragnie czci Bożej,
 \$ Niechaj ucho wyteży, ku ziemi przyłoży,
 \> Niechaj dymów zapyta, niechaj wiatrów bada,
 ft Co ów tentent oznacza? i te kruków stada,
 Co się zewsząd chmurami po nad Litwę garną,
 | Ze aż ciemno na niebie, że aż w polu czarno?
 •v A prędzej niech porzuca i chatę i łowy,
 (Niechaj sygnał myśliwski zmieni na bojowy,
 £ Niechaj swój łuk opatrzy, da cięciwę nową
 I zostrzy na kamieniu swą włócznię stalową;
 A zebrawszy w drużynę jednej matki dzieci,
 < Zkąd przybywają kruki niech w tę stronę leci:
 a Tam może pierśmi w piersi lub z ciemnej zasadzki
 Uda się wam odeprzeć lub zbić huf Krzyżacki.
 ;; A niewpuszczajcie wrogów ku domowej strzesie,
 Kędy chatki bezbronne rozsypane w lesie,
 Gdzie nad bogi, skrytymi w dębowe konary,
 i Czuwa słaba niewiasta, lub ofiarnik stary,
 ,jj Gdzie się wasi ojcowie schadzają leniwie,
 \$ Kędy twój syn w kolebce, lub siostra na żniwie,
 'y. Biada twemu plemieniu, biada twej zagrodzie!
 Wróg nie włócznią, to smutkiem tve serce przebodzie.
 <a Niezegną się pod bronią tve ręce, tve ramie,
 ' To je żal obezsili, to rozpacz załamie:

R

17

<y

Q

®

Z

37

ft

U

-i

£

^

i ta 8G te
)
 S ta v' Bo was Niemcy przezwali dziećmi Belzebuba,
 Wytępiac wasze plemie, to największa chluba.
 W białych płaszczach z krzyżami to goście pamiętni;
 Na Litewskim podwórku, gdzie ich koń zatentni,
 j Bądź już gotów, mieszkańcze, na twą śmierć widoczną: 8
 j Wnet ogień i żelazo gospodarzyć poczną,
 ta. Krwią bryzgną piersi starców, niemowląt, kobiece,
 ta 1 rumak, co przy żłobie, i pszczołka w pasiece, ta
 ta Wszystko legnie od strzały, pożaru, lub młota,
 » Aż do drobnej jaskółki, co w oknie szczebiota.

&

te

VII.

te

Po Litwie wciąż plądrują Krzyżackie pałasse,
 A bezbronni mieszkańcy, jak pisklęta ptaszę,
 Widząc srogiego sępa, co już wnet uderzy,
 Gromadzą się i tulą pod skrzydła macierzy —
 O dziesięć mil w około zbierają się w grona,
 Spiesz do zamku Pullen ciżba przepłoszona.
 Margier otwiera wrota — spotykać wychodzi; Ś
 A dziesięć wielkich czółnow i rybackich łodzi »
 Snuje się wciąż po Niemnie, wyseiga się, spieszy
 Gwoli mężów i niewiast i kapłanów rzeszy.
 Z dziesięciu bujnych łąnow wymłócono żyto,
 te Pięćdziesiąt tucznych wołów na pokarm zabito, U
 ;• Nawarżono ałusu, nasyciono miodu. U
 te "

Margier ma karmić dziatwę swojego narodu,
 Jako ów ptak zamorski — pelikan mu imie —
 « O którym powiadają powieści pielgrzymie,
I Że kiedy wygłodnieją, kiedy źer niełatwy,
 Własne piersi rozdziera na pokarm dla dziatwy.
 Tak i Margier, szczęśliwy, że doń przyszli swoi,
!! Chętnie sercem nakarmi, krwią własną napoi,
T. Podzieli się i chichem i ~~sercem~~» silą,
 Byle Litwie niegłodno i bezpiecznie było.
1 Do Pullen niech już idą rycerze Krzyżowi:
 11 Tam przyjąć najeźdźników oddawna gotowi,
 ^ Tam kamiennych toporów i włóczyń ze stali
 Dawno już naciosali dawno nakowali;
 Eę Wielkie stósy kamieni zniesiono na wieżę,
 i Na zaruchotanie karków zakutych w pancerze;
 W Wyjeździli rumaków doznanych w gonitwie —
 fi A piersi bohaterskich niezabraknie Litwie.
 • Jeźli Krzyżak na polu Litwinów pokona,
 ^ To jeszcze twierdza Pullen od Niemna broniona, —
 Z wysokimi basztami i podziemnym lochem,
j Nie tak snadno ją zdobyć silą lub popłochem.
 Na basztach czujna warta przechadza się wokół,
 W zamku Margier tak mężny, tak czujny jak sokół,
 Pod ziemią strasznych bogów i Marti mieszkanie,
 | lam się Litwa wspomóże, kiedy sił niestanie.
 | Choćby już wzięła zamek drużyna Krzyżacza,
 | Z Poklusem i Perkunem niechże walkę stacza,

I na pioruny bogów, na Litwy postrzały,
 Niech się Krzyżak posunie jeźli taki śmiały;
 Jeźli mąż się spodli i straci nadzieję
 Niewiasta garnek wrzątku na oczy mu wleje.

jt,

j;

w

VIII.

i
 1 Tak Margier sprawę Litwy ubezpieczył wczesnie;
 w Ale cierpiał jak ojciec — ach, cierpiał boleśnie !
 i | Gdy od stósu umknęła dziecina Niemiecka,
 £ Zgadł wyrodne uczucia w sercu swego dziecka,
 ; i I wzdrygnął się na myśli karmione kryjomu,
 ta Niegodne córki Litwy z książęcego domu, w
 jj Tak sprzeczne z nienawiścią, co ku Niemcom chowa — ta
 ta Zakipiał ... drżąca ręka już była gotowa,
 ta Rzucić się na krew własną z morderczem żelazem
 } \ I uczucie z jej piersi wyrwać z sercem razem; —
 j? W Ale opuścił ręce — spogląda i bada, 4
 W » r'
 Ze Egle taka smutna, milcząca i blada;
 rA Pożałował nieszczęsnej, co cierpiała tyle, 2
 1 sercu ojcowskiemu dał folgę na chwilę;
 <v ta Przytułił do swych piersi ofiarę niedoli, M
 ta Przebacza jej cierpienie i sam nad niem boli, ta
 I mówił w głębi ducha: »0 biedna ty, biedna!
 ta »Mściwe są bogi nasze, a któż ich przejedna? U
 j 'f »Skupi się na cię zemsta i niebios i ziemi.
 4
 I te
 i f

» Egle ! a ja, twój ojciec, rękami własnymi
 x[» Będę musiał cię przywieść przed boże ołtarze,
 v » Jeżeli niebo swej zemście poświęcić cię każe! «

ll

i

IX

i

I

j A zemsta nieśmiertelnych niedługo się zwlekła:
 f Stanął przed starą Marti straszliwy bóg piekła,
 Objawił, jak umknęło Krzyżackie pachole,
 : I dał uczuć swą zemstę, dał wiedzieć swą wolę. —
 ir
 j Gdy wróżbiarka Poklusa pośredniczka szczerza
 Zażądała krwi Egli za krew Krucygiera,
 'i Aby przebłagać bogów a z Litwy zmyć zakał, —
 y Margier nawet niezbladnął, nawet niezapłakał;
 Przywiódł Eglę przed ołtarz i tak mówił do niej:
 't. »Córko moja! od śmierci ojciec nieuchroni.
 fj » Tyś wydarła ofiarę z pod kapłańskich noży,
 Tt » Poklus na mnie, na ciebie, na Litwę się sroży -
 » 0! nieściągać na Litwę cierpienia niedoli!
 v. » Ja czuję, żeś ty młoda, że ci serce boli;
 » Ale twoje uczucie jest bogom w ohydzie,
 » Nięwolno im złorzeczyć: bo o Litwę idzie.
 » Tyś Krzyżaka przed śmiercią ocaliła srogą,
 ^ d Umrzesz na jego miejscu — umieraj niebogo!
 jji; » Ja twój ojciec . . . wódz Litwy .. niecochę się wcale,
 » Ja sam topór naostrzę, ja sam stós rozpalę,

'ii" »I niech zgon, dokonany wedle niebios woli,
 »I » Litwę od takich grzechów nazawsze wyzwoli.
 w »Bo na niebie, na ziemi niema cięższej zbrodni,
 • f » Jak gdy się z wrogiem złączą ziomkowie wyrodni.
 » Lecz wróg zbawion od śmierci ku większej ohydzie
 il »I zemścić się i sercu urągać się przyjdzie. —
 T
 fj »Litwini! znacie moje rozkazy książęce:
 0 » Choćbym płakał, jak dziecko, choćbym łamał ręce,
 fj » Zawiedźcie ją do lochów najgłębszej otchłani,
 ; r » Dopóki wyrok niebios dopełni się na niej,
 j' »A przystęp niechaj będzie każdemu zawarty,
 M » A choćbym ja sam błagał — słyszycie mię, warty ! —
 j > »Iliada temu, kto tknęty żalem, lub obawą,
 » Wpuści, choćby jej ojca, pomimo łzę krwawą!«
 : Tak mówił groźnym głosem niezachwianej woli,
 ; Jakby serce z kamienia nic a nic nieboli;
 Schmurzył czoło, brew męzką nacisnął na oczy,
 Lecz z jego orlich źrenic łza się niepotoczy.

jj
w

'A

y7

'P

::
\$
\$
i

x

n
k

Ludno i gwarno w zamku przywykłym do ciszy;
 Ledwie zdoła pomieścić tysięcznych przybyszy.
 ru O Uwijają się tłumy i konno i pieszo;
 Mężowie ostrzą miecze i kamienie krzeszą
 Na topory i młoty, na dzidy i strzały

r

}}r (Oręż ze staroświeckich czasów pozostały); —
A poważni starcowie zszedłszy się do rady,
Opowiadają dawne Krzyżackie napady,
Ciosają krzepkie drzewca do stałych bardyszy,
i I uczą władać bronią młodszych towarzyszy.
r Najstarszy z między starców, Lutas siwobrody,
W gromadzie wojowniczej zwija się jak młody;
Piorunnyjego okrzyk na chwilę niezmilczy;
Przywdział do góry włosiem szubę z sierści wilczej,
I sutym łbem, z leśnego niedźwiedzia odartym,
.j Przystroił siwą głowę i napuścił hartem
Swój topór staroświecki, wyprobowan laty,
I na brusie kamiennym toczy miecz szczerbaty;
§ Wąsy białe, jak mleko, najeża do góry
1r I brodę, co od szarej, kudłatej wilczury
Dziwnym blaskiem odbija — a zgrzybiała ręka,
Co trzęsła się niedawno, gdy w struny zabrząka,
ii Podźwiga ciężki kamień aż na górę wieży,
I biada łbom Krzyżackim, gdy na nie wymierzy!
^ Okrzyk wojny odmłodził odrętwiałe kości,
Trąbka wskrzesza w nim ducha dawniejszej dzielność
Pod bronią wyprostował pochyloną szyję,
A poczuł, że krew młoda do serca mu bije.
Tak Niemen obumarły pod bryłą lodową,
Gdy się wiatrem wiosennym odżywi nanowo,
Silniejszym wirem pędzi ku cichej zatoce,
I mocniejszymi ciosy w brzeg piaszczysty grzmoce.

U
n

Zgrzybiałej starca twarzy i mętnej źrenicy,
 Jakby Perkun użyczył ognia błyskawicy,
 Czarodziejską potęgą tak iskrzy się zdała,
 I najłękliwsze piersi do męztwa zapala.
 »Hej! — woła — naprzód, Litwo! na mury, na wały!

U
ta

»Ażeby duchy ojców was nieprzeklinały,

»Ażeby wasze dzieci wyrastały krzepko !

»Widzicie? miecz Krzyżacki tuż nad ich kolebką,

<l

»Słyszycie? psalm Niemiecki już zatrzęsa knieję,

te
ta

»Oto już dym pożarny z za lasu czernieje; —

j|

»Patrzajcie, tam, na lewo! naprzeciw Puniaty

»Sztandar Wielkiego Mistrza połyska się biały!

l|

»Widzicie liczny hufiec, co tej szmaty strzeże ?

®

»Złocisto zwirowane błyszczą ich puklerze,

•a

»I)o łuków, dzieci Litwy ! powitajmy gości!

»Zaraz się brzeg Niemnowy trupami umości.

l|
t

»Do łuków! — niechaj każdy jedną pierś rozbija:

»Po tutaj w każdej pierśi niebezpieczna żmija! «

t|
f

XI.

ii.
t

Tak Lutas krzyczał z góry ile piersi zmogą;

•j

A dziesięć trąb rogowych ozwało się trwogą,

fj

Od nich w każdym wąwozie i na każdej niwie

g

Eelio po dziesięć razy zawrzasało chrapliwie.

H

Az tamtej strony Niemna płyną insze tony:

t|
%

g

Dźwięk muzyki kościelnej pięknej, wyuczonej, [^]
 I w takt łacińskiej pieśni, bez końca, bez miary, **u.**
 Wysuwają się z lasu Krzyżackie rajtary. tfr
 Piała chorągiew Mistrza pierwszy plac zabiera,
 Dalej sztandar, a na nim herb Hannebergiera,
 Dalej z za każdej sosny, z za dębu, z za jodły,
 M Różnobarwne jak kwiecie, hufce się powiodły. ft
 W Żelazem wszystkie piersi, wszystkie błyszczą głowy. ji
 ® Stanął naprzeciw Pullen jakby mur stalowy H
 r. Popisany krzyżami: bo wszyscy pancerni fe
 ^! Przywdzieli białe płaszcze — na nich krzyż się czerni,
 <! Że na całym ich wojsku, bez końca, bez liku,
 n
 Jakby na chrześcijańskim starym mogiłniku.
 Litwa widzi znak śmierci"— i strzela w te krzyże, 4
 Dufając, że je zwalczy, że nawskróś przenieże,
 n A wzywając ku szczęściu swe bogi ojczyste,
 I. Twojemu zwamieniowi urąga się, Chryste ! p
 W
 i
 *
 -Ti
 " n
 i Z tych okien i ze strzelnic, od Perkuna dzieci,
 ® Jedno tylko westchnienie ku krzyżowi leci:
 u Egle na śmierć sądzona — przed jutrem swej kaźni
 {} Jeszcze marną nadzieją biedne życie drażni.
 S W lochu swego więzienia, przy okienku ciemnym,
 Widzi, jak liuf Krzyżaków snuje się nad Niemnem;

- Nauczona od dziecka, że Krzyżacy podli,
 <) Chciałaby ich przeklinać — a jednak się modli.
 ty Westchnąć ku swoim bogom daremno się kusi,
 J\ Krzyż jest bogiem Rausdorfa — potężnym być musi;
 S A swych uczuć niemogąc utrzymać na wodzy,
 lj Jękła: »Rogowie Litwy! zanadtoście srodzy!
 f, »Przygożdżony do krzyża i w koronie z cierni,
 ii »Bóg Krzyżaków, pogląda ku mnie miłosierniej ;
 »On od śmierci mię zbawi, O! te baszty skruszy,
 »On przyniesie pociechę bolejącej duszy.
 »I przyjdą tu Krzyżowi wojownicy biali;
 »Ja obaczę Rausdorfa — i on mię ocali.
 »Zamiast ginąć, jak trawa, gdy ją zetną kosą,
 »Ja uciekę z Rausdorfem, gdzie oczy poniosą,
 jj »Nad morze, w kraj Niemiecki — pod Chrystusa władzę...
 »Mego ojca opuszczę, moich bogów zdradzę...
 »Zbrodniarka !! cóż wyrzekłam? o święci bogowie !
 »Gdzie są wasze pioruny zadać cios mej głowie,
 -»Skrócić moje dni młode, które zbawić zyczę,
 »Wypalić z mego serca uczucia zbrodnicze?..
 »Ojczy! ja twoja córka!.. gdzież moja odwaga?
 »Ja się cofam, gdy Poklus ofiary wymaga
 \$ »!la ocalenia Litwy! — Co znaczy ta skarga?
 »Czemu się serce moje na dwie strony targa?..
 fj »Rausdorfie! tyś wróg Litwy ! — giń w jednej godzinie!..
 »O nie! raczej niech Egle, niechaj Litwa zginie. ..
 jj. » Bogowie, których Niemcy, czy Litwini chwałą!

»Którzyście potężniejsi, niechaj go ocalą —
»Tych przeklnę, co ze wszelkiej litości wyrzuci,
»Tego uznam za boga, kto nam szczęście wróci!«
Tak złamana rozpaczą nieszczęsna dziewczyna,
Modli się, błogosławi, złorzeczy, przeklina,
To krzyżyk do ust ciśnie, to go szarpie z łona,
Aż na surową ziemię upadła zemdlona.

XIII.

A z lasu z poza Niemna słycać huk donośny.
Ścina topór Niemiecki jedliny i sośny;
Jak szeregi bojaków ugodzone młotem,
Wala się stare drzewa z ponurym łoskotem,
Aż się echo borowe zatręsa zdaleka.
Spłoszone ptastwo leśne chmurami ucieka,
Ulatuje nad Niemnem, nad warowni dachem,
Spieszy k' Litwie na skargę, dzieli się przestraczem.
Bogowie, co te lasy mieli pod obronę,
Z wiatrem głuche przeklęstwa na łupieżców zioną.
Ustała święta cisza nad zamczyskiem starem,
Kipi całe powietrze tysięcznym rozgwarem,
Poprzeplaszane ptastwo wrzeszczy na zatoce,
Tentni topór po kłodach, sosna się druzgoce,
Rżą rumaki rajtarów, trąbka gra sygnały,
A szumnym rozhoworem gwarzy obóz cały.

i

u
j g j

r. Po borze, po nad wodą i po błoni płaskiej
Eebo zaledwie zdoła dopędzić te wrzaski,
¥ W niesforną całość tonów naprędce je składa,
•' I zda się wciąż poutarzać: zagłada! zagłada!
Każde cieniste drzewo, co zwalone padnie,
Odśłania albo cizbę skupioną bezładnie,
'A Albo hufiec szykowny już do boju gotów;
Wznosi się, jakby miasto — biały rząd namiotów,
j Migotają proporce, jak kwiaty nad błonią;
s Najwyższy namiot kościół — już tam na mszę dzwonią.
u Mały miedziany dzwonek gdy zabrząknął zwolna,
E Umilknął łoskot siekier i wrzawa swawolna
;? I surma obozowa — w jedno mgnienie oka
Dokoła znów się cisza rozlega głęboka.
U Aż ptastwo ośmielone, gdy je cisza mami,
f| Poczęło zwolna krążyć tuż nad namiotami,
J Ucieka, to powraca, i żałośnie kwili,
j c I szuka drzew znajomych, i gniazd, co zburzyli,
jij Margier z wysokich wałów gniewnem okiem ciska,
Liczy chorągwie Niemców i obozowiska:
Widzi szereg pancerny nad Niemnem rozwity,
A tam ciosają kłody, uwiązują płyty,
By ułatwić przeprawę. Po tratwach, po moście
Wkrótce przyjdą do Pullen nieproszeni goście.
Gotowe im przyjęcie — już się ukrop pieni,
A na polach Litewskich niebraknie kamieni;
Daremnie w hełm uzbrajać i głowę i szyję,

^

r

i

v
Wrzątek oczy zaleje, kamień łeb rozbije;
A topory, z krzemienia wyciosane świeżo,
Bohaterskim zamachem w ich serca uderzą.
Z napiętymi łukami, celując zdaleka,
Cizba Litwy na wale tylko hasła czeka.
Margier zmierzył szerz Niemna i obozowisko:
»I!a! złoczyńcy! namioty rozpięli zablizko,
»Nasze strzały dolecą, jeszcze pędu stanie —
»Ile! puścić chmurę żądeł na ich powitanie!«
I już łuk swój dębowy napiął do wystrzału,
Kiedy dzwonek za Niemnem ozwał się pomału,
U Krzyżaków ucichła wrzawa obozowa,
A chorągiew nadbrzeżna, do boju gotowa,
Uklękła — snadź się modłą — Margier łuk natęży:
Oto Mistrz, ze starszyzną i z orszakiem księży,
Idzie zwolna pod namiot, gdzie kościół ubrali,
Poznał go wódz Litewski pomimo oddali,
Wziął na oko — wycelił — już go ma pod strzałą,
Chciał już strzałę wypuścić; lecz serce zadrżało:
»Nie! — zawołał — niech żaden nicstrzela, niemierzy,
»Dopóki Niemcy swoich nieskończą pacierzy:
»Oni modłą zajęci poklękli na ziemi,
o My niewalczym z ich bogiem, jak oni z naszymi.
»Oni ufni w odległość i w swój zastęp krzepki,
iNiemogą się w tej chwili spodziewać zaczepki,
"Uderzyć niespodzianie — to byłoby zdradnie.«
Rzekł, odpuścił cięciwę, łuk na ziemi kładnie,

n
te

98



ty

A sam upadłszy na twarz, przed obliczem Litwy,
Do swych bogów błagalne posyła modlitwy.
I z obu brzegów Niemna była chwila ciszy,
Że się brzękot polnego konika posłyszysz,
A z za chmurnych obłoków, jak dobra otucha,
Słońce się uśmiechnęło — Pan modlitwy słucha.

\$
ii
te te
®

XIV.

n
u
A

, Trwa cisza uroczysta — wtem z lasu znieńacka
% Odezwała się trąba miedziana Krzyżacka,
;? Zagrał potem głos drugi i sto głosów za nim,
Aż zabrzękło powietrze chrapliwym zgrzytaniem.
I wali się na brzegi niezliczona tłuszcza,
% Na Niemen dziesięć płytów, dziesięć tratw spuszcza,
U Tłum się ciśnie na pomost aż zatapia drzewca,
te **A na każdej z tych tratw chorągiew powiewa,**
Zadrzał Niemen — wiosłarze uderzyli w wiosła,
[Połowa wojsk Krzyżackich zwawo się poniosła.
/£ Margier skinął, wycelił, — i z tratw, co płyną,
- Krew bryzgnęła ruczajem nad Niemna głębiną,
I zajękło sto piersi wyziewając ducha,
I sto trupów Krzyżackich do głębiny plucha.
Wiosłarze przyspieszają i wiosła i drąga,
Kipi Niemen — rząd tratw pod wały nadciąga.
Z przekleństwem wystrzelili Krzyżackie łuczniki,

£

3

T;

W

ii

|
Ciż

Na wałach okrzyk Litwy odezwał się dziaki,
I kilka mężnych trupów od strony Puniały
Stoczyło się z okopów przez urwiste wały,
\\ Aż w Niemnowej topieli drgnął łoskot ponury
i: Jak gdyby stós kamieni zawalił się z góry.

ii

P

«

XV.

Przybijają do brzegu najezdnicze tratwy,
Lecz wybrzeże urwiste, a przystęp niełatwy,
A nad głową na wałach Litwinów gromada,
I grad ciężkich kamieni na Krzyżowców spada.
Lecz choć wisi już nad nim mordercza siekiera,
Książę Saski odważnie na górę się wdziera,
A wśród hucznych okrzyków, że aż słycać w lesie,
Za nim ciżba pancerna po wąwozach pnie się.
Już doszli napaśnicy do połowy wałów,
Już głowy najezdnicze wolne od wystrzałów,
Kiedy na płytkim głazie w mordercze objęcia
Stary Lutas pochwycił Niemieckiego księcia,
I cisnął go na ziemię tak potężnym rzutem,
Aż stęknął zwir pod ciałem w żelazo okutem,
I młotem tak mu silnie do piersi uderza,
Że aż zgrzytnął blaszany napierśnik rycerza;
Ale Krucygier zręczny, jak liszka, jak żmija,
Wstaje, skręca się, z ramion Litewskich wywija,

y

(l
lr I nim się starzec spostrzegł — tak go mieczem płatnie,
 U Że Lutas padł, wydając jęczenia ostatnie.
 iv Zerwał się — jeszcze, zamach ostateczny czyni,
 Już mu spieszą na pomoc zawzięci Litwini,
 k Gdy Rudolf książę Saskie skinął na Krzyżaki:
 jj »Zabierzcie go! nam dzisiaj przyda się dziad taki:
 fi »Musi znać przejścia twierdzy — odprowadźcie dziada,
 ta »Niech go tam Rausdorf Warner najściślej wybada;
 »Nim z cielska zgrzybiałego dusza nieuciekła,
 te »Nim szatan poganina pochwyci do piekła —
I »Pod mękami niech nasze zawiadomi wodze
 » O murach, lochach zamku, o całej załodze.« ta
 U Rzekł, a jego żołdacy w tejże samej chwili
 ty Konającego starca na ręce chwycili, ty
 Zbiegli z krętego wału, zanieśli do łodzi.
 A A choć ze starej głowy krew bystro uchodzi,
 Lutas wyciągnął ręce, jak szpony jastrzębie,
 Chwycił jednego z Niemców i w^r Niemnowe głębie
 Strąci z łodzi — i upadł na ręce wioślarzy,
 i Pełkoce nieprzytomnie, coś o bitwie marzy.

•33

ll

li

;:

ta

ty

ty

h >
te

XVI.

Już Niemcy wał zdobyli — do warownej ściany
 Wleką burzące działa, grzmotliwe tarany.
 Huknął straszliwy łoskot aż się wstrząsły góry.

«
u

101

w
h
¥

¥ Margier ścian swoich broni — jego głos ponury,
Choć Krzyżaków napelnia zwątpieniem i trwogą,
i Ale wszyscy Litwini słyszeć go niemogą.
\$ Cóż Litewscy bojący? liczbą ich niedługa,
•2 A reszta — motłoch trwożny uciekły od pługą,
u Ciska strzały na oślepi, z rąk bardysze roni,
'k Ścianę osłania pierśmi, lecz jej nieochroni.
Grzmotnął armatni wystrzał, jak piekiel widziadło...
Ilunął mur, pękły bałki, pół ściany odpadło.
-r Jeszcze chwila . . . a jeżeli nieodeprą krzepko, ¥
' C Wnet się Niemcy zapastwią nad dziatwy kolebką;
Taka myśl rozpaczliwa i okrzyk Margiera, 3?
i W ich piersiach budzi mężstwo, co już obumiera. 0
ff Choć zgrucliolane ściany, obalone głązy,
Pierś jest murem warownym, mocniejszym sto razy <J
A Od wypalonych cegieł i twardych kamieni;
TO Poczuli to Litewscy męże zrozpaczeni, ¥
4 I, jakby nową siłą Perkun ich obdarza, ^t
Jakby zstąpił sam Poklus ze swego ołtarza,
:\ Tak w obec nieprzyjaznych? taranów i kuli,
2 Nieśmiertelną odwagę w swej piersi poczuli.
W poszarpanych odzieżach, okryci kurzawą,
n Dobyli sił ostatnich na obronę krwawą;
Krzycząc z ocłirzyplej piersi usta spalonymi, ^
Uderzyli zajadle na wroga swej ziemi. H
Niemieckiem szwargotaniem wzywając Maryję,
Krzyżak ciężkim pałaszem każdy cios odbije.

H

A kiedy lotna strzała niesłuży zpodobizka,
Przy obalonej ścianie dwa wojska się ścisła,
W jedną potworną całość zlewa się i splata,
Jak gdyby fala czarna, ruchoma, iskrzata.
A coraz ciężkie ciało do Niemna się zwali,
Trąba zgrzyta, krew świszczę, stal brzęczy po stali,
Ziemia stęka, jak gdyby wzruszona do głębi,
A wiatr gęstą kurzawę pod niebiosa kłębi,
A gwarny wir bojowy kipi tak bezładnie,
Że ucho nic nicschwyci, oko nic niezgadnie.
Wzięli górę kudłaci wojownicy w czerni.
Staczają się po wałach rycerze pancerni,
Niosą rannych i trupów znakomitszej braci;
A kto życia niestracił, ten już siłę traci,
Zbiera pogięte hełmy, potrzaskane miecze,
I ucieka od Litwy — niezawsze uciecze:
Owdzie oszczep ciśnięty z Margierowej dłoni,
Owdzie strzała swem żądłem kamiennem dogoni,
I trupem go położy, skarże za bezprawia.
Już się tratwa po tratwie za Niemen przeprawia,
A dopóki wioślarze skręcą przy zatoce,
Kamień z góry zepchnięty po ich tratwach grzinoce,
Złamie sosnowe kłody, lub balki rozdzieli,
I trwożnych niedobitków pograża w topieli.
Krwawe słońce zachodzi — świat grąży się w ciemnie,
Wszędzie krew: na niebiosach, na ziemi, na Niemnie,
Na twarzy bojowników i na ich odzieży,

§

l

5

I na ostzacli orężów, co żer miały świeży.
Wreszcie Krzyżowe hufce opuściły wały,
Tylko same Litwinów garstki pozostały;
A na ich czele Margier, na włóczni oparty,
Każe niecić ogniska, rozporządza warty;
A cała jego odzież zbryzgana posoką,
Twarz blada, krwią zabiegło bohaterskie oko,
A miecz jego morderczy, gdy się żniwo kończy,
Silnie utkwiony w ziemię krew kroplami sączy.

U

§

ff
ty

XVII.

ty

11

Wokoło wodza ciżba strudzona i cicha
Trupy Niemców do Niemna pogardliwie spycha ;
Nieodziera ze zbroi: bo zanadto spieszy.
Legł mężny Hannebergier pan Niemieckiej Rzeszy,
Znany rycerz turniejów, co z żywą ochotą
Szedł z Krzyżaki na Litwę po laury i złoto;
Książę Saski przez ramie dostał cięcie żwawe;
Poległ komtur z Elbląga, co radził wyprawę;
A Wilhelm, stary łucznik, co na miód się kwapił,
Zamiast Kowieńskich lipców krwi własnej się napił,
Padł przy zaciłodniej baszcie przywalony cegłą.
A co prostych rajtarów i knechtów poległo ?
Pan tylko z górnych niebios policzyć to może,

U

i>
o

o

&

r

-

r

i f

ł

I na cię, Wielki Mistrzu, hrabio Teodorze
Policzy krwi ich winę!

j\

XVIII.

II

»Jutro plon się późnie! «

Rzekł Margier sam do siebie, i zwrócił pobożnie
Bohaterskie spojrzenie ku wieczornej zorzy.

» Ausko święta! tyś bóstwo, w tobie ogień boży,

» W tem żarzewiu kraśnieje potęga i siła;

» Dzięki, żeś jego iskrę w piersi nam rzuciła!

» Wróg odparty na chwilę, gdy wróci na dłużej

» Kraśna jutrznio! twój promień niech nam szczęście
wróży! —

» Do roboty, Litwini! za nami są nieba,

l.
v

» Zgruchotano nam mury, naprawić je trzeba.

» Ciosajcie nowe ściany i kamienie znoście,

£

» Przez noc niech stanie baszta: bo znów przyjdą goście.

» Niewiasty i starcowie niech naprawią wieżę,

» A, mężowie od boju, spożyjcie wieszczkę,

» I niech każdy wychyli miodu pełną czarę;

» Najpierwszą wlać na ogień bogom na ofiarę.

a Rozłammy chleb na braci pogrzebowej stypie:

» Może jutro nas kurhan bojowy przysypie.

» Kapłani, grajcie w gęśli, rozpocznijcie pieśnię,

»Niewiasty, przestańcie płakać tak boleśnie;
 »Kto dziś został sierotą po ojcu, po bracie,
 »W Litwie matkę a we mnie brata pozyskacie.«
 Rzekł, złożył hełm na trawie, wyzuł się ze zbroi,
 I splakany sierotom chleb dzieli i kroi,
 I do siwego starca i do biednej wdowy
 Przypija czarą miodu obchód pogrzebowy.
 Na wałach gwar i życie spokojne powraca,
 Przy bojowych ogniskach wieczerza i praca,
 W Niemnie iskrzą ogniska — a po całej niwie
 Echo nocne odgłosy powtarza leniwie,
 I Krzyżackie piosenki i modlitew szmery,
 Jęk ranionych, gwar ludu i łoskot siekiery.

< ^

1

U
te

te

il
tep
te

ii
U
ii

ii

PIEŚŃ PIATA.

fi

fi

I

t

1

I



ausdorfowi, co pełnił odwodowe straże,
•^Wielki Mistrz na bój pierwszy puszczać się niekaże;
;¹ . Chobre jego tuczniki o jutrzejszym świecie
3, ^KA Pójdą na bój morderczy na śmierć i na życie:
iA ⁱ Starszyzna rozjątrzona dzisiejszemi klęski,
Na jutro przepowiada swój tryumf zwycięzki.
ISez dzwonu i bez pieśni, przy modlitwie cichej,
Znakomitszych zabitych pochowali mnichy,
;i; Aby słysząc zdaleka pogrzebowe tony
Niebrał większej otuchy poganin wzgardzony,
Albo niegodnym śmiechem szyderczej radości
Niedał w urągowisko chrześcijańskich kości.

W
fc

sg

• tó

y

M

n

M Wedle namiotów wodzów palą się ogniska,
 A Krzyżackie rycerstwo otacza je zblizka;
 j< A przy każdym ognisku ksiądz w komży i stule
 •j| Przemawia do rajtarów pobożnie i czule,
 \$ Zagrzewa do odwagi, by walczyli śmielej,
 Wróży zabitym niebo, bo w Panu zasnęli,
 ® I z Biblii przytacza wzory znakomite
 5 S Samsona, Machabejów, Deborę, Judytę,
 I uciśnionej Litwy bałwochwalcze syny
 ü Równa z Amorejczyki, albo Filistyny,
 U A przekształcając pismo gwoli swej potrzebie,
 j Woła z Mojżeszem *): »Wodze! zbierzcie lud do siebie,
 ; »Idźcie pod mury miasta, głosząc spokój Boży,
 ty »A kto was nieusłucha, kto bram nieotworzy,
 < f »Rozpocznie z tobą wojnę — niechaj ginie zgoda.
 A »A gdy Pan Róg bezbożnych w wasze ręce poda,
 te H »Wszędzie mieczem straszliwym spustoszenie nieście,
 f\ »Niech padną głowy mężkie i głowy niewieście,
 £ »Niech sprośni bałwochwalcy giną w jednej chwili,
 } | »Aby was nieprawości swych nienauczyli.
 ta »Przez Avasze mściwe ręce Róg niewiernych karze;
 j i »W pień wyniszczcie ich głowy, w popiół ich ołtarze!«
 ty Takimi okrzykami mnich wyteża płuca,
 ta W zapale fanatycznym miota się i rzuca,
 Krew mu kipi AV źrenicach, a na uściecli piana,
 K i ś /

*) Deuteronomium Cap. XX.

ty[^]

j

te

U

y

tr

t

I śpiewa pieśń Judyty padłszy na kolana*):
 » Pauie! spójrz na obozy As syryjskiej czerni...
 » Niech się w niwecz obróć, niech giną niewierni!
 <
 » Napróžno w swojej liczbie ufa motłoch ślepy,
 » W swoje tarcze i strzały i w swoje oszczepy,
 » A niewie z kim prowadzi świętokradzkie boje,
 » Że ty sam kruszysz miecze, a Pan imie twoje! «
 Tak mnich pokrzepia w wojsku upadłego ducha,
 A żołdactwo pobożnie kaznodziei słucha,
 I nadzieję wygranej już pewniejszą liczy,
 I napawa się myślą bogatych zdobywcy.
 W inszym zasię namiocie mnich na tarczy siedzi,
 ; | Udziela rozgrzeszenia i słucha spowiedzi,
 W Bo jako napisano w zakonnym statucie:
 j' » Gotujcie się do boju w żalu a pokucie,
 A » Bądźcie zbrojni w zasługę, a cnotą orężni,
 U » Niewinność Chrześcijańska niech serce umęźni.« 'J
 j (Krzyżactwo pisanemu wierne zakonowi
 £ Jeden grzech wypowiada nim drugi ponowi,
 j [Zmiata z serca wspomnienia ominionych zbrodni,
 \$ » Aby nowym gadzinom lęgnąć się wygodniej,
 I przy blasku smolnego drzewa lub łuczywy
 Przenajświętszy Sakrament dzieli mnich sędziwy
 Pokłękłemi rycerstwu i knechtów czeladzi:
 » Oto Baranek Boży, który grzechy gładzi! «

*) Judith Cap. IX, ver. 6 et sq.

H

109

łt

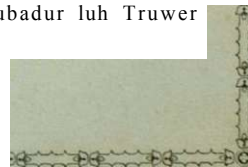
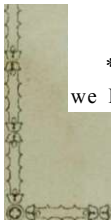
Dzwonek brzęczy, ksiądz pieje, a cała gromada
Długimi szeregami na kolana pada,
A blask smolnych pochodni miga uroczyście
Między konary sosen i dębowe liście.

ik

II.

I?iałe wozów namioty na zielonej darni
Od ognia, co w nich gore, sięją blask latarni.
5 i Ztamtąd niebierze chwały Odkupiciel świata,
i; Tam nikt z braci w kościelny dzwonek niekołata;
Zamiast modłów szeptanych pobożnemi usty,
ta Słysząc brzękot puharów i piosnkę rozpusty;
i W Tam śpiewak obozowy, Minnesinger stary*),
Wypieszczonemi takty rwie w struny cythary,
Niepomnąc, jak jest świętą dostojność śpiewacza,
j f Lubieżne krotchwile bezczelnie przytacza,
ta A pjane serce wozów w takt bardonu tentni;
5 Otaczają śpiewaka rycerze namiętni,
Gromada strojna w togi i zakonne płaszcze
Na słowa nieprzystojne śmieje się i klaszcze;
I Najdzielniejsi wozowie, najgorliwsi księża,
Każdy ku brzydkiej pieśni uwagę natęża,

*) Minnesinger w Niemczech to samo co Trubadur lub Truwer
we Francji — śpiewak.



n o

k

fi

Nalewa pełny puhar Niemieckiego wina
I wtórować śpiewaczym tonom rozpoczyna.
Piosenka i modlitwa i dziki gwar szalu
Nad obozem Krzyżackim wznoszą się pomału,
A nieskalane echo Litewskiej pustyni
Powtarza je po cichu, snadź gwałt sobie czyni.

j|

©

, j [

^

®

ff
ft

III.

fi

fi

fi

fi

1

w

Eausdorf w swoim namiocie, jak zakonnik w celi,
Siedzi jeden, powszechnej ochoty niedzieli:
Myśl o Egli, od czasu gdy ujrzał swobodę,
Ochrania od skażenia jego serce młode.
Bo hulacka piosenka szalu i rokoszy
Boleści rozpaczliwej z serca niewypłoszy,
Na zgryzotę sumienia, ach! niełatwa rada,

^

ty

Winem niezalać iskry, co mu pierś przejada.

ty

On klęczał przed ołtarzem i modlił się codzień,

&

i \

Winił się na spowiedzi, jak najcięższy zbrodzień,

W

Przedstawiał swą niewdzięczność w straszliwej postaci,

jj

Jako Litwie żelazem za gościnę płaci.

'A

Ale mnich, co go przyjął na pokuty łono,

h

Co chciał wskrzesić do życia duszę zrozpaczoną,

] >

Napróżno doń przemawiał w imię sprawy Bożej,

JJ

Zamiast ranę wyleczyć, rozjątrzył ją srożej :

Bo słysząc, że dla Boga walczą się te kraje,

n i

Że zdrada w imie Pańskie zdradą być przestaje,
Zachwiał się młody łucznik w młodocianej wierze,
I coś mu było ciężko, gdy mówił pacierze;
Pierzchły swobodne myśli z ociężałej głowy,
A piersi jakby kamień przywalił grobowy.

n

ł

W
A

it

IV.

ta

Rausdorf marzył w namiocie daleki od ludzi,
Kiedy go szelest zbroi z marzenia obudzi:
Łucznik z pobojowiska wszedł pod namiot żwawo
Oblany krwią, osypan bojową kurzawą.
» Wodzu — rzecze — bojowe przynosim ci dary,
>1 Jest to umierający bałwochwalca stary.
» Waleczny księżę Saski (niechaj żyje zdrowo)
» Zwalił starego czarta siłą Samsonową, j[
te »A póki dusza w cielsku, przytomność w umyśle, te
» Poleca Waszej Części wybadać go ściśle
» O tajnych lochach zamku, któremi się wciska,
» Aby węża wykurzyć z jego legowiska.
W ta » Nie/dobyć zamku szturmem: silną ma obronę,
» Jak liche gniazdo sępie do skał przyczepione ; C
i) Ale ten dziki starzec, przyciśniony nożem,
» Opowie insze drogi, któremi wejść możem.
» Przynosim go pod samy namiot Waszej Części;

3 Y^rnz:z ^^ezme-rzmezz B^zrz^zzmcz^mcz^&zzmczzt o

k _y	»Ależ to silny Litwin, ze sto czartów mieści,	^ ty
<℥	» A całą stają ziemi zawalił swem ciałem,	
¥	»A takiej długiej brody nigdy nicwidziałem,	®
	»A cboć we krwi opłynął, choć wyziewa ducha,	
p	»Olbrzymim głosem z piersi jak z kotła wybucha. «	
Y	Tak łucznik gadatliwy o swym jeńcu gwarzy,	
ty	A Rausdorf, co go słucha, pobledniał na twarzy,	
I	I jak zbrodniarz, którego na torturę zową, Wychodzi przed swój namiot.	V
S>		.V.
,H]i
¥		M
I		/
<i>m</i>		M
f		f
		V
	Tam z powisłą głową	
rt	I z przebitymi pierśmi, skępowany w sznury, Leżał Lutas otulony szmatami wilczury;	li
	Odarty ze przyłbicy i z miecza i z młota,]
I	Poczerniałemi usty złorzeczenia miota, Szamoce się z więzami jego ręka wściekła, Po jego siwej brodzie płynie krew zapiekła. Rausdorf skinął, i z ramion rycerskiego dziada Ocięto gruby powróż, co ręce przejada; A starzec, jakby upiór, jakby trup mogilny, AYstał ... zachwiał się na ziemi i upadł bezsilny; Tylko całą potęgę i duszy i ciała Skupił w dzikiej źrenicy, co krwią zakapiała;	£ I

>accc^ocws^ccc

:•tec x fecct c^eacwt

\$

liaz spojrział na Pausdorfa, tak dziko, tak hardo, ^
 Że go zdeptał spojrzeniem i przeszył pogardą^
 I jęknął: » W uroczystej śmiertelnej godzinie te
 » Witaj, młody rycerzu i Chrześcijaninie!
i »Mianowano cię wodzem ... los godzin zazdrości!
 „t » Pożądanych do Litwy sprowadziłeś gości!
 ty » Witam cię i pozdrawiam przeklęstwem mej ziemi, . . . te
 u » Które Litwa wyrzeczce nad kośćmi mojemu. ^
 fj » Zbawiłem cię od śmierci w zlitowaniu podłem, —
 te «Więc to ja tę szarańczę na Litwę przywiodłem, te
 ty «Co jej niwę pustoszy... O! gdzież moja chwała? TC
 » Gdzie krew, co w tylu bitwach chrobrze się wylała? ^
 . "Przeklęstwo, ej, przeklęstwo pozostanie po mnie!..
 "Tyś, zwyczajnie jak Krzyżak, działał wiarołomnie:
 i % Tak uczy wasza wiara i wasi prorocy, \>
 ut? te
)> Za chleb ofiarowany, rzucić kamień z procy, il
 s •> Za uścisk, płać mieczem — tyś dziecko bezprawi, —
 »Niewinien srogi tygrys, że się we krwi pławi;
 »Lecz ten godzin zaginąć w piekielnej czeluści,
 >< Kto zwierzę krwi niesyte z kagańca wypuści....
 flv)) Oto krew naszych braci, płomień naszych zgliszczy
 » Słyszę zdała jak huczy, przelewa się, świszczy,
 > I gorącym potokiem leje się do łona,
 te » I miga przed oczami jak chusta czerwona.
 ty "Wkrótce ty sam obaczysz, co jest zgon zbrodniarza.
 H » Zgryzota bystrym słuchem przed śmiercią obdarza :
 te » Ja słyszę jak z niebiosów Perkun mnie przeklina,
 ; -

Jak płacze każda matka i każda dziecina,
Jak jęczy biedna Egle uwięziona w wieży,
W którą topór kapłański w tej chwili uderzy
W zamian za twoją głowę — niechaj mnie przeklina !
I tutaj moja zbrodnia i tu moja wina.
Gdzie wtedy był mój topór, gdy truchlejąc cała,
Niegodne dziecka Litwy, uczucia wyznała?
Dla czegoś jej niezabił? jednym cięciem mojem
Obdarzyłbym i Eglę i Litwę spokojem!
Czemum ci niedał zginąć na ofiarę piekła ?
Czemu ze starych oczu łza grzeszna pociekła?...«
Tak Lutas słabym głosem rozdzierając płuca,
Na wilgotnej murawie targa się i rzuca,
I ręce to wypręża, to do prośby składa.
Młodzieńcze! jeszcze jedna zostaje ci zdrada:
Ukazać loch tajemny — O ! rycerzu krzyża!
Patrzaj : oto się Lutas do prośby poniża,
Błagam cię wiarołomco w imieniu mej ziemi:
Niemów o tajnym lochu przed braćmi twojemi.
Jeżeli niewiejdziecie przez tamte bezdroże,
Jeśli Litwa na siłach pokrzepić się może...
» Szalony! co ja czynię? i co mi się marzy?
Że w pół drogi zbrodniczej zatrzymam zbrodniarzy?!
O nie! ty się niecofniesz przed żadną ohydą!
Jak wilki do owczarni niech podkopem wnijdą,
Niech zburzą gród Margiera Niemcy wiarołomni...
Lecz przysiągłeś na Boga ... twój Bóg się dopomni

k

li

u

↓

ii
M

T

if

\$

O

2?

S

< \

I

it

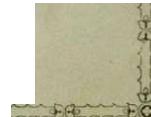
/

n
ty

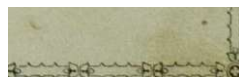
]

Ę

;



»Zemsty za pogwałcone klątwy uroczyste, — y-
 y, »0! przybity do krzyża Chrześcijański Chryste!
 te »Ciśnij z krzyża piorunem, poganin Cię błaga, &
 ;! »Niecli się pomści krew Litwy i Twoja zniewaga!
 »Albo wróćcie mi siły i miecz dajcie w ręce,
 »Ja się zemszczę ... do łuków! do mieczów, młodzieńce! ||
 -i i) Brońcie wejścia do lochu! bo już wróg napada! \$
 »Powiedzcie Margierowi . . że w obozie zdrada,
 »Ze Lutas ... zdradził Litwę! .. « Tu oddech się zatnie; jr
 Ryknął lew strasznym płaczem — ryknienie ostatnie ^
 ' Iiozległo się w pustyni. Choć w Krzyżackim tłumie
 Nikt, krom wodza, Litewskiej mowy nierozumie, te
 Jednak wszyscy pobladli, każdy oddech ścina;
 a- A tylko mnich brodaty, słysząc z ust Litwina, a,
 \l że wymawia Chrystusa i ręce podnosi:
 \$ «Oto—rzecze—poganin chrztu świętego prosi, W
 i' » Z płaczem wyznaje grzechy, spowiada się w skrusze, i
 ; »Spieszmy odebrać piekłu zatraconą duszę! «
 % I już ze stągwią wody z Niemna zaczerpniętej
 Chciał nad czołem Lutasa odprawić chrzest święty, i>
 •p Przybliża się ostrożnie i wyciąga szyję —
 i (»Ciesz się, piekło! już stary poganin nieżyje!«
 ^?
 H k
 i^
 ≠
 i]
 I
 th
 \$



VI.

Na ziemi poszarzało, na niebie już świta.
 Rausdorf, jak martwy posąg, jak kolumna wryta
 Stał nad trupem Lutasa — co myśli? co marzy?
 Szatan mu dziką rozpacz najał na twarzy,
 Jego czoło zmarszczkami najeża zgryzota,
 Jako wichur wśród burzy kiedy fale miota,
 A w głowie kipią myśli szalone i chore,
 A całe piepło cierpień w jego piersiach gore.
 »I!a! prawdę powiedziałeś, o starcze złowrogi!
 »Niepora zbrodniarzowi cofać się w pół drogi.
 » Kto raz wirem występku został uniesiony,
 »Już go twarda konieczność pochwyci w swe szpony,
 » Pchnie ze zbrodni we zbrodnie; na drodze takowej
 » Chcieć się wstrzymać od grzechu — to może grzech nowy!
 »Hańba złamać przysięgę . . . daną w obec krzyża,
 »Mistrzowi wydać przejście, co k' twierdzy przybliża...
 »Chowałbym tajemnicę; ale to się znaczy:
 »Eglę zostawić w rękach Litewskich siepaczy.
 » Nim wał i mur zdobędą rycerze Krzyżowi,
 »Oni jej krew niewinną już przelać gotowi,
 »I wydrzeć wielkie serce! . . . O, stójcie, zbrodniarze!
 »Na wieczne potępienie choć mię Pan Bóg skaże,
 »Zdradzę was . . . tajnym lochem łuczników powiodę,
 »I ofiarę ze stósu wyrwę na swobodę,

u

\$

i!

117

W1

i

;T

»I Mistrzowi ułatwię oblężenia pracę,

»I za gościnność waszą płomieniem zapłacę.

L

> Niecli z dymem waszych, dachów, z jękiem waszych dzieci, j

» Przeklęstwo na mą głowę do niebios polecę,

M

»I tam wymodli piorun, co mi strzaska łono —

» Ja przyjmę bez szemrania karę zasłużoną,

3

» Pyle Eglę ocalić — prędzej... prędzej zdrada!«

x

I porwał róg bawoli i do ust przykładą, ij

•/}

I na swoich łuczników na pobudkę dzwoni,

•T

Aż się zgrzytanie trąby rozległo po błoni,

: C

I wywołało w lesie różnych dźwięków krocie.

%

Kipi obóz Niemiecki, jak rój na wylocie,

A ptaszki, co już dzionek opiewały rychły,

Przelekle nowym gwarem w pół taktu ucichły.

Ozwał się dzwonek na mszę — gwar kipi nad wodą,

Kzą rumaki, co Niemcy na wodopój wiodą;

A z za krawędzi lasu powoli . . . powoli

Błysnęło jasne słońce — zlej czy dobrej doli.

M
®

L
w

vP
w

i
te

VII.

i-

Litwini już gotowi — oni w nocnej oliwili

I basztę zgruciotaną i mur naprawili,

r-
F

Osadzili strażami i wały i wieże

I bramę do warowni i Niemna wybrzeże;

li

A sami do świątyni zeszli się gromadnie, jJ
 Gdzie Marti suclie drzewa do ogniska kładnie,
 A podnosząc do góry ociemniałe oczy, ®
 Z podziemnymi bogami swój rozhovor toczy.
 A na jej twarz promienną, na postać niewieścią
 Cała Litwa pogląda z przestachem i częścią;
 Czy wróżbiarka poblednie, czy rumieńcem pała,
 Litwa, jakby w jej twarzy swą dolę czytała
 Płomieni się i blednie. Marti stós rozżarza, ..
 I potrzykroć obchodzi dokoła ołtarza,
 I polewa na ogień krew z całopalenia, w
 I coraz insze bóstwo kolejną wymienia, I
 Coraz inszemu bóstwu oddaje pokłony,
 Zwraca się do zachodniej to do wschodniej strony,
 Niewidzialnego inszym przywołuje ducha,
 Zdaje się o coś pyta, zdaje się coś słucha;
 Aż nareszcie poczuła nadziejską wyrocnię T.
 I chrapowatym głosem przepowiadać pocznie,
 # A z czarnych kłębów dymu, jak z piorunnej chmury
] Leci odgłos wyrazów drżący a ponury:
 E »Pytałam się u bogów, w czym losu osnowa, 3
 U »Ale niebo milczenie uroczyste chowa;
 »Chciałam w piekle wyczytać przyszłość tej krainy,
 »Ale nad całym piekłem lata płomień siny;
 a Pytałam chmur niebieskich, ale wiatr je kręci;
 > Pytałam czarnych kruków, lecz żerem zajęci;
 »Tylko płomień Zniczowy — słuchajcie z oddali —



Ń

»Z jakimś się dzisiaj hukiem niezwyčajnym pali,
»Uczuam w łonie ziemi jakiś dreszcz nieznany,
te »A noże ofiarnicze spadają ze ściany, te
j! »Kędy je zawieszono! — Czuwajcie gotowi!
u? »Trzeba spełnić, cokolwiek niebo postanowi:
i »lio łatwiej zepchnąć górę do Niemnowej fali, ^
uPrędeż ogień zaskrzepnie, woda się zapali,
»Niż -z wyroków, nad ludzką zawieszonych głową,
»Potrafimy odmienić choćby jedno słowo.
•7 »Wiele przeszło pokoleń w Litewszczyźnie starej ;
;! »Ale jak Litwa Litwą niebyło ofiary
& »Jaka dziś ma się spełnić — biada temu, biada!
, f »Kto z boleści zajęknie, kto sercem niewłada,
»Kto z mężów aż do końca niedotrzyma broni,
»Która z niewiast przed wrogiem choćby łzę uroni!«
Tak Marti wysilona chwieje się i słania,
i\$ A z wałów róg bojowy podał znak spotkania. te
»Na mury! —krzyknął Margier — niech Niemiec obaczy, ty
£ »Co jest walka w rozpaczy, co jest śmierć w rozpaczy!« i
I] U
i ta
i t

VIII.

Krzyżacy z nowem wojskiem, jak wczorajszej chwili,
te I tratwy naprawili i Niemen przebyli,
:: I trzy potężne hufce zmierzają swobodniej U>
I
ii

U

ii

Od Niemna, od Puniały, od strony zachodniej;
Tylko strona południa, gdzie las i bezdroże
Więcem się wojsk morderczych opasać niemoże.
Książę Saski, choć ranny, od strony Puniały
Rozwinął po wąwozach hufiec okazały;
Nemur, gościnne księżę od Niemieckiej Rzeszy,
Pod zachodnie okopy z rajtarami spieszy,
I szykuje konnicę nad szerokim jarem;
Sam Wielki Mistrz od Niemna, pod białym sztandarem,
Na czele swej piechoty przodkowanie bierze,
Wdziera się mimo trudu na strome wybrzeże.
A Litwa ogarnięta potrójną oblawą
Na wszystkich trzech okopach potyka się żwawo;
W miarę jak rąk ubywa, odwagi przyrasta:
Mąż bierze łuk i włócznię, a słaba niewiasta
Kamieniami i gruzem zamierza z oddali,
Pije w głowy rajtarów i z nóg ich obali;
Tylko, że słabym ręką ta praca niełatwa.
Dziś ani jeden czółen, ani jedna tratwa
Niezostały strzaskane od ciosu kamieni,
Rzadko trupem Krzyżackim Niemen się zapieni.
A niebacząc na straty Niemiecka drużyna,
Coraz wyżej a wyżej po wałach się wspina,
Czepia się na urwiskach, czepia na opoce,
I z bojowych taranów do warowni grzmocę.
Litwa stanęła pierśmi — zakipiał bój ręczny,
Zlał się w jedną gromadę oddział trzytysięczny,

<i>f</i>		»	<i>f</i>
	121		<i>i</i>
∧	I krzyki różnorodne i szczęk różnej broni Szalonemi rozgwary uderzył po błoni,		o
j	Naokoło warowni rzeź toczy się krwawa, I jakby chmurny obłok kłębi się kurzawa,		
S	I coraz się rozciąga i dłużej i szerzej;		\$
;	Czasem ogień z rusznicy jak piorun uderzy,		jj
f	Czasem bieżąc po wałach różnemi zakręty Grzmotnie wśród chmury kamień z wieżycy zepchnięty, Przebija w chmurze otwór, co znowu się zlewa; Z chmury tylko krew świszczy, jak deszczu ulewa,		y ®
\f	I wałą się zabici do rzeki, do fosy,		
^	Az twierdzy jęk niewieści kwili w niebo głosy. Z za Niemna coraz nowi przybywają goście,		32
<p	I na trupacli zabitych, jakby na pomoście, Stają nowe szeregi na pomoc Mistrzowi, Kędy huf obczsilon, świeżym się odnowi. A Litwini wciąż jedni wśród nieprzyjaciela; Oko piaskiem nabite już nieccluo strzela,		
x	Ręce trudem złamane nieudźwigną młota, Słabym tylko zamachem po pancierzach grzmota		
cE	Silny niegdyś ich bardysz. — Koleją, koleją,		\$
.7	Widzi Margier, że jego bojownicy mdleją, W piersiach zachrzypnął okrzyk, co był silny z rana, W oczach krew się zapiekła, a na ustach piana.		r^ v
0	Zatrąbił do odwrotu, i swój zastęp cały Pod osłonę warowni zgromadził na wały, I już pod samym wałem ujrzał krzyża znamię.		
⌘			ii?
1			i

18

„v Spojrzał w oczy Litwinom, i ręce załamię:
u Napróżno im wydawać wojownicze hasła,
Ostatnia iskra męztwa AV ich oczach zagasła; <
Ale jeszcze ostatnia nadzieja nieznika.
»Niech silny grad kamieni spotka najeźdźnika ! «
I co **żyje**: mężowie, niewiasty i dzieci,
Jęli dźwigać stós cegieł — i gradem polecą
Tysiąc strasznych pocisków — a każdy coś znaczy:
Bo najstraszniejsza siła, to siła rozpaczy!
Jak gdyby pod stóręcznym zamachem olbrzyma, te
Chwieje się huf Krzyżacki, i pochód zatrzyma.

w
u

te
Q
te

IX.

\$
H

Od wschodniej, od zachodniej, od północnej ściany
Margier ujrzał pęd wroga kamieniami wstrzymany;
Zwrócił się k' południowi — o straszny Perkunie !
Tu chorągiew Krzyżacka odważnie się sunie
Z niedostępnych bezdroży — gdzie stara olszyna,
Gdzie się lochów tajemnych siatka rozpoczyna.

w

fj Silny hufiec Niemiecki zachodzi swobodnie,
:f Przed hufcem młody łucznik potrząsa pochodnię,
fj Zapalił dach i dalej spustoszenie niesie,
te I oto płomień wężem zwija się po strzecie!
, Margier poznał Ilausdorfa — i wzrokiem sokoła

o &zzz\$&cz z s^zz: -ssczmz-zze^czz^^z^zezmzcz^mzez-^zzz. u
6

Obrzucił całą twierdzę. »Litwini! — zawoła —
 »Dajcie rozbrat nadziei: już się twierdza pali.
 »\Iodlitwa niepomocze, mężstwo nieocali.
 »Jedno zostało . . . umrzeć . . . o! gdyby wrogowie
 »Szanowali cześć niewiast, albo dziatwy zdrowie !
 »Litwini! ja, wasz księżę, z rzewnemi modlitwy
 »Upadłbym do nóg jego dla zbawienia Litwy.
 »Ale któż Krucygiera o litość umodli ?
 * "Trzeba umrzeć . . . Litwini! .. czyż umrzeni jak podli
 » A na ostatnim trupie mężnego Litwina
 "Naszych starców i dzieci Krzyżak pozarzyna!
 »I będzie się na zgliszczach urągać z boleści,
 »Naszych bogów znieważy, niewiasty zbezczęści!
 »O! niedopusć, Perkunie, na Litwę tej plamy!
 »Jeżeli trzeba się poddać — trupy im oddamy!
 "Zapalcie stós ofiarny! wzmóście się na sile,
 "Rzucicie na nich kamieniami, wstrzymajcie na chwilę,
 »Py wrogowie, przyszedłszy w nazbyt rannej dobie,
 »Nieprzeszkodzili spełnić, cośmy winni sobie.
 »Jeszcze ostatnim gradem na wroga ciśnijcie !
 »Prat bratu, ojciec dziecku niech odbierze życie:
 »To lepiej, uizli zginąć od ręki siepacza! «
 Rzekł, i kamień z okopu co największy stacza,
 I twardemi granity od końca do końca
 Sto Krzyżackich rycerzy w topielisko wtrąca.

ft

k

124

'ty

k

X.

Twierdza gore, bój kipi — Litwini z roskoszą

M
w
V

Wśród ku samej warowni stós ofiarny wznoszą.

Strasliwy jęk rozpaczy doszedł do podziemi;

Wyszła Marti, jak upiór, z bogami swojemi,

ty

A zagasiwszy Znicza — z wysileniem ducha

^

Ostatnią jego iskrę na stosie rozdmucha.

Rausdorf widzi zdaleka swei zdrady owoce:

M

Marti strasznym toporem AV pierś Litwinów grzmoce,

Pod ofiarnem żelazem ściele się gromada,

»

A kto skonał, kapłanka na stosie go składa;

A dzieci Litwy, pjane szałem i rozpaczą,

Same się zabijają, same na stós skaczą;

Niejeden dziki ojciec wśród pogorzelska

Chwycił syna z kolebki i na ogień ciska;

ty

A matka jeszcze trupa spalonego pieści,

Nim ją przyszli zabijać — skonała z boleści.

fe

Margier kapłanom w trąby odezwać się każe,

Aby się podniecała wściekłość przy ofiarze;

A sam z kilku mężnemi własne mury wali,

XT7

Strąca balki na Niemców, by nieprzeszkadzali

Spełnić się losom Litwy przy ofierze krwawej. —

Pociesz się, Wielki Mistrzu, żniwem twej wyprawy!

XI.

Kiedy Litwę ogarnął jej zapal szaleńczy,
0 Egli zapomniano, że w więzieniu jęczy, —
ii to Rausdorf z ogniem i mieczem, jakby zbójca dziki,
Obiega całą twierdzę z wiernymi łuczni,
Po znajomych komnatach snuje się do koła,
1 w ręce na nią klaszcze, po imieniu woła.
A chociaż płomień huczy, a bój zdała wrzeszczy,
41 Choć się z echem rozlega płacz matek złowieszczy,
JX Chociaż echo szaleje wśród komnat próżni —
On pewien, że ją znajdzie, że jej głos odróżni,
Wpadł szalenie do lochów w ofiarnej podziemi,
To deptał bogi Litwy, to klękał przed niemi;
Wreszcie w lochach podziemnych, których niepamięta,
Znalazł ciemne więzienie, gdzie Egle zamknięta.

XII.

Ona z piętnem boleści na wybladłej twarzy,
T Siedziała w głębi lochu — coś głęboko marzy*.
Promień słońca ukradkiem jej oblicze złoci:
Zbiedniał kraśny rumieniec wśród murów wilgoci,
t Schmurniało piękne czoło, powisła jej głowa,
A na jej ustach bladość spoczęła grobowa;

<6

fi

126

P
V.

Rzekłbyś, że skamieniała, jak martwa opoka, }_v
 Gdyby nie iskra żyjąca, co strzela z jej oka. jj
 1 Gdym Rausdorf ostateczne wysilenia czyni, *
 } Kiedy pękły żelazne wrzeciędzy jaskini,
 Si Cofnęła się ... trwożliwie krzyknęła boleśnie,
 5: Patrzy nań nieprzytomna jak na widmo we śnie. T T
 W
 ty Rausdorf krwią obryzany przed dziewicą klęka:
 k »Córko Litwy! błysnęła ostatnia jutrzeńska
 »Nad gniazdem twego rodu — cała twierdza gore!
 & »Przybiegam cię ocalić, ocli! przybiegam w porę:
 i I »Płomień ostatnie balki na dachu przepala,
 »A Krzyżacy do twierdzy cisną się, jak fala, >K
 i » A Litwini pod zamkiem, rozpaczliwą zgrają T'
 tt
 ty » Sami się na ofiarę bogom zabijają,
 [i »Aby żywo niewpadli pod Niemiecką władzę.
 »Idźmy ztąd, piękna Egle, ja cię uprowadzę!
 •j »Straszny dzień!.. uciekajmy .. czy widzisz dym czarny?
 ty »Czujesz, jak tu gorąco już przepala cegły ? i
 ty
 jj »Spieszmy! bo droga trudna, a nasz cel odległy...
 2: »Ja cię uprowadzę szlaki znajomymi
 »Z niebezpieczeństwa wrogów, ze zgliszcza twej ziemi! i
 & Rzekł, i patrząc z roskoszą w oblicze dziecięce
 .. Chciał miłe sercu brzemień pochwyć na ręce;
 O Ale córka Margiera łagodna a cicha,
 n Skinieniem go oddala, spojrzeniem odpycha,
 A w tem jednym spojrzeniu tyle sił wyteża,

::: socc wet: :c

::: M

Ze, jak pchnięty ramieniem bojowego męża,
 Cofnął się młody Krzyżak. — »Stój, dziki zuchwalcze!
 Kto ci mówił, że słaba? że siebie niezwalczę?
 Co znaczą mego domu gorejące ściany?
 W twojem ręku pochodnia i miecz krwią zbryzgany?
 Posłuchaj mię, Krzyżowcze! och! niedawno jeszcze
 .Tako najśłodsza myślą biedne serce pieszczę,
 Ze z tobą w cudzej ziemi będę pędzić chwile,
 Obowiązki dla bogów, dla Litwy uchylę,
 Porzucę dom i ojca ... i będzie mi błogo,
 I tu niepożałuję nikogo ... nikogo;
 W snach widziałam twój domek i morskie wybrzeże
 I mury waszych zamków i kościelne wieże;
 Przysięgam twemu bogu, że moicli porzucę
 I skłonię całe serce ku jego nauce...
 Lecz dzisiaj w moich myślach i w sercu inaczej:
 Ty przywiodłeś do Pullen Krzyżackich siepaczy,
 Wniosłeś do mojej strzechy i miecz i pożogę,
 Dzisiaj Litwa chce ofiar — cofnąć się liiemogę.
 Moja powinność umrzeć w ofiarnej postaci
 Obok mojego ojca, obok moich braci.
 Weź ten krzyż . . . mnie niewolno nosić go na łonie:
 Egle ze swemi bóstwy w jednym stosie spłonie.
 Ztąd niezdolasz mię wyrwać całą swoją mocą
 I nigdy się niedowiesz : do kogo i poco
 Zaszlę ostatnią modłę. «..

g
p

v

&

T

ta

ta

-r

]\
I-

I-

i

8

ft

M

Dzika Marti ze stósu płonącego drzewa
 Ostatnią dla nich. pieśnię pogrzebową śpiewa,
 Poleca swoim bogom dusze tych co płoną,
 • I wywija w powietrzu siekierą święconą.
 2 Rausdorf z lubą zdobyczą przebiega podwórze,
 j. Przeciska się przez ognie, topory i noże,
 ? I mieczem nieprzytomne wymierza zamachy
 ji A jego hełm i pancerz, wykowane z blachy,
 f[Napaliły się w ogniu, pierś i głowę pieką. —
 u. O! w tej głowie, w tej piersi goręcej daleko !
 Wrząca dusza młodziana silniej płomienieje
 Od zgryzot i obawy i trwoźnej nadzieje.
 f[
 u

XIV.

Wierni jego łucznicy, uchylwszy głowy,
 Nieśli omdlałą Eglę za obwód zamkowy,
 Gdzie z pod olchy, zawarte kamieńmi i kłodą
 Poczynają się lochy, co do Niemna wiodą,
 W których była ostatnia obrona Litwina,
 A których dziki widok tyle przypomina.
 Och! bo w życiu Rausdorfa to miejsce nielada:
 Tędy go wiodła miłość, tędy wiodła zdrada,
 O poranku szedł tędy na czele swej młodzi,
 A teraz jak kochanek szczęśliwy przechodzi.

U
fi

Iso

i:
tt

4 Lecz choć sercu i męztwu dziś stało się zadość,
Czemu na jego twarzy niekraśnieje radość ?
Czemu serce liiekipi w swobodzie młodzięcej
! Gdy szlachetne żądanie skutkiem się uwieńczy ?
| Już swobodny od mieczów i pogorzeliśka,
Czerpa wodę z potoku, na twarz lubą pryska —
Egle dała znak życia, snadź że coś pamięta,
i Swobodniej odetchnęła pierś, holem ściśnięta,
(Otwarła jasne oczy — o radośna zmiana! —
ii I niebem zabłysnęła dla duszy młodziana,
H I sili się przypomnieć wszystkie dnia koleje :
\$ Gdzie jest? dokąd ją wiodą? co się w zamku dzieje?
;; Chce, ale nieśmie spytać, a choć się zapyta,
ł W oczach tylko łuczników odpowiedź wyczyta:
Bo ich trwogą przeraża podziemne bezdroże,
\$ Zguba jeszcze tak blisko, — a głos zdradzić może.
k »Czas nagli do pospiechu ! uciekajmy skoro! «
i Tak wołając łuczniki na barki ją biorą,
A Rausdorf, z zapaloną pochodnią, na przedzie,
U Znajomemi zakręty cały orszak wiedzie;
Aż w milczeniu ostrożne posuwając kroki
Stanęli u wybrzeża Niemnowej zatoki.
k
U Tam, jak Rausdorf zawczasie przygotować każe,
Czeka już łódź Niemiecka i zręczni wiosłarze.
Egle jeszcze w półmartwa, złożona do łodzi,
y Spojrzała w stronę zamku, z kąd okrzyk dochodzi,
I na krwawe płomienie, co jej dom pożarły,

s*

JJ

i

i-
&

TJ

ty

•i

y

ii
-XII

I okrzyk rozpaczliwy z piersi obumarłej
Przeszył piersi Rausdorfa jak ostrem żelazem:

^
ty

te » Puszczajcie mię do ojca! ja zginę z nim razem ! te

» Ja przed obliczem śmierci odważnie dostoję,
>. Jak wszyscy bracia moi, jako siostry moje!«

ta

5 Tak jęknęła boleśnie i ręce załamię,
I znów omdlałą głowę przewiesza na ramie,
ta A Rausdorf klęczy przed nią i słowa niemówi,
A wioslarze, na wodza skinienie gotowi,
T- Zepchnęli łódź do wody, zaszumiały wiosła,
I fala z cichym szmerem ich czółno poniosła.

jj

n
k

M

11

A na zgliszczach zamkowych kipi bój zajadły: te
ty

Zwęglone od płomienia ściany już opadły,
l) o Niemna, do Puniały płynie krew ruczajem; te
Litwini nieprzestają mordować się wzajem,
Wskakują w stós ofiarny, śpiewają i jęczą,

§

Obryzgani posoką i pianą szaleńczą.
Jeden Margier spokojny wśród jęku swych dzieci;

\$

ty
0

Żaden mu wściekły wyraz oblicza nieszpeei;
Ujrzał zgubę, gdy Krzyżak od lochów się wciska,

ty

1

Zaprzysiągł, że mu odda trupy i zwaliska,

i

A jako dobro Litwy, jak bogowie każą,



if
U

i

•

i> & Ścina głowy swym braciom z uroczystą twarzą;
 Niepasłwi się nad niemi, jako wściekły zbójca,
 Ale pełni powinność ltsiążęcia i ojca, &
 Aby lud bohaterski, sercem ukochany,
 Nieprzyszedł w pohańbienie dźwigając kajdany.
 Szukający zdobyczy wśród zamku płomieni,
 ^ Krzyżacy na morderstwo patrzą przerażeni;
 ;: Od ranka swej wściekłości wywierając dosyć,
 § Nieśmieją na Litwinów już ręki podnosić.
 Choć biorą te szaleństwo za sidła szatana,
 Do ich serca wstępuje jakaś cześć nieznana
 Dla chobrych bojowników. Już stós ledwie pała,
 w Już Marti wśród gorących płomieni skonała,
 Już słyhać słaby łoskot ledwie kilku młotów,
 Margier krwawą ofiarę już dopełnić gotów
 I przebić własne piersi.

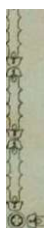
&

\$

XVI.

Wtem z Niemna od brzegu
 Płynącą łódź Krzyżacką zdaleka postrzega:
 Poznał postać llausdorfa — rzucił wzrok sokoli:
 Poznał Eglę — zapłakał ... bo mu serce boli.
 »Bogowie! ja tu czuwam, gdzie o Litwę idzie,
 » A tu własna krew moja spieszy ku ohydzie!

*

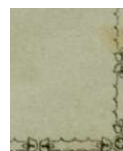


» Wyrodna krew Margiera, Egle nieszczęśliwa,
 » Spieszy potargać z Litwą rodzinne ogniwa,
 » I z młodą a najdzikszą Krzyżacką gadziną
D Ucieka od ofiary, kędy wszyscy giną!
 » Perkunie! wzmocnij rękę! oto w jednym strzale
 » Ja cześć jej nieskalaną od hańby ocalę!«
 Pzekł, i z silnego łuku wymierzył do łodzi,
 Niewierzy w trafność oka: bo mu łzą zachodzi —
 Naciągnął — puścił strzałę . . . pobiegła ze świstem,
 Aż Niemen zapluchotał drgnieniem uroczystem.
 Stańto w oczach ojca grobowe widziadło,
 A z czołna coś białego do wody upadło.
 Jeszcze wystrzał, i jeszcze uroczysta chwila,
 Łódź skręca się po fali, chwieje się, nachyla,
 I z pluehotem jak kamień do Niemna uderza
 W polerowej zbroicy ciężki trup rycerza.
 Zakrzyknęli wioślarze ratunkiem zajęci;
 8 Jeszcze się biała płachta z falami zakręci,
 j7 Mignęła raz . . . i drugi po wodnym obszarze. . .
 • Uciekli na brzeg drugi strwożeni wioślarze,
 i A Niemen, jak dotknęła czarodziejska władza,
 \ Znowu płynie spokojnie, znowu się wygładza,
 V? Kręci się lekkim wirem, od słońca połyska,
 Niezgadniesz w jego łonie śladu grobowiska.

< {
%7
i;
®

i

k



&

134

W
n
,

ty

U

\$

XVII.

fi

i

» Spełniła się — rzekł Margier — ofiara straszliwa!«
I pochodzi do stósu, i miecza dobywa.

Tam już wszyscy Litwini snem wiecznym posnęli:

Ówdzie trup się czerwieni, ówdzie kość się bieli,

Owdzie jęk się wydziera ostatniego ducha,

-r

A nad stosem przygasłym jeszcze dym wybucha.

ty

Margier kołpak soboli zdjął z rycerskiej głowy:

» Witam cię, chobrze Litwo, w otchłani grobowej !

» Daj świadectwo niebiosom w uroczystej dobie,

» Żem cześć twoją ocalił i zginął przy tobie !

Ź

» Nieumarłaś spodlona — tylko nieszczęśliwa ! «

V-
ty

Rzekł, i szerokim mieczem własną pierś przesywa,

V

Oczy wlepił w niebiosa, i trupem się ścięło.. .

^

Skonał ostatni Litwin na bratnim popiele.

£

k

ty

ty

n

135

ty

o

E P I L O G .

ty Krzyżacy w gruzach cegieł i spalonych głowni
w Długo szukali skarbów ukrytych w warowni,
Zołdactwo w popielisku długo się szamota
Szukając starych miodów i srebra i złota.
Wycięli stare lasy u Litwinów święte,
te Zabrali tuczne trzody dotąd nieporznięte,
I zburzyli warownię i z ziemią zrównali,
Krzyż na niej postawili i odeszli dalej.
ty? Puszczyki zamieszkały tajemne otchłanie,
ty? Czas objął rumowisko w swoje panowanie.
te Na rycerskich popiołach to się trawka wspina,
To porosły pokrzywy i gęsta leszczyna;
te Potem rolnik zaorał niwę znakomitą,
I posiał na jej łanie chleborodne żyto —

te

k

136

n

ta A na gładkiej głębokiej Niemnowej topieli ta
|; Czasem się biała płachta o zmroku zabieli. ;
*r Ci niewierzą, ci wierzą — dziwny ród człowieczy! ®
5 Ktoś ci jeszcze odpowie: że to stare rzeczy,
Ⓜ Że, z czasów gdy Litwini byli jeszcze dzicy, 'I
\
> Jest to chusta grobowa Egli topielicy.)t
ta A więcej próżno pytać o przeszłość nieznaną, — W
Gdzieś ją, słyszę, w łacińskich książkach zapisano: </
I Chcesz się praw^Tdy dowiedzieć, pytaj kronikarzy;
p Resztę niech własna głowa, niech serce domarzy. U
A
D. 6. Sierpnia 1854 r.
¥ Borejkwoszczyzna.

A
U
O

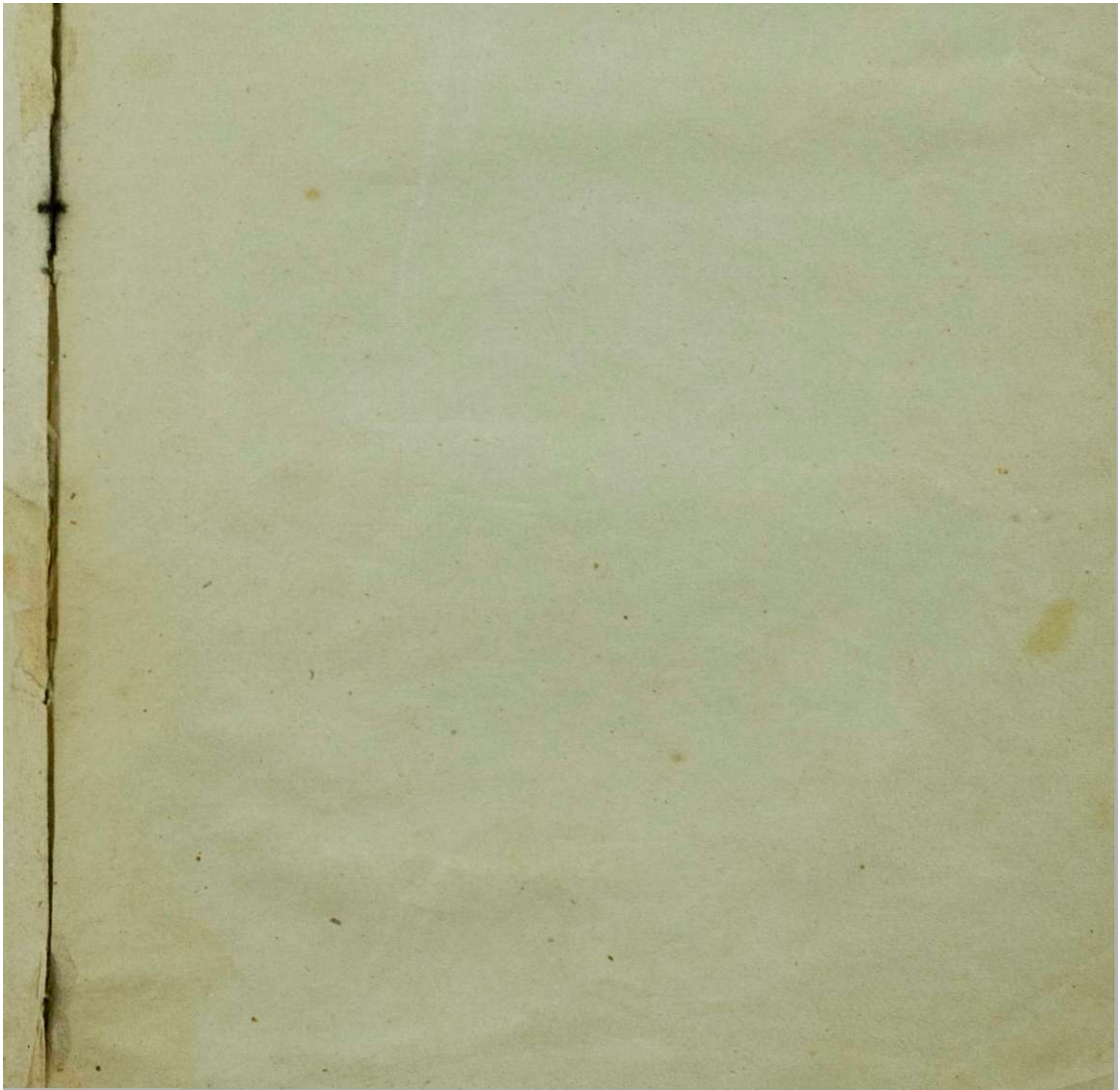
KONIEC.

i

O
>

ta

I



$\frac{210.000}{4571027} = 21.25$

